RES HISTORICA 57, 2024

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Małgorzata J. Willaume
(Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, Poland)
https://orcid.org/0000-0000-0003-1131-6484

Małgorzata Nossowska
(Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, Poland)
http://orcid.org/0000-0002-4754-2400
e-mail: malgorzata.nossowska@mail.umcs.pl

Kopiariusz akt komisarza pełnomocnego Rządu Narodowego w księstwach naddunajskich Michała Mrozowickiego 18 VI 1863 – 10 X 1864[1], Część II: 20 II – 10 X 1864

Copy of the Act of the Commissioner of the Plenipotentiary of the National Government in the Danube Principalities, Michał Mrozowicki, June 18, 1863–October 10, 1864
Part II: February 20 – October 10, 1864

ABSTRACT

During the January Uprising, the territory of Romania played a significant role in Polish military plans, and served as a base for fighting units. It was a route for the transfer of weapons and ammunition, and also housed Polish volunteers and soldiers who couldn't cross into Russian territory to support the uprising. Acting on behalf of the National Government, commissioner Michał Mrozowicki was tasked with organizing the transfer of arms and ammunition, as well as taking care of soldiers and volunteers in the camps. His correspondence and reports to the National Government provide an

[1] Pracę nad przygotowaniem do druku *Kopiariusza* rozpoczęła kilka lat temu prof. dr hab. Małgorzata Willaume (1951–2020). Mimo wielu poczynionych ustaleń, nawiązania kontaktu z rodziną Michała Mrozowickiego, transkrypcji części tekstu, nie udało się Jej przed śmiercią ukończyć prac nad kopiariuszem. Dzięki uprzejmości syna Pani Profesor, Andrzeja Mazura-Willaume, udało się zebrać i odtworzyć tę część pracy nad kopiariuszem, która została przez Nią zakończona, a następnie dokończyć to, czego jeszcze w nim zabrakło w transkrypcji i opracowaniu tekstu.

PUBLICATION INFO

e-ISSN: 2449-8467
ISSN: 2082-6060

OPEN ACCESS

THE AUTHOR'S ADDRESS: Małgorzata Nossowska, the Institute of History of the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, 4A Maria Curie-Skłodowska Square, Lublin 20-031, Poland

SOURCE OF FUNDING: Statutory Research of the Institute of History of the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin

SUBMITTED: 2024.01.04
ACCEPTED: 2024.03.16
PUBLISHED ONLINE: 2024.10.22

CC BY

WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh
EDITORIAL COMMITTEE E-mail: reshistorica@umcs.pl

DOAJ DIRECTORY OF OPEN ACCESS JOURNALS
ERIHPLUS EUROPEAN REFERENCE INDEX FOR THE HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

account of events from June 1863 to October 1864, offering detailed information about his activities, the fate of Poles under his care, the challenges he faced as an official of the National Government, and the financial state, among other things.

Key words: January Uprising, Moldavia, commissioner of the National Government, Michał Mrozowicki

STRESZCZENIE

W okresie powstania styczniowego terytorium Rumunii było ważnym elementem polskich planów wojskowych oraz zapleczem dla walczących oddziałów. Przebiegał tam szlak przerzutu broni i amunicji, przebywali tam też polscy ochotnicy i żołnierze, którym nie udało się przedostać na terytorium Rosji i wesprzeć działań powstańczych. W imieniu Rządu Narodowego działał tam komisarz Michał Mrozowicki, którego zadaniem była m.in. organizacja przerzutów broni i amunicji oraz opieka nad znajdującymi się w obozach żołnierzami i ochotnikami. Jego korespondencja i raporty dla Rządu Narodowego są relacją o wydarzeniach z okresu od czerwca 1863 r. do października 1864 r. i zawierają szczegółowe informacje na temat jego poczynań, losu Polaków znajdujących się pod jego opieką, trudności, z jakimi musiał mierzyć się jako urzędnik Rządu Narodowego, stanu finansów itp.

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, Mołdawia, komisarz Rządu Narodowego, Michał Mrozowicki

* * *

Prezentowany poniżej tekst jest drugą częścią publikacji *Kopiariusz akt komisarza pełnomocnego Rządu Narodowego w księstwach naddunajskich Michała Mrozowickiego.* Obejmuje okres od 20 lutego do 10 października 1864 r.[2]

[2] Część pierwsza: „Res Historica" 2023, 56, s. 1247–1314.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Michał Mrozowicki znalazł się na terytorium dobrze sobie znanym i bardzo ważnym z punktu widzenia polskich starań o przywrócenie niepodległego państwa. Już od lat trzydziestych XIX w., zgodnie z założeniem, że tylko droga dyplomatycznych działań oraz połączenie sprawy polskiej z tzw. kwestią wschodnią umożliwią sukces w staraniach o przekreślenie rozbiorów, ks. Adam Jerzy Czartoryski rozpoczął intensywną działalność na terytorium tureckim, obejmującym wtedy jeszcze niemal całe Bałkany[3]. Przewidując konflikt Rosji z Turcją (których interesy krzyżowały się m.in. na Bałkanach i wokół Morza Czarnego) oraz interwencję mocarstw po stronie tej ostatniej, rozbudował siatkę agentów mających wesprzeć polskie działania, a jednocześnie współpracujących z Wielką Brytanią i Francją[4]. Powołał do życia również Agencję Wschodnią, najważniejszą placówkę Hotelu Lambert poza granicami Francji. Szczyt jej aktywności przypadł na przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych oraz pierwszą połowę tych ostatnich, na czas zawieruchy lat 1848–1849 oraz wojnę krymską, która wydawała się zmierzać do realizacji wszystkich marzeń starego księcia, i nie tylko jego[5]. Ostateczne niepowodzenie pol-

[3] Polityka Hotelu Lambert na wschodzie m.in.: A. Cetnarowicz, *Tajna dyplomacja Adama Jerzego Czartoryskiego na Bałkanach. Hotel Lambert a kryzys serbski 1840–1844*, Kraków 1993; J. Skowronek, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833–1856)*, Warszawa 1976; idem, *Spory o politykę bałkańską Hotelu Lambert (w związku z recenzją J. Wszołka)*, „Przegląd Historyczny" 1978, 69, 1, s. 163–171; H. Wereszycki, *Hotel Lambert i obóz Białych przed wybuchem powstania styczniowego*, „Przegląd Historyczny" 1959, 50, 3, s. 514–544; M. Willaume, *Drogi do niepodległości. Polskie i rumuńskie koncepcje polityczne i ich realizacja w latach 1837–1849*, Warszawa 1984; eadem, *Polskie misje polityczne w Mołdawii w latach 1846/47–1848*, „Annales UMCS. Sectio F" 1976, 31, s. 123–135; eadem, *Działalność polityczna Hotelu Lambert w Mołdawii i na Wołoszczyźnie w latach 1840–1846*, „Annales UMCS. Sectio F" 1978/1979, 33/34, s. 51–75; P. Żurek, *Miejsce Bośni w Bałkańskiej polityce Hotelu Lambert (1843–1849)*, w: *Europa Środkowa, Bałkany i Polacy. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Cetnarowiczowi*, red. J. Pezda, S. Pijaj, Kraków 2017, s. 371–382; R. Żurawski vel Grajewski, *Kwestia wschodnia w polskiej myśli politycznej i działaniu w okresie zaborów*, http://www.rodm-krakow.pl/index.php/biblioteka/publikacje/461-kwestia-wschodnia-w-polskiej-mysli-politycznej-i-dzialaniu-w-okresie-zaborow [dostęp: 30.09.2023].

[4] Mimo współpracy agentów ks. Czartoryskiego z wywiadami Francji i Wielkiej Brytanii nie można mówić o tym, że byli na usługach tychże wywiadów. J. Skowronek, *Spory*, s. 163; K. Dopierała, *Emigracja polska w Turcji*, Lublin 1988, s. 223–224.

[5] Silne wpływy w Stambule mieli również demokraci związani z Towarzystwem Demokratycznym Polskim i – co rzadkie – współpraca obu ugrupowań układała się tam w niektórych okresach dość owocnie. J. Skowronek, *Sprzymierzeńcy narodów bałkańskich*, Warszawa 1983, s. 352; por. też: F. Sokulski, *W kraju i nad Bosforem: (1830–1881)*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1951. Też: A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1878)*, Warszawa 1935, s. 100–105; K. Dopierała, *op. cit.*, s. 135–137; M. Willaume, *Drogi*, s. 34–53, 88–89; J. Skowronek, *Polityka*, s. 28–30.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

skich działań i nadziei osłabiły polską aktywność, zarówno wysłanników Czartoryskiego, jak i demokratów, ale w dalszym ciągu Turcja i Bałkany pozostawały ważnym terenem w polskich kalkulacjach. Wyraźnie widoczne stało się to na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz już po wybuchu powstania styczniowego.

Zarówno sama Turcja, jak i uniezależniające się od niej stopniowo Księstwa Naddunajskie[6] były niezwykle dogodnym zapleczem i potencjalnym sojusznikiem dla objętych walkami ziem polskich. Turcji było na rękę odciągnięcie uwagi od jej sytuacji wewnętrznej czy rywalizacji z Rosją zajętej tłumieniem powstania, zezwalała więc na aktywną działalność Polaków na swoim terytorium, zarówno dyplomatyczną, jak i związaną z formowaniem polskich oddziałów[7]. Jak w jednym ze sprawozdań donosił Agent Główny na Wschodzie od grudnia 1863 r. Tadeusz Oksza-Orzechowski[8], Turcja udzielała „pomocy biernej cichej niekompromitującej rządu, t.j. dawali mi zupełną swobodę robienia potrzebnych do projektowanej organizacji wojskowej przygotowań"[9]. Choć trzeba wspomnieć i o tym, że wewnętrzne spory i animozje pomiędzy różnymi przedstawicielami i wysłannikami polskimi bardzo utrudniały efektywne działanie[10].

---

[6] Zwyczajowa nazwa dla hospodarstw Mołdawia i Wołoszczyzna, które od 1859 r. pod panowaniem ks. Aleksandra Cuzy tworzyły najpierw Zjednoczone Księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny, a od 1861 r. Zjednoczone Księstwa Rumunii, by w 1867 r. stać się w pełni niepodległym Królestwem Rumunii. M. Willaume, *Rumunia*, Warszawa 2004, s. 31–37.

[7] A. Lewak, *Dzieje*, s. 162–163.

[8] Tadeusz Oksza-Orzechowski (1838–1902) – lekarz, działacz polityczny, organizator układania telegraficznych kabli podmorskich. W latach sześćdziesiątych nawiązał współpracę z emigracją oraz radykalnym nurtem konspiracji patriotycznej. W czasie powstania styczniowego został mianowany agentem Rządu Narodowego w Stambule. W Stambule też pozostał w późniejszym okresie, gdzie prowadził praktykę lekarską, działał również aktywnie na rzecz sprawy narodowej. W 1867 r. zorganizował biuro prasowe współpracujące z wywiadem francuskim. Zamknięte zostało pod koniec 1871 r., wtedy też Orzechowski wyjechał do Szwajcarii, następnie znalazł się na Półwyspie Iberyjskim. Organizował różnorodne przedsięwzięcia związane m.in. z kładzeniem kabli telegraficznych (np. pomiędzy Kadyksem a Wyspami Kanaryjskimi), ostatnie lata życia spędził prawdopodobnie w Paryżu. Zmarł w Zurichu. B. Orłowski, *Orzechowski Tadeusz (Oksza)*, https://gigancinauki.pl/gn/biogramy/84637,Orzechowski-TadeuszOksza.html [dostęp: 30.09.2023]; S. Kieniewicz, *Orzechowski Tadeusz (Oksza)*, w: *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 24, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 293–295; A. Lewak, *Dzieje*, s. 182–184.

[9] Cyt. za: A. Lewak, *Dzieje*, s. 187.

[10] „Znam wszystkie osoby, któryby mogły skutecznie służyć sprawie, a na swarach i intrygach czas marnują i przekonany jestem, iż wszystkie czy to w służbie tureckiej będące lub nie, mają rdzenne poczucie patriotyczne, wielkie by nam oddały posługi, gdyby

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Ks. Cuza stojący na czele państwa rumuńskiego zasadniczo również z sympatią odnosił się do Polaków, choć nie pozwalał, aby ta sympatia skomplikowała relacje rosyjsko-rumuńskie i naraziła młode państwo na konflikt z potężnym sąsiadem[11]. Dlatego też przymykano oczy na plany przejścia przez terytorium Mołdawii polskich oddziałów, które formowane w Tulczy (terytorium tureckie) miały zasilić powstanie[12]. Kiedy jednak działania polskie stały się zbyt ostentacyjne, zareagowano, rozbrajając ostatecznie Polaków i zatrzymując ich w Rumunii. Przyznano im pewne zasiłki finansowe, które pozwalały na utrzymanie się, ale wiosną 1864 r., pod wpływem francuskim, zdecydowano się na wstrzymanie pomocy, rozwiązanie obozów, w których Polacy przebywali w zwartych grupach, i zdystansowanie od umierającego powstania[13]. Jak donosili polscy wysłannicy w Bukareszcie, postawa rządu rumuńskiego i samego ks. Cuzy była labilna i zależna od sytuacji międzynarodowej, co nie dziwi, zważywszy na delikatną sytuację młodego państwa[14].

I to właśnie żołnierze polscy z wyprawy Zygmunta Miłkowskiego oraz przewijający się przez Mołdawię ochotnicy czy uchodźcy z ziem polskich, których napływ wzmógł się po wprowadzeniu w Galicji stanu

połączonymi siłami działając, przestały szkodzić rozdwojeniem". L. Skorupka do Wydziału Spraw Zagranicznych Rządu Narodowego w Warszawie, Wiedeń 1 XI 1863, *Polska działalność dyplomatyczna w 1863–1864,* t. 2, *Korespondencja agentów dyplomatycznych Rządu Narodowego*, red. A. Lewak, oprac. S. Kieniewicz, A. Lewak, H. Wereszycki, Warszawa 1963, s. 122.

[11] A. Lewak, *Dzieje*, s. 167–168.

[12] Plany rozszerzenia i zaktywizowania powstania na ziemiach zaboru rosyjskiego poza Królestwem: A. Szmyt, *Plany rozszerzenia powstania styczniowego na ziemie ruskie*, „Echa Przeszłości" 2004, 5, s. 111–112; I. Wodzianowska, *Powstanie styczniowe na Podolu w świetle akt komisji śledczych*, „Teka Kom. Hist. – OL PAN" 2013, 10, s. 104–116. Na temat tzw. wyprawy Miłkowskiego mającej wesprzeć powstanie z terenu Mołdawii vide: M. Willaume, *Zygmunt Miłkowski (1824–1915) w powstaniu styczniowym 1863 roku*, „Annales UMCS. Sectio F" 2012, 67, 2, s. 49–62.

Zygmunt Miłkowski (pseud. Teodor Tomasz Jeż) (1824–1915) – pisarz, publicysta, działacz niepodległościowy, aktywnie działał w okresie Wiosny Ludów, potem emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego m.in. na Bałkanach i w Stambule. Od 1872 r. osiadł w Szwajcarii. Jeden ze współzałożycieli i prezes Ligi Polskiej. Popularny pisarz. Zmarł w Lozannie. S. Kieniewicz, M. Małecki, *Miłkowski Zygmunt Fortunat*, w: *PSB*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976, s. 263–268.

[13] K. Dopierała, *op. cit.*, s. 242; A. Lewak, *Dzieje*, s. 185–186.

[14] *Ibidem*, s. 168–169; Depesza ks. W. Czartoryskiego do Rządu Narodowego, 16 i 17 IX 1863, *Polska działalność dyplomatyczna w 1863–1864: zbiór dokumentów*, t. 1, *Instrukcje, odezwy i traktaty Rządu Narodowego oraz korespondencja Wydziału Spraw Zagranicznych z Władysławem Czartoryskim głównym agentem dyplomatycznym w Paryż*, oprac. i red. A. Lewak, Warszawa 1937, s. 352.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

oblężenia 29 lutego 1864 r., znaleźli się w centrum działań Michała Mrozowickiego jako komisarza pełnomocnego wraz z powierzoną mu również misją organizacji przerzutów broni i produkcji amunicji. Istotnym elementem tej misji stała się też od końca 1863 r. organizacja i pobór podatku narodowego od rodaków mieszkających w Księstwach Naddunajskich. W pewnym sensie stanowisko komisarza pełnomocnego, które objął 16 czerwca 1863 r., było dla Michała Mrozowickiego ukoronowaniem działalności patriotycznej angażującej go od lat młodzieńczych.

Urodzony w 1826 r., od połowy lat czterdziestych zaangażowany w działania na rzecz odzyskania niepodległości, brał udział w konspiracji na terenie Galicji, wydarzeniach Wiosny Ludów, walczył w Legionie Polskim gen. J. Wysockiego na Węgrzech, później na emigracji w Turcji i Paryżu związał się ze środowiskiem demokratów. Aktywny w czasie wojny krymskiej, działał na rzecz stworzenia oddziałów polskich w Turcji, pod koniec lat pięćdziesiątych powrócił do Galicji i wkrótce zaangażował się w działalność konspiracyjną, a później we współpracę z władzami powstańczymi jako ich wysłannik na dobrze mu znane terytorium Turcji i Księstw Naddunajskich[15]. Z tego też okresu pochodzi kopiariusz zawierający szczegóły działalności Mrozowickiego jako wysłannika Rządu Narodowego.

Część pierwsza kopiariusza obejmowała okres od chwili otrzymania nominacji i objęcia obowiązków przez Michała Mrozowickiego (18 czerwca 1863 r.) do 20 stycznia 1864 r., kiedy to wyjechał na kilka tygodni do Stambułu, czyniąc swoim zastępcą Adama Heretto[16], a sama organizacja polskich przedstawicieli i placówek przeszła od dnia 14 grudnia 1863 r. reorganizację na skutek decyzji Rządu Narodowego. Druga, prezentowana poniżej część kopiariusza obejmuje dokumenty od numeru 64 do numeru 194, tj. od 20 lutego do 10 października 1864 r. Dokumenty od numeru 64 (20 lutego 1864 r.) do numeru 187 (4 czerwca 1864 r.) dotyczą ściśle działalności Mrozowickiego jako komisarza pełnomocnego. Kilka

[15] Szczegółowe informacje biograficzne zob.: S. Kieniewicz, *Mrozowicki Michał*, w: *PSB*, t. 22, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 209; *Michał Mrozowicki*, w: K. Dach, T. Dubicki, *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 3, Toruń 2004, s. 368–369; J.A. Mrozowicki, *Niezwykły żywot Michała Mrozowickiego – powstańca, dyplomaty oraz emigranta politycznego, i jego potomków*, „Verbum Nobile. Pismo środowiska szlacheckiego" 2016, 20, s. 108–131.

[16] Adam Haretto – Grek z pochodzenia, mieszkał w Michalenach (Mihaileni), w polskie sprawy zaangażowany od 1848 r. Zaopatrywał powstańców w odzież, broń i pieniądze, nie czerpiąc z tego tytułu żadnych profitów. Zaangażowany w działania polskiej administracji w Mołdawii. Zmarł w nędzy. W kopiariuszu Mrozowickiego – Hareto lub Harreto. *Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych*, hasło: *Adam Haretto* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/53622 [dostęp: 19.08.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

ostatnich (numery 188–194), datowanych na okres od 1 lipca do 10 października 1864 r., pisanych już po złożeniu przez Mrozowickiego dymisji i wyjeździe do Stambułu, to listy m.in. do ks. Aleksandra Cuzy, poświęcone w większości wyjaśnieniu kilku spornych czy kontrowersyjnych kwestii (m.in. ochotników węgierskich i płk. Frygyéssy'ego). Kopiariusz urywa się dość niespodziewanie, nie zamyka ani kwestii podnoszonych przez Mrozowickiego, ani też jego pobytu w Księstwach Naddunajskich i Turcji, ponieważ dopiero na początku 1865 r. znalazł się on w Paryżu.

W czasie objętym drugą częścią kopiariusza Michał Mrozowicki dokończył swoją misję (luty–czerwiec 1864 r.) jako komisarza pełnomocnego Rządu Narodowego i pozostawał jeszcze kilka miesięcy na terytorium Turcji zaangażowany w sprawy narodowe, współpracując z Agentem Głównym na Wschodzie Tadeuszem Oksza-Orzechowskim.

W przedstawionej poniżej części kopiariusza na plan pierwszy wysuwają się problemy związane z pobytem w Księstwach Naddunajskich polskich żołnierzy, ochotników, uciekinierów z ziem polskich. Ich utrzymanie, organizacja, status, stosunek do nich władz rumuńskich, to największy problem misji Mrozowickiego przeplatający się nieustająco i ściśle związany z fundamentalnymi kłopotami finansowymi. Trudno stwierdzić, które z nich były dla komisarza pełnomocnego najbardziej dokuczliwe. W dramatycznych słowach zarówno w raportach, jak i korespondencji skarżył się na całkowity brak wytycznych Rządu Narodowego dotyczących przebywających w Rumunii żołnierzy. Nie wiedział, czy ma ich utrzymywać w zwartych grupach, w gotowości do służby, czy też rozpuścić, aby mogli przyjąć los emigrantów (m.in. dok. 95, 96, 115).

Argumentował, że niepewność sytuacji i dalszych planów źle wpływała na morale żołnierzy, szczególnie w połączeniu z uciążliwymi brakami finansowymi, które sprawiały, że problemem było zaspokojenie podstawowych potrzeb, takich jak kwaterunek, mundury czy wyżywienie, nie mówiąc już o regularnym wypłacaniu żołdu (64, 124). Powodowane tym rozprężenie, brak celu, dezorientacja nie tylko odbierały żołnierzom nadzieję, ale też prowokowały do negatywnych zachowań, burd i bójek, niekiedy do samowolnego opuszczania miejsca pobytu i włóczęgostwa, czasami do naciągactwa, oszustw, wyłudzeń pod pretekstem wsparcia polskich spraw (116, 124). Zdarzały się też sytuacje, w których rozmaitego autoramentu włóczędzy i awanturnicy podszywali się pod polskich żołnierzy czy uchodźców, korzystając z okazji np. do łatwego zarobku. Zmuszało to Mrozowickiego do nieraz radykalnych kroków, takich jak zakaz opuszczania przez żołnierzy miejsc kwaterunku bez na piśmie udzielonego i przez niego podpisanego urlopu czy absolutny zakaz zbiórek pieniędzy poza tymi prowadzonymi przez upoważnionych do tego agentów finansowych Rządu Narodowego (m.in. 71, 98, 113, 116).

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Niesubordynacja miała też czasami poważniejszy wymiar, tak jak w przypadku buntu Kozaków i piechoty, do którego doszło w Romaniu w kwietniu 1864 r. i który odbił się echem w samym Bukareszcie na dworze ks. Cuzy (124, 128, 138, bez numeru pomiędzy 187 a 188). Wzniecili go żołnierze, którzy przedarli się z Galicji do Mołdawii i którzy w części byli niezadowoleni z panujących warunków życia, a w części z zasad i reguł narzuconych im dość bezpardonowo przez nowego pełnomocnika Naczelnego Wodza płk. Chranickiego[17]. To ostatnie dotyczyło przede wszystkim tzw. Kozaków Welczyńskiego/Wyleżańskiego[18]. Bunt przez Mrozowickiego został zażegany, ale o ile w wystąpieniu Kozaków widział raczej niesubordynację i generalny brak karności oraz związku ze sprawą narodową, to pojawiające się przejawy niezadowolenia wśród zwykłych żołnierzy usprawiedliwiał nadzwyczaj niedogodnymi warunkami życia, brakami w zaopatrzeniu i niepewnością swojego losu. Domagał się jak najszybszych decyzji co do przyszłości zgromadzonych w Rumunii żołnierzy i postulował wyprowadzenie ich do Turcji, gdzie można byłoby sformować polskie oddziały (124).

Problemy finansowe, doskwierające Mrozowickiemu od początku misji, w 1864 r. tylko pogłębiły się. Szczególnie mocno dało się to odczuć, kiedy po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji do Mołdawii zaczęli przybywać uciekinierzy, zarówno żołnierze, jak i cywile (m.in. nr 76, 78–81, 90, 95, 96). Mrozowicki opisywał ich barwnie (nr 105): „Oddział

---

[17] Jan A. Chranicki (1831–1902) – płk w armii rosyjskiej, do której został wcielony karnie w 1848 r. W powstaniu styczniowym dowódca 3. Oddziału Jazdy Wołyńskiej, współpracował z gen. E. Różyckim, po nieudanych próbach walk na Wołyniu wyemigrował przez Mołdawię do Francji. Powrócił po kilku latach, zajmował się edukacją chłopców, żył i umarł w Krakowie. J. Sokulski, *Chranicki Jan August*, w: *PSB*, t. 5, red. W. Konopczyński, Kraków 1937, s. 434–435; http://www.genealogia.okiem.pl/powstanies/index.php?nazwisko=Chranicki [dostęp: 27.08.2023].

[18] Adam Welczyński/Wyleżyński – w kopiariuszu występuje jako Adam Welczyński, w brudnopisie M. Mrozowickiego jako Adam Wyleżynski (od: kajet 1, nr 93, kajet 2, nr 140/124). Opis wydarzeń, osoby i jej zachowań przedstawione przez Mrozowickiego pasują do charakterystyki zawartej w raporcie agenta austriackiego z 1866 r., który pisze o Wyleżyńskim. Trudno dociec, z czego wynikała ta zamiana nazwisk dokonana przez Mrozowickiego pomiędzy brudno- a czystopisem. Szlachcic z Wołynia, podobno spokrewniony z Walewskimi, dowodził w bitwie pod Kobylanką na Lubelszczyźnie 1 V 1863 r. Sformował oddział żołnierzy, zwany Kozakami, po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji w 1864 r. przeniósł się z nim do Mołdawii. Pozostał w Rumunii po upadku powstania. M. Tyrowicz, *Emigracja polska w Księstwach Naddunajskich po powstaniu styczniowym. Raport agenta austriackiego z r. 1866*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny" 1962, 14, s. 190–191; https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/62901/adam-wylezynski [dostęp: 27.08.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

ten składa się z najróżnorodniejszych żywiołów: są tam i zdesperowani a zacni patrioci – i letkiewicze biegnący za żołdem, i proletariat galicyjski – i na śledzionę chora stara emigracya"[19].

Podatek narodowy mający zapewnić niezbędne fundusze płacony był niechętnie i w mikrej wysokości, długi zaciągane na pokrycie najpilniejszych wydatków rosły i dotykały osobiście funkcjonariuszy Rządu Narodowego, samego Mrozowickiego, zmuszonego do zastawienia rzeczy osobistych czy powozu, ale i innych: agent Rządu Narodowego w Gałaczu dr Gracowski zapożyczył się na potrzeby narodowe i zbankrutował wg słów Mrozowickiego (96, 99, 140), oddany polskiej sprawie Adam Hareto zadłużył się i poświęcił prywatny majątek na pokrycie potrzeb sprawy polskiej (86, 140). Słowo „długi" pojawia się w bardzo wielu miejscach urzędowych dokumentów Mrozowickiego i stanowi jeden z ich głównych wątków. Bardzo interesujące pod tym względem są wyliczenia przedstawione w dok. nr 140, gdzie przedstawiony został stan długu publicznego z końca kwietnia 1864 r. (też: nr 164). Jak pisał w liście do dra Glücka 24 lutego 1864 r.: (nr 69):

> Tymczasem długi rosną, urzędnikom pensyę zalegają, żołnierze nasi którycheśmy wzięli w opiekę, na bosaki chodzą, a Komis.[sarz] po dniach całych z dłużnikami wojuje czy Pieniędzy wystarczy ledwie na dni kilkanaście a jeśli, co prawdopodobnie, więcej naszych przybędzie, to ledwie na dni kilka. Dawne długi niespłacone – więc zamknięta droga do kredytu. Brak jest butów i bielizny (również: raport, dok. 79).

Wraz z rosnącą liczbą Polaków przybywających do Rumunii problemem stawał się również ich status i charakter pobytu, a także zasiłki i pożyczki płacone przez rząd rumuński na ich utrzymanie, szczególnie w świetle takich nagłośnionych wydarzeń jak bunt w Romaniu. Przy całej, jak podkreślał wielokrotnie Mrozowicki, życzliwości ks. Cuzy, obawa przed naciskami ze strony rosyjskiej skłoniły władze rumuńskie do stanowczego żądania, aby nie funkcjonowali oni w żadnych parawojskowych czy wręcz wojskowych strukturach, aby przebywali w Rumunii wyłącznie jako cywilni emigranci (95, 105, 127, 139, 149). Jak pisał Mrozowicki w dok. nr 139: „Ludzi rozpuściłem na własny chleb, dawszy Oficerom po jednym, a szeregowym po pół dukata na wyjście w świat. Rumuni dają darmo fury do transportu".

---

[19] O sytuacji w Galicji, uchodźcach itp.: L. Wodzicki do W. Czartoryskiego, 4 III 1864, *Polska działalność dyplomatyczna 1863–1864. Zbiór dokumentów*, t. 2, *Korespondencja agentów dyplomatycznych Rządu Narodowego*, oprac. H. Wereszycki, A. Lewak, S. Kieniewicz, red. A. Lewak, Warszawa 1962, s. 135–136.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Nominacje i decyzje Mrozowickiego pozwalają na częściowe odtworzenie struktur polskiej administracji w Rumunii, a przede wszystkim – grupy osób zaangażowanych, w większości całkowicie lub prawie całkowicie anonimowych do tej pory. Jest to ważne również z tego powodu, że w terenie funkcjonowały równolegle wysłannicy Rządu Narodowego, jak i działająca tu od lat trzydziestych siatka agentów zbudowana przez ks. Adama Jerzego Czartoryskiego. Co prawda decyzją Rządu Narodowego agenci Hotelu Lambert zostali podporządkowani i scaleni w jedną strukturę ze strukturą tworzoną przez Rząd[20], ale w praktyce krzyżowały się i dublowały zarówno osoby, jak i kompetencje, wysłannicy Rządu i dawniejsi współpracownicy Hotelu Lambert, wysłannicy „zwyczajni" i „nadzwyczajni", szczególnie kiedy pojawiały się istotne rozbieżności ideologiczne pomiędzy Hotelem Lambert a Rządem Narodowym[21]. Do tego nie zawsze używano precyzyjnej terminologii, jeśli chodzi o funkcje agentów, co utrudnia identyfikację osób i zakres ich uprawnionych działań. Wnikliwa lektura kopiariusza pozwala na uporządkowanie części tych kwestii, co wydaje się być jedną z istotniejszych jego zalet.

Korespondencja i raporty zawarte w kopiariuszu dają też możliwość głębszego wejrzenia w atmosferę panującą wokół polskiego powstania, postawy, nadzieje i zwątpienia ludzi, którzy znaleźli się poza obszarem toczących się walk. Obraz, który wyłania się z tych dokumentów, odległy jest w wielu przypadkach od heroicznych wyobrażeń o powstaniu. Obok zaangażowania i poświęcenia odnaleźć w nim można niechęć do płacenia podatku narodowego, drobne defraudacje, ginące końcówki przesyłanych funduszy, zwlekanie ze zwrotem niewykorzystanych środków czy pozostawionych przez żołnierzy rzeczy, nierzetelne wykonywanie podjętych obowiązków lub odmowy ich podjęcia, obojętność na sprawę narodową (64, 71, 80, 83, 98, 111, 114, 116, 139, 144, 151, 162, 164, 180).

Ważnym elementem, widocznym w korespondencji i raportach Mrozowickiego, były trudności w porozumieniu się z Rządem Narodowym, niejasności organizacyjne, a także nieporozumienia personalne z częścią

[20] Mianowanie ks. Władysława Czartoryskiego agentem dyplomatycznym przy rządach Francji, Anglii, Włoch, Szwecji i Turcji, Warszawa 15 V 1863, *ibidem,* s. 112. Mianowanie agentów dyplomatycznych w Stambule, Sztokholmie i Rzymie, Warszawa 15 V 1863, *ibidem*, s. 113; A. Lewak, *Wstęp*, w: *ibidem*, s. XIX – XXV; K. Dopierała, *op. cit*., s. 233.

[21] Tak działo się m.in. w Stambule, gdzie w imieniu rządu, ale bez nominacji działał F. Sokulski związany z demokratami, a oficjalną nominację otrzymał W. Jordan, wcześniej stojący na czele Agencji Wschodniej, nielubiany i nieoceniany wysoko (pisał o tym m.in. M. Mrozowicki w swoich raportach i korespondencji, por. pierwsza część kopiariusza). K. Dopierała, *op. cit*., s. 221–223; J. Nowak, *Władysław Jordan i jego działalność na Wschodzie w okresie powstania styczniowego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 2014, 31, s. 163, 177, 179. Cf. też pierwsza część kopiariusza.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

polskich wysłanników (widoczny jest np. duży dystans wobec dra Glücka pełniącego funkcję agenta dyplomatycznego w Bukareszcie i wygłaszane nie zawsze pochlebne na jego temat opinie). Wydaje się, że choć komisarz pełnomocny podał jako przyczynę swojej rezygnacji problemy zdrowotne, znaczącą rolę w tej decyzji odegrały powyższe powody. Szczególnie jeśli zważy się, że zdrowie nie przeszkodziło mu prowadzić aktywnej działalności jeszcze przez ponad pół roku w Stambule. Najistotniejsze, obok finansowych, kłopoty w relacjach z Rządem Narodowym dotyczyły z jednej strony spraw od nikogo niezależnych (jak trudności w komunikacji), z drugiej zaś rzeczy związanych z pewnym chaosem organizacyjnym i decyzyjnym, wynikającym zapewne z generalnie niestabilnej sytuacji organów centralnych powstania. Tu Mrozowicki wymieniał przede wszystkim brak decyzji w kluczowej sprawie dalszego losu żołnierzy będących pod jego opieką, niejasność hierarchii przedstawicieli Rządu w terenie czy też tak kluczową sprawę, jak bezpośrednia podległość osoby komisarza pełnomocnego. Barwnie pisał o tym w dok. 172[22].

Należy również zwrócić uwagę na szyfry, które pojawiają się w prezentowanej części kopiariusza (m.in. 64, 74, 106, 117, 177). Są ich trzy rodzaje. Pierwsze to szyfry numeryczne, w których określone liczby odpowiadają konkretnym literom i używane były przede wszystkim do przekazywania nazwisk. Drugie to szyfry, w których posługiwano się rodzajem pseudonimów nadanych np. rządom europejskim, znacznym postaciom życia politycznego czy krajom. Trzeci wreszcie sposób przekazywania wiadomości polegał na używaniu wcześniej ustalonych tekstów mających pozornie neutralne znaczenie (np. pobyt u kuzynki, choroba dzieci itp.). Wydaje się, że przynajmniej w części szyfry te opierały się na tych, które były używane przez wysłanników ks. Czartoryskiego i Agencję Wschodnią[23]. W niewielkim, marginalnym stopniu udało się rozszyfrować, głównie dzięki brudnopisowi kopiariusza, przesyłane w ten sposób wiadomości[24].

Posłużył on również częściowo do wyjaśnienia niezrozumiałych skrótów, ustalenia brzmienia nazwisk, nie zawsze czytelnych w wersji „czystopisowej", rozwiania wątpliwości przy nazwach geograficznych. Jesteśmy wdzięczne rodzinie Michała Mrozowickiego za jego udostępnienie. Tekst

---

[22] Ten brak stabilności, chaos i kłopoty z tego wynikające świetnie widać również we wspomnieniach J. Stelli-Sawickiego: *Udział Galicyi w powstaniu 1863–1864. Ustęp z pamiętników pułkownika Strusia*, Lwów 1889.

[23] O szyfrach Agencji ciekawie pisał J.S. Łątka. *Carogrodzki pojedynek*, Kraków 1985, s. 121–128.

[24] Brudnopis kopiariusza znajdujący się w rękach rodziny został udostępniony Małgorzacie Willaume.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

znajdujący się poniżej to wersja ostateczna znajdująca się w zbiorach rękopiśmiennych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich[25] w postaci 140-stronnicowego kajetu. Kopiariusz przedstawiony został bez ingerencji w ortografię, styl, interpunkcję itp. W przypisach wyjaśniono natomiast oczywiste pomyłki związane np. z błędną identyfikacją imion czy fonetycznym zapisem nazw geograficznych.

* * *

N 64 List
do Komissarza Nadzwyczajnego w Bukareszcie.
Gałacz 20 lutego 1864 r.

Panie Mieczysławie[26]! Przyrzekłem pisać do Pana zaraz po moim przybyciu do Gałaczu. Przyjechałem przedwczoraj, lecz wstrzymałem się do dzisiaj z moją korespondencyą, chcąc się rozpatrzyć w stanie rzeczy, bym mógł Panu coś więcej donieść, niż same przygody podróży. Jechałem 5 dni; błota i wody na traktach a zupełny brak koni na pocztach, opóźniały z dnia na dzień mój przyjazd do Gałaczu, na jednej stacyi z rewolwerem w ręku musiałem konie zdobywać. Wyjechałem z Bukaresztu z resztkami mych podróżnych pieniędzy, które mi z Konstantynopola zostały, a myśląc że w 24 godzinach przebiegnę tę przestrzeń, nie przewidywałem ambarasów finansowych; tymczasem nocując trzy dni w drodze, musiałem dnia 4go w Ibraiłowie (gdzie mnie znowu dla braku koni i niepodobieństwa przeprawy przez Seret zatrzymano) – bez ceremonii zastawić w oberży mój rewolwer za 10 franków... Więc już pod złą wróżbą wjeżdżałem do Gałaczu. Tu zastałem rozpaczliwą goliznę; mamy tu 11 żołnierzy na żołdzie, od dni 20 żołd niepłacony; szynkarze żywią ich na kredyt, lecz co parę dni upominają się z hałasem o pieniądze. A brak odzieży, a raczej bielizny, jest taki, iż dwóch Gracowski w zastępstwie koszul smaruje maścią klewasową dla gojenia ciała przez wszy pogryzionego. Jest to fakt autentyczny. Żołnierze nasi słysząc od Mołdawanów o neapolitańskich summach jakie rząd Rumuński na ich wsparcie wyznaczył, o składkach w Bukareszcie itd., itd., sarkają na urzęda narodowe, i już parę razy miał z niemi Gracowski niemiłe i kompromitujące jego powagę, sceny. Gracowskiemu zalega od miesięcy pensya; czas jakiś płacił żołd i opędzał wydatki potoczne swego urzędowania, własnemi pieniędzmi; dziś nie jest w stanie dalej to czynić, bo nie ma skąd.

Załączam Panu list Adama Harreta; pieniędzy ze Lwowa nieprzysłano, na zapłacenie, dawniej na rzecz Rz. N. zaciągniętych długów; opodatkowanie na Multanach idzie licho; przyjazd mój w tamte strony

[25] 17909/II.

[26] Prawdopodobnie Mieczysław Löweinstein – jeden z wysłanników Hotelu Lambert współpracujący z drem Glückiem. A. Lewak, *Dzieje,* s. 168–169.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

jest koniecznie potrzebny, telegrafowałem do Jass o pieniądze – nie otrzymałem odpowiedzi; telegrafowałem dziś do Pana; nie wiem czy otrzymam; siedzę w oberży na kredyt i ruszyć się nigdzie nie mogę, a jeśli z pomocą Boską ztąd wyruszę, to na górnej Mołdawii zastanę to samo: długi, narzekania i bunt pomiędzy Polonią – a w ostatecznym rezultacie, zupełną niemożebność wypełnienia włożonych na mnie obowiązków.

Gracowski myśląc podług kursujących po mieście wiadomości, iż Glűck tak jest zasypany pieniędzmi na sprawę polską zebranymi, iż nie wie co z nimi robić – telegrafował o 300# [dukatów] (jak mi tłómaczył): 100 na dług dawniej na jego imię zaciągnięty, któremu w Marcu termin upływa, 50 zaległa pensya i wydatki zrobione z własnej kieszeni, 50 jako zapaśne na przyszłość pieniądze, a 100 na antrepryzę, o której będzie niżej. Upomniałem go, iż się nie trzyma instrukcyi mu danej i z niewłaściwego źródła żąda pieniędzy, a tym bardziej upomniałem go, iż bez upoważnienia puszczał się w ową 100 dukatową antrepryzę, którą nikt bez wyraźnego i specjalnego upoważnienia i rozkazu Rz. Nar. przedsiębrać nie ma prawa. Lecz był to tylko błąd zbytniej gorliwości. Oto trafił się Amator, który za cenę 100# [dukatów] podejmował się Pannie Teresie 9.746.2.11-24.1.23.27.12- 8.9.5.57.11.19. 116.31.83 – Gracowski[27] był przekonania, iż zbyteczne pieniądze lepiej zużytkować nie można. Pomimo tego chwilowego zapału myśliwskiego, jest on bardzo porządny i gorliwy urzędnik.

Komunikacye z Konstantynopolem tak są teraz trudne, iż listy moje 1go lutego pisane, dopiero wczoraj nadeszły tutaj. Dunaj puszcza i za parę tygodni otworzy się żegluga.

Upomnij Pan Darmstadt by Cygarów nie sprzedawano, pokąd Stacja Adolfa[28] nie będzie zapytaną i stanowczej nie da odpowiedzi. Z górnej Mołdawii wyszlę natychmiast raport do Lwowa, Bukaresztu i Konastantynopola.

Przyjm Pan serdeczne uściśnienie itd.

NB. Wracam raz jeszcze do kwestyi pieniężnej. Zdaje mi się, iż pomimo że Wołoszczyzna została obecnie administracyjnie odłączona od Multan, to jednak, tak subskrybcya Rządowa, jak prywatne składki zrobione w Bukareszcie, mają wyraźny cel wsparcia żołnierzy polskich, przebywających obecnie w Rumunii a więc w Wołoszczyźnie i Multanach; a ponieważ prawie wszyscy ci, którzy subsydiów potrzebują na Multanach się gromadzą, więc całe te pieniądze do Multan należą, bo wszak li na ten cel zostały zebrane i tak przez Rząd jak i przez prywatne osoby przeznaczone. Tak przynajmniej utrzymują tutejsi Obywatele kraju przed którymi niestety nie było podobieństwa

[27] Franciszek Gracowski – lekarz, od lipca 1863 r. agent Rządu Narodowego w Gałaczu.

[28] Według brudnopisu w dokumencie 117 Adolf, to rząd rumuński, kajet 2, nr 123/117.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

utrzymać tajemnicy o braku funduszów naszych tutaj, bo tajemnicę tę codzienne a nie raz skandaliczne zdradzają fakta. M.

N 65 List do Tokarskiego.

Będąc teraz w Konstantynopolu mówiłem z Jen. R[29]. wiele o Panu; Jen. liczy na Pańską dobrą wolę i na Pańskie zdolności; zbliżająca się wiosna, otwierając nam szersze pole działania, da Panu sposobność oddania sprawie Ojczystej znakomitych usług.

Tymczasowie obowiązuję Pana, z polecenia Jenerała, jeśli Pan ma ku temu możność i sposobność dowiedzieć się i zdać dokładny raport o sile i rozpołożeniu wojsk moskiewskich w południowej Bessarabii; wiadomości muszą być pewne i autentyczne, bo lepsze byłyby żadne niż mylne. Raport pod tym względem przyszlij Pan na ręce D^ra^ Gracowskiego.

Przyjm Pan etc. Gałacz, 25 Lutego 1864 r.

N 66 Do Sekretarza Agencyi w Bukareszcie!

W odpowiedzi na list Pana z dnia 19^go^ lutego, który wczoraj t.j. 27 b.m. otrzymałem donoszę, iż o ile się tu w Jassach ze źródeł pewnych dowiedzieć mogłem Pan Kustakim Silion w prywatnych swych interesach na górną Mołdawię wyjechał; ma to być zresztą człowiek ograniczony, któremu trudno by jaką specjalną missyę powierzono. Jutro jadę w okolice Botuszan[30] i Dorohoj, jeśli się co innego pod tym względem dowiem, to niezwłocznie doniosę. Jeneralny Konsul rosyjski zaniepokoił Rząd tutejszy, iż Polacy i Węgrzy formują się w górnej Mołdawii i że w Botuszanach jest drukarnia polska rewolucyjna. Pułkownik Duca[31] żądał ode mnie objaśnienia, które mu i dałem. Za kil-

---

[29] Edmund Różycki (1827–1893) – służył w wojsku carskim, które opuścił w 1861 r. w stopniu podpułkownika. Brał udział w konspiracji przedpowstańczej oraz w walkach w czasie powstania. Jeden z twórców i realizatorów koncepcji rozszerzenia działań powstańczych na Rusi w porozumieniu i we współpracy z Z. Miłkowskim oraz J. Wysockim. Po fiasku tego planu przebywał w Stambule z misją dyplomatyczną, po upadku powstania do 1872 r. przebywał na emigracji, po czym wrócił do Krakowa, gdzie zmarł. S. Kieniewicz, *Różycki Edward*, w: *PSB*, t. 32, red. E. Rostworowski, H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991, s. 513–515; M. Tyrowicz, *Emigracja*, s. 189–190.

[30] Botuşani/Botuszany – miasto w północnej części Mołdawii, stolica okręgu, w tekście Mrozowickiego pojawia się również jako Botoszany.

[31] Ioan Alexandru Duca (1816–1889) – rumuński polityk i wojskowy, minister obrony narodowej na przełomie 1868 i 1869 r., pułkownik, awansowany później do stopnia generała rezerwy. W czasie powstania styczniowego dowódca żandarmów w Księstwach Naddunajskich, dość przychylnie nastawiony do Polaków https://armed.mapn.ro/1_mini%C8%99trii-ap%C4%83r%C4%83rii-na%C8%9Bionale-ministers-of-national-defence; https://ro.wikipedia.org/wiki/Ioan_Alexandru_Duca [dostęp: 30.09.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

ka dni wyszlę raport, jak tylko z teraźniejszym mym zastępcą A. H. [Adamem Harreto] się zniosę. Jassy, 28 lutego 1864 r.

N 67 Kom. Woj.[enny] do Obyw. Jana Sokulskiego w Jassach.

W skutek nowej organizacyi, przez Naczelnego Wodza Ziem Ruskich na Multanach wprowadzonej – tracą od dnia dzisiejszego moc prawną i urzędową ważność swoją wszelkie dawniej przez Kom. Pełn. wydane nominacye. Z powodu tego przesyłam Ci Obywatelu niniejszą dymissyę, licząc jednak na to, iż w każdej chwili, gdy tylko sprawa Ojczysta wymagać tego będzie, Rząd Narodowy do nowej pracy gotowym Cię zastanie,

Jassy, 28 Lutego 1864 roku.

N 68 List Pana z dnia 26go lutego otrzymałem. Co się tyczy Sulistrowskich, nie dawałem im żadnego przyrzeczenia. Możesz im Pan płacić żołd żołnierski, bo więcej dawać nie mam prawa. Od Francuza zażądaj Pan przez Glűcka specjalnej instrukcyi od Komiss.[arza] Nadzwyczajnego, bo użycie go do celów, które on proponuje, nie należy do mych atrybucyj. Piszę w tej chwili o tem do Kom. Nadzw. O pieniądze piszę i staram się wszelkiemi sposobami. Przyszlij mi Pan pod adressą Logi[32] rachunki – spis rekwizytów wojennych i imienną listę żołnierzy naszych, z wyrażeniem skąd są i pod jakim dowódcą służyli, Ci którzy służyli już. 29 Lutego 1864 r.

N 69 Do Ag.[enta] Dypl.[omatycznego] w Bukareszcie[33]

Wczoraj pisałem donosząc o Kustakim Silionie to, co się tu dowiedzieć mogłem. Z źródeł słyszałem, iż w familijnych interesach tę podróż robi. Jeśli się na miejscu w Dorohoj dowiem co innego, to doniosę.

Załączam list Agenta Gracowskiego pisany do mnie. Francuz ów, o którym w liście moim do Kom. Nadzw. pisanym wspomniałem – szaleje znów w Gałaczu – jak tylko ja za rogatki miasta wyjechałem.

---

[32] Franciszek (Faustyn) Radzikowski, pseudonim: Loga – po upadku powstania listopadowego w 1831 r. osiadł na Mołdawii w miejscowości Mihaileni przy granicy austriacko-rosyjskiej. Zaangażowany w sprawy narodowe, które wspierał również własnym majątkiem. Po jego utracie zmarł w Bukareszcie w 1866 r. Został pochowany na miejscowym cmentarzu. *Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych*, hasło: *Franciszek Radzikowski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/25245 [dostęp: 19.07.2023].

[33] Samuel Teofil Glück (1824–1884) – lekarz i dyplomata. W Mołdawii był lekarzem wojskowym, od 1859 r. lekarzem nadwornym Aleksandra Cuzy. Od 1861 r. obywatel rumuński, wysłannik Hotelu Lambert przy księciu Cuzie. Reprezentował też Rząd Narodowy do czasu dymisji na przełomie 1863 i 1864 r. https://pl.wikipedia.org/wiki/Teofil_Gl%C3%BCck [dostęp: 4.07.2023]; Depesza ks. Władysława Czartoryskiego do Rządu Narodowego z dn. 15 I 1864 r., *Polska działalność*, t. 1, s. 433.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Jeśli uskutecznienie projektów jego Kom. Nadz. uważa za potrzebne i stosowne, to niech przeszle Gracowskiemu specjalną instrukcyę i upoważnienie do tego polowania, gdyż ja nie mam prawa rzeczy takich brać na moją odpowiedzialność. Poleciłem Gracowskiemu, który od kilku miesięcy tłumiąc się z tym francuzem, zna detalicznie tak awanturniczą naturę jak i hazardowne projekta jego, by się zniósł z Kom. Nadzw.; bo ja w tej rzeczy decydować nie mogę i będąc w Gałaczu – Francuza krótko i węzłowato z niczem odprawiłem.

Opodatkowanie idzie z uporem – przyniesie kilkadziesiąt dukatów miesięcznie, ale to wszystko, speranda, która się dopiero za kilka tygodni ziści. Tymczasem długi rosną, urzędnikom pensyę zalegają, żołnierze nasi którycheśmy wzięli w opiekę, na bosaki chodzą, a Komis. po dniach całych z dłużnikami wojuje. Taki jest stan rzeczy na Mołdawii, co w najbliższym raporcie detaliczne Nacz. Wodzowi przedstawię, gdyż stosunki te paraliżują wszelką czynność nawet dopełnienia potocznych obowiązków nie dozwalają, a powagę Rządu Narodowego w wysokim stopniu kompromitują.

Mój adress: „Hipolit Dobrzański. Employé du Telegraphe[34]„, wewnątrz list do mnie zagumowany.

Jadę na dni kilkanaście do Adama Harreta, listy z Jass będą tam przesyłane.

29 lutego 1864 r.

N 70 Komissarz Wojenny i Adminstracyjny do Agenta w ..... [brak nazwy]

(Kontr[olera] podatkowego)

Uwiadamiam Cię Obywatelu, iż w skutek najnowszych rozporządzeń Rz. Narodowego urzęda polskie na Multanach wcielone zostały w wojenną Organizacyę Galicyi. Rozkazy odtąd wychodzić będą wprost od Nacz. Wodza Ziem Ruskich, do mnie jako Komiss. woj.i admin., któremu Rząd Narodowy tę samą władzę na Multanach oddał, jaka Dekretem Organizacyjnym w grudniu 1863 r. z N 45 przezemnie wydanym Komiss. Pełnomocnemu przysłużyła.

Organizacya tak polityczna, jak i podatkowa wyż. wspomnianym Dekretem przeze mnie jako przez Komiss. Pełn. dla Multan ogłoszona została przez Nacz. Wodza Z.[iem] R.[uskich] zatwierdzoną i jako prawomocna i obowiązująca uznana.

Z pozwolenia Nacz. W.[odza] Z.[iem] R.[uskich] będę i nadal aż do najbliższego rozkazu używać pieczęci dawnej z napisem: Komissarz Pełnomocny.

Multany, 1^{go} Marca 1864r.

[34] Urzędnik telegrafu, urzędnik pocztowy.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N 71 Komis.[arz] wojenny i adm.[inistracyjny] do Agenta ..... [miejsce wykropkowane]

(do Kontrolera podatkowego)

Dla uniknienia możliwych nadużyć, polecam Ci Obywatelu przestrzegać z całą surowością, by nikt z Polaków osiadłych na Multanach, lub chwilowo tamże przebywających, nie ważył się pod osobistą odpowiedzialnością, bez wyraźnego pozwolenia z mej strony, zbierać składek, urządzać loteryi, jednem słowem wzywać jakimkolwiek bądź sposobem mieszkańców tego kraju do datków pieniężnych na rzecz sprawy Polskiej; godność bowiem narodu Polskiego wymaga pod w tym względem wielkiej oględności z naszej strony, a lekkomyślne kroki w kwestyi tak drażliwej, jaką jest kwestya „pieniędzy" więcej uszczerbku niż korzyści sprawie naszej przynieść mogą.

(Dodatek dla Kontrolerów) Rozporządzenie niniejsze podaj Obywatelu za pośrednictwem poborców podatkowych do wiadomości publicznej.

Multany, 3go Marca 1864 r.

N 72 Komiss.[arz] Woj.[enny] i adm.[inistracyjny] na Multanach do Agencyi Dyplomatycznej w Bukareszcie.

Dopiero wczoraj dnia 2 Marca zdołałem dojechać do Wokuleszt i odebrać sprawozdanie od mego zastępcy A.H[aretto] o wypadkach zaszłych tu przez czas mej nieobecności.

Dymissionowany obecnie Naczelnik Bukowiny, Pan Kazimierz nadużywał w sposób niewłaściwy, swego schronienia w Michalenach, po ucieczce swej z Czerniowiec. Omijając Organa właściwe t.j. zastępcę mojego Adama Haretto i Agenta w Michalenach[35] Ob. Logę, działając albo bez instrukcyi albo z mocy poleceń mnie niewiadomych rozpoczął był agitacyę na górnej Mołdawii na własną rękę, poza plecami właściwych urzędników narodowych dla tego kraju ustanowionych. Zamawiał karabiny w Jassach, sukno w Piatrze[36], a tysiąc lanc w okolicy Michalen dla formowania oddziału na Mołdawii. Nie mając naturalnie pieniędzy do zapłacenia tej broni, ani ludzi by im tę broń (500 karabinów, 1000 lanc) do ręki włożyć – skończył na hałasie i wyjechał jeszcze przed moim przyjazdem w te strony, w kierunku ku Gałaczowi.

Rzecz ta cała, ma za nadto wiele cechy studenckiej burzliwości, by ją do jakiejkolwiek bądź wartości podnosić, i nie wspominałbym wcale o tem gdyby nie rozmowa moja z Półkownikiem Ducą, o której w liście z 28 lutego N 66 sekretarzowi Agencyi wspominałem. Dziś dopiero rozumiem dlaczego Duca się niespokoił i gwałtem wpierał we mnie, że się oddział polski na górnej Mołdawii formuje. Opierając się w mem przekonaniu na poleceniach Jenerała i mając w pamięci

35 Mihaileni.

36 Piatra-Neamț.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

missyę Komis. Nadzwycz. w Bukareszcie, zaręczałem Dukę w dobrej wierze słowem honoru, iż to wszystko wierutne bajki i mimowolnie skłamałem, nie przeczuwając nawet tej wojennej improwizacyi. Ponieważ rzecz cała z większym hałasem niż skutkiem się urządzała, więc być może, że i w Bukareszcie wyjaśnień z naszej strony żądać będą. Dla tego o tej całej sprawie tak na dorywku Agencyi donoszę... Zostali tu adiutanci i współorganizatorowie Pana Kazimierza; jutro robię z niemi śledztwo, a rezultat wraz z raportem ogólnym – zakomunikuję - Multany, 3 marca 1864 r.

O Silionie nic innego dowiedzieć się nie mogłem, jak to już dawniej pisałem.

N 73 Kom.[ssarz] Woj.[enny] i adm.[ministracyjny] na Mul.[tanach] do ob. Juliana Kowalskiego poborcy Cynutu Dorohoje w Horłaczenach.

Wypadki nieprzewidziane wymagają, że bez względu na daną Instrykcyą mocą niniejszego upoważnienia wydacie obywatelu z funduszów podatkowych na ręce Obyw. Łogi i za jego poświadczeniem summę 20# [dukatów] wyraźniej dwadzieścia dukatów.

Wokuleszty, 4 Marca 1864 r.

N 74 Raport X^{ty} do Nacz. Wodza Ziem Ruskich.

Powrót mój z Darmstadu i dokładne przejrzenie stanu zdrowia Eudoxyi, zabrały mi tyle czasu, iż zaledwie z dniem dzisiejszym do napisania listu niniejszego przystąpić mogłem.

Brakowi książek nie mogłem do tej pory zaradzić, bo długi dopiero za parę tygodni zrealizują się; po odtrąceniu kosztów realizacji, będzie prawdopodobnie długów więcej jak 1 Dukat miesięcznie. Adolf[37] i synowie Eudoxyi i Emilii zebrali w Manchestrze ładną Bibliotekę, t.j. jak na dzisiejsze normalne stosunki wystarczającą ilość książek. Pisałem trzy razy *à M^{eur} Nicolas et au marchand, de vendre pour moi*[38] taką ilość książek, ile potrzeba, by oddać ludziom te, które oni dawniej nam dali, gdyż już dość długo czekają, a przez to reputacya mojej Matki cierpi. Nie mam dotąd odpowiedzi. A Loisa zamiast książek przysyła synów swych, którzy febry czy ruiny się boją. Przebyło [przybyło] obecnie siedmiu od córki, a powiadają że niebawem jeszcze więcej niż 4 przyjedzie. W takim razie proszę usilnie o Książki i Dyrektorów, nie miałem bowiem wiadomości od Nicolas i nie wiem w jakim humorze Pan Adolf i czy nie będzie się gniewał, gdy chłopcy bez dyrektorów i książek poczną dokazywać. Boję się, by Adolf zasłaniając się tym, że Pani Theresa gotowa do Eudoxii z wizytą przyjechać, nie posłał

[37] Rząd rumuński.

[38] „Pisałem trzy razy *do M^{eur} Nicolas i do kupca, aby sprzedali mi* taką ilość książek, ile potrzeba".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

tymczasem chłopców do Elizabety lub gdzie indziej, albo nie powiedział, że są słabi. Zapytam Adolfa *si on peut les traiter i loger comme boisseau*[39] i w którym Dnieprze zrobić to można, bo nie chciałbym by bez cygarów byli w bliskości Theresy, wolałbym bliżej Florentyny. Dzieci Florentyny rozjeżdżają się za swymi własnymi interesami.

Przed kilku dniami przyjechał mechanik do ich Dyrektora i powiózł go do Elizabety – po co nie wiem, bo oni gadać nie chcą o swych interessach.

Spis Cygarów załączyłem dawniej; z końcem 1863 r. nie przybyło ani ubyło od tej pory nic, prócz kilkunastu Regalias i.t.p., które odszukałem ale to wszystko lichota i dla nowego Transportu niewiele warte.

Z liczby jedynastu owiec dawniej wykazanych, spieniężono jeszcze w miesiącu oktobrze sztuk ośm, gdyż do tej pory zjadły by były swoją wartość a do żadnego użytku prócz na skórę zdać się nie mogły.

Porobiłem kroki, jakie przy braku książek możebne tylko były, by wyczytać coś pewnego *de Metalle de la Theresse sur la ligne, et se mettre en relation avec l'été*[40]; ale skutku jeszcze nie osiągnąłem.

Położenie wyczekujące w rzeczach zdrowia, w jakim tu jesteśmy od tak dawna rozstraja umysły; *quand j'avais payé pour Elisabeth, le chirurgien d'Alexendrine, qui demeurrait à Langeudoc, excitait ici de petits troubles, en voulant s'occuper d'une association d'un transport, et il trouva de marchands loyals mais impassiant*[41] do swej pomocy. Rzeczy te nie pociągnęły za sobą ważnych następstw, bo należą do przeszłości, lecz położenie moje jako chirurga Eudoxyi jest przykre, bo wielu myślą, iż od mej woli zawisła febra u Martin i Hortence *et que je peux vendre un transport à la santé,* na moją odpowiedzialność[42].

Czekam z niecierpliwością na wiadomości od Loizy i na polecenia Intendenta. Ani od Nicolas, ani od Tekli[43] nie miałem żadnej wiadomości.

Listy odbieram w Languedoc pod adressą *de notre marchand*, lub gdyby wobec ruiny, którą nas zaskoczyła firma tego kupca była niebezpieczną, a więc w Bordeaux pod adresem 24.23.46.15.9.5.4.13.60.2. *employé du telegraphe*[44].

5go sierpnia (najnowszego stylu) Isaak.

---

[39] „Zapytam Adolfa, czy może ich dyskretnie przechować".

[40] „Porobiłem kroki, jakie przy braku książek możebne tylko były, by wyczytać coś pewnego z *Metalle de la Theresse na linii i nawiązać kontakt z latem*, ale skutku jeszcze nie osiągnąłem".

[41] „kiedy zapłaciłem za Elżbietę, chirurg Aleksandryn, który mieszkał w Langwedocji, narobił tu trochę kłopotów, chcąc zająć się transportem, i znalazł lojalnych, ale niewzruszonych kupców".

[42] „I że mogę sprzedać transport dla zdrowia".

[43] Ze skreśleń i poprawek w brudnopisie przy dokumencie nr 117 (kajet 2, nr123/117) wynika, że kryła się pod tym mianem Agencja Generalna w Stambule.

[44] Urzędnik telegrafu, urzędnik pocztowy.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N 75 Kom.[issarz] Woj.[skowy] i Adm.[ministracyjny] do Kontr.[olera] Ggórnej Mołdawii w Foltyczanach.

Nie mając od Was obywatelu żadnej wiadomości o rezultacie prac w powiatach Wam powierzonych, wzywam niniejszem o nadesłanie przynajmniej raportu 1/ jak wysoki wypada na miesiąc dochód podatków ofiarowanych przez patryotów; 2/ czy odebraliście 40 dukatów od Dobiacza z Romania. Jeśli takowych nie spłacił, odeszlijcie mi kwit jego. Najlepiej byłoby gdybyś Obyw. sam tu nadjechał – to w powiatach Botuszany i Dorohoje doprowadziłbyś z poborcami Wam znanymi opodatkowanie do zupełnego skutku a co jest także ważne, iżbyśmy nareszcie mogli orzeknąć fundusze, kassie przypadające co miesiąca.

Jeśli fundusze jakie są w ręku Waszem to starajcie się każdą miarą takowe do kassyera generalnego, choćby umyślnym, jeśli choroba lub inny wypadek Was zatrzymuje, nadesłać

Multany, d. 5 Marca 1864 r.

N 76 Do Oficerów

Ponieważ z powodu ogłoszenia stanu oblężenia w Galicyi wielu oficerów i żołnierzy Polskich na Multany się cofa, a rozporządzenia i instrukcye dla wychodźców polskich na Mult. żyjących, dawniej wydane w zmienionych dziś okolicznościach, do obecnego stanu rzeczy zastosować się nie dadzą, więc wzywam Panów, byście się natychmiast zgromadzili na radę wojenną, dla obmyślenia i ustanowienia, wespół ze mną normy do zorganizowania tego chwilowego wychodźstwa, aż do czasu otrzymania nowych instrukcyj od Nacz. Wodza Ziem Ruskich.

N 77 Kom. Woj.[enny] i Adm.[inistracyjny]: do Ob. Lityńskiego w Romaniu.

Licząc na dobrą wolę i patriotyzm a zarazem i wpływy jakich u Rządu Rumuńskiego Pan używasz, śmiem wezwać Pana iżbyś nie raczył nam odmówić przysług patryotycznych jeżeli w jakim wypadku zajdzie tego potrzeba odnośnie do oddziału który stąd wysłaliśmy na dniu dzisiejszym do Romania.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wypadnie nam również oddziałki rozesłać do miast: Bakowa, Piatra i Tyrguł Niemc[45]. Dla tych to miejsc, wymagamy Pańskiej uwagi a mianowicie na samym zaraz wstępie, racz Pan upewnić Prefekta, że oddziałki te emigrujące wskutek stanu oblężenia w Galicyi zarządzonego, przybyły do miast nadmienionych, jedynie w celu korzystania z gościnności, jakiej Rząd Rumuński nigdy nam nie odmawia

[45] Bacau, Piatra-Neamț, Targu Neamț.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N 78

Tymczasowa organizacya oddziałów wkraczających na Multany ułożona za współdziałaniem rady wojennej, złożonej z Oficerów: Atamana Kozaków narodowych Adama Welczyńskiego, Kapitanów Bendrzyńskiego, Sikorskiego[46], Mnicha i podpułkownika Kaczanowskiego[47].

Dnia 8 Marca 1864 r. w Michalenach

Z powodu wejścia znaczniejszych sił polskich wraz z Oficerami z Galicyi i Bukowiny na ziemię Multańską, zmienia się za wspólnem porozumieniem się niżej podpisanych Oficerów i Komiss. Woj. Rozporządzenie Komis. Pełnomocnego na Multanach pod liczbą 52 wydane i dotąd prawomocne, a mianowicie:

1º Oddziały wchodzące z Galicyi i Bukowiny zatrzymują swoją wewnętrzną organizacyę wojskową, jaką miały w kraju.

2º W stosunku do Rządu Rumuńskiego zachowają się tak Komendanci jak i ich oddziały, stosownie do rozporządzeń Komissarza Wojennego, naznaczonego przez Naczelnego Wodza Ziem Ruskich.

Wszyscy wychodźcy i ochotnicy przebywający do tej pory na Mołdawii lub też obecnymi wypadkami zmuszeni następnie przebywać będą, obowiązani są niezwłocznie zaciągnąć się w szeregi narodowe, złożywszy jednakże legitymacyą.

4º Co się tyczy cudzoziemców, więc tylko ci, którzy albo z pola walki wracają, albo ci którzy do oddziałów regularnych należeli, mają prawo należenia do oddziałów istniejących na Multanach. Rozporządzenie o cudzoziemcach nie podchodzących pod tę kategoryą zostawia się do decyzyi Nacz. Wodza Z.[iem] R.[uskich]

5º Zważywszy, że na utrzymanie dzienne jednego człowieka tutaj na Multanach potrzeba najmniej jednego cwancygiera[48]; więc wojskowi wszystkich stopni znajdujący się w oddziałach na Multanach pobierać będą jednego cwancygiera i kwaterę.

6º Do najbliższego rozporządzenia Naczelnego W.[odza] Z.[iem] R.[uskich], komenda nad oddziałami znajdującemi się na Multanach oddaną została za wspólną naradą Attamanowi Welczyńskiemu

7º A więc rozporządzenia Komiss. Pełnomocnego pod Nº 52 wydane, niniejszym się znosi

/Tu podpisy własnoręczne powyżej zanotowanych oficerów/

---

[46] Antoni Sikorski – kapitan, uczestnik bitwy pod Costangalią, ranny. *Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych,* hasło: *Antoni Sikorski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/45774 [dostep: 11.08.2023].

[47] Podpułkownik Aleksander Kaczanowski – uczestnik bitwy pod Costangalią, uczestnik oddziału Miłkowskiego, *Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych*, hasło: *Aleksander Kaczanowski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/3092 [dostęp: 22.09.2023].

[48] Cwancygier (niem. *Zwanziger*) – moneta austriacka znajdująca się w obiegu w latach 1754–1872; 1 cwancygier = 20 grajcarów.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Powyższe postanowienie Komissyi komunikuję Ci obyw.[atelu] dla wiadomości i zastosowania się w razach potrzebnych, z nadmienieniem ażeby zawsze do kategorii rzeczy sekretnych należało. /do Agentów w Jassach w Gałaczu/

N 79 Raport XI do Nacz.[elnego] Wodza Ziem R[uskich]

Dnia 5 b.m. wyprawiłem raport mój ostatni, dziś uzupełniam go. Do tej pory przybyło tu 60 powstańców, między nimi kilku oficerów. Spodziewamy się więcej. Ludzi tych kwateruje się po miasteczkach. Dla utrzymania porządku, wydałem za porozumieniem się z oficerami ustawę tymczasowej tu organizacyi, którą w odpisie załączam. Rumuni się niespokoją, nagabywani przez konsulaty Austryjackie i Rossyjskie. Ludzi utrzymuje się z gotowego grosza, bez różnicy rangi dostaje każdy na utrzymanie cwancygiera dziennie; po najskrupulatniejszych obliczeniu przez Komissyę wojskowo-cywilną okazało się, iż mniej nie ma podobieństwa płacić, a to *à la longue*[49] ogromne za sobą pociągnie wydatki. Pieniędzy wystarczy ledwie na dni kilkanaście a jeśli, co prawdopodobnie, więcej naszych przybędzie, to ledwie na dni kilka. Dawne długi niespłacone – więc zamknięta droga do kredytu. Brak jest butów i bielizny, może z magazynów Galicyjskich mogłyby być nadesłane.

W każdym razie, czekam z największą niecierpliwością na specjalne rozkazy, a mianowicie, co ostatecznie z tymi wychodźcami się stanie.

Mich.[aleny]9/3 [18]64

N 80. Komis.[sarz]: Wojenny i Adm.[ministracyjny] do Agenta w Gałaczu.

Załączam Panu najnowsze rozporządzenie co do ochotników i wychodźców. Proszę o tajemnicę. Ludzi, których Pan ma w Gałaczu, trzeba po dawnemu tam utrzymywać, od dnia powołania ich, i załączonego rozporządzenia im nie ogłaszać przedwcześnie.

Zapewne otrzymał Pan jakieś pieniądze z Bukaresztu na wydatki.

Proszę o najśpieszniejsze nadesłanie rachunków za miesiąc grudzień, styczeń i luty, bo czekam na nie z zakończeniem rachunków ogólnych; równie proszę o sprawozdanie choćby krótkie, z wydatków w Gałaczu, od dnia mego wyjazdu. Sulistrowskim: ojcu i synowi niech Pan daje utrzymanie żołnierskie.

Ponieważ jeden z rannych, a mianowicie kap. Sikorski mówił publicznie, iż pieniądze zebrane przez Włochów dla rannych – zostały skradzione przez urzędników Rządu Narodowego, gdyż na rannych po 30# wypadać miał a daleko mniej dostali więc obliguję Pana jak najusilniej, byś Pan składkę całą z wymienieniem osób kto i wiele

[49] W końcu, z czasem.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

dał,- i jakiego nazwiska ranny i wiele z podziału dostał i.t.d. w „Rumunulu”[50] ogłosił. Wstęp trzeba mniej więcej w ten sposób ułożyć: „Ponieważ powstały nieporozumienia z powodu podziału składki, którą niegdyś Obywatele Gałaczu dla rannych żołnierzy polskich z bitwy Costengalskiej[51] zebrali; więc ogłasza się imienna lista tak dawców jak i obdarzonych; – naturalnie rzecz cała po rumuńsku.

Czy nie ma wiadomości z Konstantynopola?

Jeśli Tokarski odpisał na mój list to proszę mi przysłać jego odpowiedź. 10/3 [18]64 r.

N 81 Raport XII do Agencyi Generalnej w Stambule i do Agencyi w Bukareszcie.

Załączam w dosłownym odpisie dwa Raporta N 74 i 79 posłane do Wodza Naczelnego (pierwszy pocztą austryjacką, a drugi pocztą obywatelską), równie moje rozporządzenie tymczasowe, N.78 – pod względem organizacyi wkraczających tu oddziałów Galicyjskich). Dla Bukaresztu: (Załączam w dosłownym odpisie ostatni Raport posłany wodzowi Naczelnemu i Copię rozporządzenia tymczasowego – dotyczącego się pokojowej organizacji wkraczających tu oddziałów Galicyjskich. Przed wydaniem jej zawiadomiłem Dukę.

[dla obu:] Dodać muszę iż do tej pory mniej tu ludzi przybyły niż się spodziewałem czy obawiałem, mamy bowiem nowych wychodźców dopiero 70-u a co dnia tylko po kilku przybywa. Jak będzie dalej – nie wiem, bo wszelkie nowiny z Galicyi opierają się tu na pogłoskach a żadnej oficjalnej wiadomości nie mieliśmy dotąd.

Ci, którzy do tej pory tu wkroczyli należą prawie wszyscy do wyższej inteligencyi, największy kontyngens dostarczyły Kozaki Welczyńskiego, jest to po większej części wołyńska szlachta, ale niestety goła.

---

[50] Românul („Românulŭ”) – gazeta o liberalno-radykalnym profilu założona przez Constantina A. Rosettiego w 1857 r. Najpierw tygodnik, od 1859 r. dziennik. W 1863 r. wychodziła w nakładzie 2 tys. egz., który nie odzwierciedla jej realnego wpływu na opinię publiczną. Kilkukrotnie zawieszana lub spychana do konspiracji z powodu konfliktu z ks. Aleksandrem Cuzą, od 1866 r. ukazywała się nieprzerwanie do roku 1905. https://ro.wikipedia.org/wiki/Rom%C3%A2nul [dostęp: 30.09.2023].

[51] Bitwa pod Kostangalią była kulminacyjnym momentem wyprawy tulczyńskiej pod dowództwem Zygmunta Miłkowskiego. Stoczona została 15 VII 1863 r. pomiędzy oddziałem polskim liczącym 213 ochotników a oddziałem rumuńskim (ok. 1260 żołnierzy i ok. 60 kawalerzystów) pod dowództwem pułkownika Călinescu. W wyniku starcia wojska rumuńskie wycofały się, co można uznać za taktyczne zwycięstwo Polaków, ale ostatecznie, po fiasku planu przekroczenia Prutu i wejścia na terytorium rosyjskie, oddział Miłkowskiego 17 lipca złożył broń, a żołnierze zostali internowani. M. Willaume, *Zygmunt Miłkowski*, s. 57–59.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Bawią teraz w Michalenach, – co dnia widuję się z Duką. Żądał by naszych wysyłać w głąb Kraju, nam to wszystko jedno, więc tymczasem jednych w Botuszanach, a drugich w Romań zakwaterowałem. Żądał by jeśli więcej naszych przybędzie, inteligencyę tu zostawić, a żołnierzy wypchać za Dunaj, powiedziałem mu, że czas jeszcze o tem gadać, to do tej pory samą mamy intelligencyę; zresztą wierzy i nie wierzy, i kręci się jak na żarzących węglach, lecz pomimo tego w bardzo dobrem jest ze mną porozumieniu.

Opodatkowanie idzie średnio – lecz że Cynuty rozrzucone a komunikacya z przyczyny błot i wody bardzo trudna, więc do tej pory pieniądze podatkowe nie ściągnięte, może z drugą połową tego miesiąca pieniądze do kassy wpłyną. Czekam z niecierpliwością lub choć wiadomości ze Stambułu albo ze Lwowa, bo wszak do tej pory musiano już coś stanowczego, względem Wschodu postanowić, a ten stan prowizoryczny i wyczekujący w jakim tu od bitwy Costangalskiej żyjemy, rozstraja umysły i łamie energię, bardziej niżby to najdotkliwsze klęski uczynić zdołały.

Dodatek do Stambułu.

Polecenia względem 31.29.19.9.1 do dzieci Emilii *qui demeurent en été*[52], nie wypełniłem dotąd, bo rzecz tę tak urządzić, by sługi Matki w to wplątane nie były, na to trzeba znacznych pieniędzy, których nie ma. *Ne vendez pas les cigares à Julien*[53], nie uwiadomiwszy nas o tem poprzednio, by nie było ambarassu. Załączam konsygnacyję broni i rekwizytów znajdujących się u nas. Multany, 11 Marca 1864 r.

Dodatek do Bukaresztu.

W chwili oddania raportu tego na pocztę otrzymałem list Szanownej Agencyi z dnia 28 Lutego 1864 liczba 28. Więc odpowiadam.

Wszelkie w tym liście zawarte zarzuty Ministra Cogolniczano[54] niemają żadnej podstawy; ów ogólnik „iż zachowanie się Polaków na Multanach zostawia wiele do życzenia, a działanie urzędników Rządu Narodowego nie jest dziś roztropne" – jest śmiesznością w ustach Ministra, jeśli na poparcie tego twierdzenia innych faktów przytoczyć nie umie, jak te które Agencyi komunikował.

1º W Botuszanch, o ile wiem żadnej ani tajnej ani jawnej drukarni nie ma, lecz jeśli Cogolniczano lepiej poinformowany, tak iż nawet po nazwisku wie u kogo złożona owa tajna drukarnia mająca poruszyć ludy Wschodu i Zachodu, dlaczego nie poszle darabantów i nie każe

---

52 „które zostają u lata".

53 „Nie sprzedawajcie cygar Julienowi".

54 Mihail Kogălniceanu (1817–1891) – polityk i publicysta rumuński, premier Rumunii po zjednoczeniu Mołdawii i Wołoszczyzny w l. 1863–1865, wielokrotny minister spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych. M. Willaume, *Rumunia*, s. 30–31; https://ro.wikipedia.org/wiki/Mihail_Kog%C4%83lniceanu [dostęp: 27.08.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

ją zabrać? Może i jest – nie wiem. Niech mi Cogolniczano przyszle ministerialnym dekretem pozwolenie przetrząsania domów mołdawskich, a wtedy przeszukam Botuszany i powiem mu jest czy nie ma. Tymczasem mogę tylko zaręczyć, iż ani ja, ani nikt z urzędników mi podwładnych w Botuszanach nie drukują, ani nic nie wie co kto drukuje.

2º Ni w Tyrgoformos, ni nigdzie na całej Mołdawii, nikt z Rozkazu Rz. Nar. ładunków nie robi; o tem zdaje mi się, Szan. Agencya tak samo jest przekonaną jak i ja. A czy kto z własnych funduszów i na własne ryzyko dla siebie lub dla kogo innego robi lub nie robi ładunków, o tem mógłbym się tylko wtedy przekonać, gdyby mi jak powiedziałem przysłużało prawo przetrząsania domów mołdawskich. Kilku Polaków tam z dawna osiadłych, to ludzie ubodzy, a wyrób amunicyi rzecz kosztowna, zapewne więc nie oni, ale może jacy Mołdawianie lub Grecy robią ładunki w nieznanym nam celu, lecz aby to wyśledzić, od tego jest policya i żandarmerya w kraju, a nie wojskowy Komissarz obcego Państwa.

3º Lityński, ów człowiek do tej pory tak rozsądny i stateczny, dyplomata od stóp do głowy, miewa rzeczywiście „mowy, treści podburzającej", a do tego jeszcze wobec licznej publiczności, to zdaje mi się, iż raczej potrzebaby nań lekarza nasłać, a nie wojskowego Komissarza. W każdym razie jest on poddanym mołdawskim, i do tej pory na regestrze powstańców nie zapisany, a więc bez mego pozwolenia mogą go Mołdawianie wsadzić do kozy lub gdzie im się podoba. Gdyby był pod moją władzą, to bym mu, bez miłosierdzia, zaaplikował kuracyą przez jednego ze średniowiecznych lekarzy Rolandowi przepisaną „Multi aqua, porco pane et bastonada". Najciekawszej rzeczy nie powiedział Cogolniczano, a to z kogo się rzeczywiście ta „liczna publiczność" składała? Bowiem naszych jeszcze wtedy w Romaniu nie było, a więc: ilu Żydów, ilu Cyganów a ilu Rumunów zgromadziło się na tych meetingach.

4º Wiem, iż bednarzowi Ebertowi w Gałaczu ktoś o północy głowę rozwalił, bo w parę dni później nadjechałem tam z Konstantynopola, i badałem całą sprawę. Ebert jako bardzo silny chłop, a podpity wonczas trochę – bijał się całe popołudnie z rozmaitymi ludźmi, między którymi naszych żołnierzy nie było, a na koniec po północy, ktoś go na omacku obił wyśmenicie. On narzekał, że Polacy. Ci jednak wykazali się przed policmeistrem świadectwem wiarygodnych ludzi, iż ci już o 10ej g.[odzinie] byli w łóżkach; później padło podejrzenie na Węgra kowala, który niegdyś przez Eberta pobity, odgrażał się nie raz, że się przy okazyi odwetuje na jego skórze... Sprawa taka może być bardzo interesująca dla suprefekta w miasteczku, ale minister w stolicy nie powinien o niej wiedzieć, a tem mniej gadać. Miałbym wielką ochotę wszystkie zażalenia Cogolniczano odesłać do Kladeradacza w Berlinie.

5º Nasi rodacy nie zbierają się w zbyt wielkiej liczbie, bo wonczas, kiedy list Szan. Agencyi datowany, jeszcze ani jednego nowoprzybyłego

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

nie było, a tych kilkudziesięciu dawniejszych, których by po całej Mołdawii szukać potrzeba, rząd wie od jesieni przeszłego roku. Na górnej Mołdawii było wtedy trzydziestu kilku na naszej opiece, a w Gałaczu jedynastu, reszta żyła własnym kosztem i przemysłem w rozmaitych stronach. Szan. Agencya może zaręczyć ministra Cogalniczano, że ani od Husz do Dorohoj nie było 93 ani od Roman do Foltyczan 71; a więc te numera na nic się nie zdały, chyba postawić na loterję. Nasi prowadzą się bardzo porządnie, przynajmmniej daleko porządniej niż sami Mołdawianie. Ponieważ czynności moje ograniczają się do tej pory, niestety, prawie li tylko na żywieniu uciekinierów, więc nie mam potrzeby zachowywać tajemnicy przed tutejszym rządem. Działam jawnie i lojalnie. Pan Bóg i Półkownik Duka patrzą na mnie, a ten ostatni powiada „to co zrobiłeś, dobrze zrobiłeś".

Nie zastałem po powrocie z Konstantynopola tak dalece żadnych nieporządków, wyjąwszy Pana Kazimierza, zbiegłego, Naczelnika Bukowiny, który dobrawszy sobie adiutantów, burmistrza Olszewskiego i jednego młodego jurystę, chciał czyli raczej zamierzał, chciał urządzać partyzancki oddział na własną rękę, i wkraczać do Bessarabii, tak przynajmniej krążyły pogłoski, gdy nadjechałem Pan Kazimierz pomknął do Bukaresztu czy Konstantynopola, a Olszewski do Galicji; jurystę chwyciłem lecz ten się wyparł i zwalił winę na nieobecnych.

Pieniądze t.j. 4000 lew kursu [słowo nieczytelne] otrzymałem i kwit załączam. Nie rozumiałem dobrze zastrzeżenia pod jakim Szan. Agent D^r^ Glűck w liście z d. 24 N97 pieniądze te do mej dyspozycyi przesyła. Tutaj bowiem nie ma młodzieży do przeprawiania, ale są żołnierze z regularnych pułków Polskich, którzy podchwyceni na zimowych leżach przez ogłoszenie stanu oblężenia Galicyi, w małej cząstce – (do tej pory 70 ludzi) – tu się cofnęli i tych kwaterować i żywić potrzeba, aż do najbliższego rozkazu Nacz. Wodza. A między nimi są starzy i młodzi, lecz młodzieży w prawdziwym znaczeniu tego słowa nie wiele.

Pieniądze przysyłane zużyję [słow nieczytelne] li tylko na utrzymanie tych ludzi, lecz nie wyróżniając starych od młodych – gdyby Cogolniczano życzył sobie inaczej, to niech mię Szanow. Agencya natychmiast zawiadomi.

Półkownik Duca żąda, by i tych 30 kilku dawnych, którzy do tej pory rozkwaterowani byli w Dorohojskim cynucie, wcielić w oddział świeżo przybyły. Przyczyni nam to kosztów utrzymania, bo wziąwszy ich z kwater na wsi, trzeba ich przyjąć na stały żołd, lecz Duca się uparł, i gdybym go nieznał, to bym myślał, iż jest w porozumieniu z Naczelnikiem Bukowiny. Część naszych ludzi, rozkwaterowanych do tej pory w Botuszanach, idzie na życzenie Duki do Piatry.

A więc tego wszystkiego co z listu szanownej Agencyi wyczytałem, i z tego co widzę – co się wkoło nas dzieje, wyprowadzam niektóre wnioski czyli raczej pewniki o niedalekiej przyszłości. Zrobiwszy

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

sprawozdanie z tego co było, pozwoli Szan. Agencya, iż zrobię jeszcze krótkie sprawozdanie z tego co będzie.

1º Minister prezydent Pan Cogolniczano, zanadto jest światłym człowiekiem, by nie widział całej słabości robionych nam zarzutów. Gdy owca zaczyna mącić wodę wilkowi – zły znak, bo widać, że wilk chce ją pożreć.

2º Półkownik żandarmerii Pan Duca, przyjął z uśmiechem przymilenia wiadomość z ust moich o treści mego rozporządzenia N.79, które w kopii załączam – zażądał, by i resztę wychodźców wcielić w tę organizacyę – wysłać na kwatery do Piatry lub Tyrgu–Niamc[55]. Znać, iż wie, że żołnierze nasi niedługo zabawią w Księstwach Zjednoczonych, jeśli przy znacznej swej podejrzliwości, zorganizowania ich nie kwestyonuje.

3º Przebąkiwał parę razy, iż życzeniem jego rządu jest, by inteligencję od prostych żołnierzy wyłączyć, a tych ostatnich za Dunaj wysłać – gdzie im lepiej będzie.

4º Eszelonami posuwa naszych ludzi ku Dunajowi. Do tej pory zajmywaliśmy kwatery Botuszany–Roman za dni parę staniemy Roman–Piatra, a zapewne za dni kilka Piatra–Fokszany.

5º Gdy ludzie nasi będą bliżej Dunaju, zaczną się nowe zażalenia Ministra Prezydenta. Obrus oblany przy nalewaniu wody, lub skórka z pomarańczy na ulicy rzucona będzie dostatecznym powodem, by nam powiedziano „że postępowanie Polaków wiele zostawia do życzenia i jako niepoprawnych, przerzucą nas na drugą stronę Dunaju. Czy to lepiej, czy to gorzej dla nas – w to obecnie nie wchodzę; dość, że na tym rezultacie zakończy się tak dyplomatyczna, jak militarna akcya nasza w Księstwach Naddunajskich, a jeśli Wam Książę Kuza co innego przyrzeka, to w każdym razie miejcie się na baczności. M.M. Michaleny, 12go marca 1864 r.

N 82 Mianuję niniejszym Obyw. Józefa Czajkowskiego Oficera wojsk Polskich, Agentem Administracyjnym Rządu Narodowego w Piatra i okolicy

11 marca 1864 r.

N 83 Komis.[sarz] Woj.[skowy] i Admin.[istracyjny] na Multanach do Obywatela Dobiasza w Romanie.

Ponieważ już rok temu prawie, jak Pan z rąk Ob. Słoneckiego[56], pieniądze Rz. Nar. na wyrób ładunków przyjąłeś; ponieważ Pan nie

[55] Targu Neamț.

[56] Zapewne Bronisław Słonecki (1838–1919) – żołnierz WP, w czasie powstania komisarz Rządu Narodowego, pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu w Kołomyi. *Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych*, hasło: *Bronisław Słonecki* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/51057 [dostęp: 22.11.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

tylko temu dobrowolnie na siebie przyjętemu obowiązkowi niedołężnie zadość uczyniłeś, ale i resztujących od wyrobu pieniędzy kassie natychmiast nie zwróciłeś; ponieważ bezskusteczne wysyłanie posłów po odebranie tychże 40#, które Pan nieprawnie na swój użytek obróciłeś – już dawno upłynął – zawiadamiam Pana, iż pobłażliwość Rz.[ądu] Nar.[odowego] jest już ze szczętem wyczerpana, i że jeśli Pan powyższej kwoty, okazicielowi weksla przez Pana podpisanego – w przeciągu tego miesiąca t.j. do dnia 31 Marca b.r. w zupełności nie wypłacisz – ja pomijając wszelkie drogi prawne, wprost do osoby Księcia Pana zaskarżę, z najdetaliczniejszym przytoczeniem wszystkich faktów tej sprawie towarzyszących. Michaleny, 11/3 1864 r.

N 84 Komis.[sarz] Woj.[skowy] i Adm.[inistracyjny] na Multanach do Nadz.[wyczajnego] Komis.[sarza] Rz.[ądu] Nar.[odowego] w Bukareszcie.

Gniotące myśli, zmuszają mnie Panie Mieczysławie, do wystąpienia na chwilę poza dział obowiązków i prac urzędnika wojskowo-administracyjnego, i do przesłania Ci tych słów kilku, które nie chciej w wyrozumiałości swej, brać za arrogancyą z mej strony. Jeszcze przeszłego roku, gdy w kilku po sobie następujących raportach, proponowałem jako Komis. Pełnomocny Rz. Narodowemu formowanie legionu węgierskiego, starałem się sprowadzić Rz. Nar. do przekonania, iż dla powstającej Polski, bezpieczniejszem jest przymierze z ludami, nie przymierze i nadzieje na dyplomatycznych oparte konszachtach. W Grudniu, gdy już wyraźnie ostrzegałem Rz. N. przed sympatyami Austryackimi, powtórzyłem te same myśli jasno i z naciskiem.

Pozwól Panie Mieczysławie, iż dziś jeszcze po raz ostatni, ten przedmiot podnoszę, i jasno otwarcie, bez względu na aureolę jaka do tej pory Rz. N. otacza wypowiem to co o działaniach Rz. Narodowego myślę. –Wszak cnoty obywatelskiej żądacie po nas? – a odwaga cywilna jest jedną z najpierwszych.

Polska zmartwychwstająca jeśli żądała prawa do życia i bytu, powinna była albo wnieść nową ideę w rzesze ludów, i zadość uczynić słowom proroków, którzy jej przyjście od lat 90 zapowiadali, albo wnieść i obudzić nowy interes wśród królów i dyplomatów, i stać się niezbędnie konieczną dla któryś z wielkich politycznych kombinacyj frymarczących narodami. Nie stało się ni jedno ni drugie.

Idąc pierwszą a prawdziwą dla nas drogą – powinna była powstająca Polska wypowiedzieć jawnie misyjne swe przeznaczenie w dziejach przyszłości, bez oglądania się na to co królowie i możni tego świata powiedzą lub uczynią – wywiesić na swym sztandarze politycznym sprawiedliwość i cnotę – w miejsce równowagi i interesu – wojnę o wolność i swobodę narodów, miast wojen o opium i bawełnę – i zawołać na wszech narody ziemi – „wy wszyscy nad któremi ciąży ręka niesprawiedliwości i ucisku radujcie się bo oto idzie Polska, na którą świat w utęsknieniu czekał – idzie królowa w kosztownej

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

purpurze, z krwi własnych swych dzieci, by stać się ogniskiem nowego życia dla świata „! A nie przez pierwszych kilka miesięcy uniewinniać się przed Europą, że tylko „ niesłychany ucisk" rządu moskiewskiego zmusił Polaków do wzięcia za broń. A później aż do tej chwili, bajać w urzędowych i półurzędowych organach, że wojujemy dla odzyskania naszych granic z 1772.

Co narodom świata, może zależeć na granicach naszych z czasów Stanisława Augusta – i co nam dzisiaj do tych granic? Wszak Polska przeszedłszy przez grób do życia, o całą potęgę w jaśniejsze dźwignęła się strefy – nie narodem już jest ale kwiatem na szczepie narodów i dla tego w proroctwach Adama [Mickiewicza] nazwaną jest „lud ludów" a granice jej nie o Odrę i Dźwinę ale oparte być powinny o dwa globu bieguny. Mahomet nie wiekuistej idei był przedstawicielem – ale czasowej, a nie przyszło mu do głowy , błagać Europy by go uznała „za stronę wojującą" (!) i nowe zakreślił a nie o stare prosił granice.

Polska powstając w imię swego posłannictwa, upadła by może raz jeszcze, ale by upadła wśród innego otoczenia i blasku, a nie w antyszambrach Królewskich i Książęcych, wśród ministrów, dyplomatów i lokai.

A już jeśli się zlękła przeznaczeń swoich, i przed sądem nowożytnych Piłatów nie śmiała powiedzieć „Jam jest" – jeśli politycznym porubstwem, zapragnęła wydać na świat płód martwy i niepotrzebny Bogu, imieniem Polski przedrozbiorowej ochrzczony – toż trza się było inaczej brać do dzieła. Nie zalecać się do wszystkich, począwszy od Franciszka Józefa a skończywszy na Garibaldim, bo tak robią tylko ulicznice, a te dzieci nie miewają, ale rozróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół a działaniem dyplomatycznem zakreślić wyraźnie interesa i względy, za lub przeciw którym iść myślimy – a wtedy mając nieprzyjaciół w Wiedniu, mielibyśmy sprzymierzeńców w Turynie lub na odwrót itd.

My tymczasem, nie natchnęliśmy żadnego Narodu, nie zastraszyliśmy żadnego Królika, ani związali interesem żadnego Dyplomaty. Pragnęliśmy we wszystkich wzbudzić sympatią i litość, a zyskaliśmy tylko trochę pochwał, trochę zdziwienia, dużo niechęci – a dziś pół wszystkich nudzić zaczynamy. I jest to właśnie co krótkom powiedzieć chciałem.

Daruj mi Panie Mieczysławie formę w jakiej moje myśli wyrażam, ale jest to już ułomnością mego umysłu, że myśli prawdziwych – wewnętrznych nie umiem inaczej wypowiedzieć.

Michaleny, 12 Marca 1864 r.

N 85 Komis. Woj. i Admin. do Porucz. Jana Lubińskiego
w miejscu

Z wyższego rozkazu polecam Panu zatrzymać się na Multanach aż do dalszego rozporządzenia. D.1/3 64 r.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N 86 Komis. Woj. i Admin. do Kom. Ndzw. Rz.N. w Bukareszcie!

Zdarzało się za czasów Rzeczy Pospolitej, iż znamienite czyny przez cudzoziemców dokonane, nadgradzała Polska indigenatem szlachectwa czyli przyjęciem cudzoziemca w wielką rodzinę zbrojnych, stojących na straży wschodnich bram Europy. Instytucyą tą wypowiadała dawna Polska myśl wielką, bo missyjne swe w ludzkości przeznaczenie. Nadawanie indygenatów owym wyjątkowym cudzoziemcom zdawało się mówić: „Do nas szlachetni wszystkich narodów boście braćmi naszymi". Polska zmartwychwstająca, a więc o całą potęgę bardziej świetlana, zmieniwszy indygenat rycerski na obywatelstwo polskie, wypowiedzieć powinna te same słowa światu; „Do nas szlachetni wszystkich narodów...!" – i wcielić aktem uznania w swój żywot ludzi, którzy się już duchem dawno weń wcielili...

Myśl ta powoduje mnie do przedstawienia Rządowi Narodowemu jednego z najwytrwalszych pracowników około sprawy naszej, który w cichej miłości ku Polsce, od lat dawnych służy jej, z tem zaparciem się samego siebie, jakie tylko wiara w człowieku stworzyć może.

Cudzoziemcem tym jest Adam Hareto, Rumun. Od r. 1844, gdy pierwsi gońce powstania w Galicyi przez Multany przejeżdżali, młodzieńcem jeszcze będąc wszedł w stosunki z Polakami i uwierzył w Polskę, jak sam powiada, zanim ją poznał i zrozumiał. Od tej pory wskrzeszenie Polski stało się u niego myślą kierującą całego życia – i przez lat 20 stał sam jeden wśród spodlonego swego narodu, jak oaza na puszczy, nie tracąc ani wiary ani energii na chwilę.

Trzymając dom swój i szkatułę otworem dla każdego, kto w imieniu naszem przychodził, czy to na bój spiesząc, czy z boju na tułactwo wracając, nie zwątpił nigdy i każdą pracę około naszej sprawy, z ochotnem podejmował sercem, aż do obecnej chwili. Ofiar pieniężnych ponoszonych od dawna wyliczać nie będę, gdyż te są może najłatwiejsze dla bogatego człowieka; przemilczeć jednak nie mogę, iż w obecnem powstaniu naszem, Panna Pustowojtów[57], Chmieliński[58],

---

[57] Anna Henryka Pustowójtówna (1838–1881) – była córką z mieszanego polsko-rosyjskiego małżeństwa; w Lublinie uczęszczała do Szkoły Wyższej Zgromadzenia Panien Wizytek. Aktywnie uczestniczyła w demonstracjach patriotycznych w 1861 r. Została skazana przez sąd na zamknięcie w klasztorze żeńskim w głębi Rosji. Udało jej się uciec, wkrótce pojawiła się w Mołdawii. Po wybuchu powstania przeszła do kraju i walczyła w oddziale M. Langiewicza, a po upadku powstania wyemigrowała do Francji. Tam wyszła za mąż za S. Leowenhardta, pochowana jest na cmentarzu Montparnasse w Paryżu. S. Wiśniewski, *Pustowojtowa Anna Henryka* w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. A. Witusik, J. Skarbek, T. Radzik, wersja online, Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN", http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/8847/Slownik_biograficzny_miasta_Lublina.pdf [dostęp: 30.06.2023].

[58] Właściwie: Zygmunt Chmieleński (1835–1863) – oficer w armii rosyjskiej, był słuchaczem Aleksandryjskiego Korpusu Kadetów, działał w konspiracji, porzucił służbę, gdy

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Narbut młodszy i wielu innych wyszło do boju z Jego domu i o Jego funduszach. Trzysta grotów do lanc, kutych w jego kuźni, a ostrzonych własnemi rękami wysłał do wyprawy Jen. Wysockiego, robił ładunki, żywił konie i ludzi przeprawiał; a działając od roku, z zupełnem zapomnieniem siebie, narażając się na podejrzliwość rządu, szyderstwo przyjaciół i wymówki własnej rodziny, potrafił niezłomną energiją do tego stopnia opanować samolubne i niskie serca swych współziomków, iż obecnie zakładają się w jego okolicy Komiteta Mołdawskie do wspierania sprawy Polskiej.

Nie dla zachęty, bo tego rodzaju charaktery bodźca nie potrzebują lecz dla zadość uczynienia konieczności moralnej, która się sprawiedliwością zowie, myślę, iż się należy Adamowi Hareto nagroda Obywatelska z naszej strony, jako człowiekowi, który wierzył i wytrwał do końca. Multany, 12 Marca 1864 r.

N 87 Kom.[ssarz] Woj.[skowy] i Adm.[ministracyjny] do Pułkow[nika] Wojsk Polskich Adama Welczyńskiego w Michalenach.

Z mocy pełnomocnictwa danego mi przez Wodza Naczelnego, jak i w myśl 2go punktu tymczasowej organizacyi na radzie wojennej d. 8 Marca ułożonej, wzywam Pana Półkownika, byś oddział kwaterujący w Botuszanach w jak najkrótszym czasie przeniósł do Romania.

d.14 Marca 1864 r.

N 88 Do Porucznika Lubińskiego w Michalenach.

Wysyłam Pana w Dorohojski Cynut, byś Pan wszystkich Polaków na liście powstańców spisowych, a w dorohojskim Cynucie rozkwaterowanych, wezwał do stawienia się na dnia 17. Marca r.b. w Michalenach niezawodnie.

/daje się lista ochotników do zwrotu/ d. 15/3 64.

N 89 Kom.[ssarz] Woj.[skowy] i Adm.[ministracyjny] do Obywatela Stefana Pluma w Huszu.

Jeszcze w grudniu przeszłego roku, prosiłem Cię Szanowny Obywatelu byś przyjął na się nadzór nad Poborem podatku Narodowego w Dolnej Mołdawii i załączyłem Ci wszystkie do tego odnoszące się dokumenta. Po powrocie moim z Konstantynopola, dochodziły mnie prywatne wiadomości, iż z powodu słabości zdrowia, nieżyczyłeś sobie Obywatelu zajęcia się tym obowiązkiem. Pomimo tego niewątpię,

---

odmówiono mu dymisji i udał się na emigrację do Francji i Włoch, przed powstaniem udał się do Księstw Naddunajskich, gdzie czekał na rozwój wydarzeń w kraju. Po wybuchu powstania włączył się w nie czynnie, brał udział w wielu potyczkach, był naczelnikiem wojskowym woj. krakowskiego. Schwytany przez Rosjan, został rozstrzelany w Radomiu. M. Tyrowicz, *Chmieleński (Chmieliński) Zygmunt (1835–1863)*, w: *PSB*, t. 3, red. W. Konopczyński, Kraków 1937, s. 321–323.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

iż uczyniłeś wszystko co tylko potrzebnem było, by tę instytucję podatkową w życie wprowadzić, gdyż w przeciwnym razie, byłbyś zapewne Obywatelu zwrócił natychmiast drogą urzędową przysłaną Ci nominacyą i dotyczące do tego urzędowania papiery.

Ponieważ już trzeci miesiąc upływa od czasu, jak na Rozkaz Rządu Narodowego, podatek narodowy na Multanach wprowadzić byłem obowiązany, i z końcem tego miesiąca szczegółowy raport pod tym względem do Stambułu przesłać muszę – więc proszę Cię obywatelu najusilniej, byś jak w najkrótszym czasie, tak sprawozdanie z rozwoju tej instytucyi, jak i pieniądze przez Cynutowych poborców za miesiąc Styczeń, Luty i Marzec zebrane, do Kassiera podatkowego Ob. Ad. Harreto w Wokulesztach, poczta Michaleny odesłał. Pozdrowienie i braterstwo MM. 15/3 1864.

N 90 Kom.[ssarz] Woj.[skowy] i Adm.[ministracyjny] do Agenta Ob. Ajwasa w Jassach

Rachunki i kwity otrzymałem. Gdy przyjdą pieniądze, to niech je Pan przyszle pod adressa Logi. Mamy tu już 100 świeżych ludzi z Galicyi, a każdy bierze dziennie cwancygiera, więc pieniądze prędko uciekają. Długi się popłacą, ale proszę troszkę – troszeczkę cierpliwości, bo mię teraz bardzo przyciskają zewsząd wydatki. Ten list, który się Dobrzańskiemu posłało dla oddania jego imiennikowi, kapitanowi Dobrzańskiemu, niech odeszle Dobrzański do Michalen.

Za wiadomość z Telegrafu dziękuję, wiedziałem o tem, rozkaz ten zmieniony i ludzie nasi idą do Piatry.

Do Jass przyjadę, ale nie mogę powiedzieć którego dnia. M.M. 15/3 [1864]

N 91 Kom.[ssarz] Woj.[skowy] i Adm.[ministracyjny] na Multanach do Agencyi Dyplom.[atycznej] w Bukareszcie

Wczoraj wyprawiłem Raport, dzisiaj dodaję, iż do tej pory mamy tu świeżo przybyłych żołnierzy dziewięćdziesięciu a dawnych trzydziestu pięciu więc razem 125. Co dnia przybywa po kilku lub kilkunastu. Dziś już kosztują przeszło 10 Dukatów dziennie, niebawem będzie potrzeba to butów, to bielizny etc.etc. i zapewne więcej ich przybędzie. Pierwszą przesyłkę pieniędzy otrzymałem, drugą (podobno na ręce Otręby) zapewne w tych dniach otrzymam, ale Rząd nie będzie nam ciągle pieniędzy dosyłać! Więc co będzie dalej? co ci ludzie mają robić? i jakie ich ostateczne przeznaczenie? Cztery raporta posłałem do Nacz. Wodza, do tej pory ani kuriera, ani listu, ani żadnej odpowiedzi nie mam.

Po wszystkiem, co ze źródeł prywatnych zasłyszeć można, pokazuje się, że w Galicyi wielkie zamieszanie i rozprzężenie panuje.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Grossgrundbesitzery[59] upadli na duchu. Austryacy rozwijają ogromną energiję w łapaniu naszych i ledwie setny na Mołdawię przedostać się zdołał, dlatego tak mało ich tutaj, bo reszta albo w więzieniu, albo tuła się po lasach, albo wzięta w rekruty. Mnóstwo broni, amunicyi i mundurów mieli zabrać Niemcy – są to prywatne wiadomości ale dość pewne; może Wam te wiadomości na co będą potrzebne, dlatego choć nieoficyalnie, jednak komunikuję.

Po za wczoraj telegrafował mi Duka z Foltyczan, aby nasi ludzie natychmiast szli do Fokszan, Berladu lub Galaczu. Z tej przyczyny telegrafowałem do Szan. Agencyi – dziś rano odwołał rozkaz i pozwolił zostać w Romaniu i Piatra, co nam bardziej na rękę.

Może Komissarz nadzwyczajny ma jakie względem nas wiadomości lub rozkazy? Nasi mają ochotę formować pułk cudzoziemski dla Kuzy i dość są zdemoralizowani wypadkami w Galicyi. M.M. 15/3 64.

N 92 1464 p.[iastry] tysiąc czterysta sześćdziesiąt cztery piastry w siedemnastu napoleonach i dwunastu dukatach od Kontrollera Dolnej Mołdawii Obywatela A.Skalskiego przy korrespondecyi z d. 1/13 Marca r.b. *à conto* podatków za kwartał I r.b. od Rodaków tamże przypadającego, odebrano do Kassy głównej – niniejszym się poświadcza.

Multany, d.19 Marca 1864 r.

N 93 Kom. W. i Adm.

Do Pułkownika Welczyńskiego na ręce Szmyda[60] w Botuszanach

Otrzymałem telegraf z Romania, że Oddziałowi tamecznemu brak pieniędzy na żywność; przeto załączając przy niniejszem 1000 (tysiąc) piastrów na ręce Szanownego pułkownika upraszam o przesłanie takowych, jaką drogą najdogodniej, natychmiast do Romania. Z nadejściem najbliższej poczty spodziewam się otrzymać z Jass fundusze, na potrzeby oddziału Botuszańskiego, nieomieszkam przesłać pieniędzy Szanownemu Półkownikowi tą samą drogą t.j. pocztą na ręce Obywat. Szymdta

Pozdrowienie 19 marca 1864 r.

21/3 Telegraf. Władysław w Romaniu. Bialy est in Botuszany in 3 dilele merje la Roman ku toţi[61]

Telegraf. Czajkowski. Piatra. Rester à Piatra mais ne faiter pas encore aucun contract[62]

---

59 Wielcy właściciele ziemscy.

60 Prawdopodobnie Marcin Szmitt (Szmyd) – emigrant z 1831 r. z Litwy, zegarmistrz, osiadły w Botuszanach, zaangażowany w życie emigracji, „człowiek już stary, uczciwy, towarzyski". M. Tyrowicz, *Emigracja*, s. 191.

61 „Biały jest w Botoszanach, za 3 dni jedzie do Romania, gdzie [są] wszyscy".

62 „Proszę pozostać w Piatrze [Piatra Neamţ], ale nie podpisujcie na razie żadnej umowy".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Telegraf. Schmyd Botusany. Diter que Argent pas encore arrivé. Prince et Commissaire partie pour Constantinople. Où est Edmund demain ecrirai[63].

Telegraf. Baron Oksza[64], Pera rue Tarlabacki 128, Constantinople, Faitez me savoir si Albert se trouve en Turquie et quel endroit?[65]

Telegraf. [nieczytelny]

Telegraf. Gracowski. Gałacz.[nieczytelny]

N 94 Kom[issarz] Woj.[enny] i Adm.[inistracyjny] do

Ponieważ w wysłaniu tej delegacyi nie znachodzę nic co by się sprzeciwiało instrukcyom Naczelnego Wodza Ziem Ruskich otrzymanym, więc zgadzam się na nią. Michaleny d. 22go Marca 1864.

1.Telegraf.Gracowski.Gałacz. [nieczytelny]

2.Telegraf, Glück.Bucureszt. [nieczytelny]

Michaleny, 22 Marca 1864

N 95 Kom[issarz] Woj.[enny] i Adm.[inistracyjny] do Agencyi dyplom.[atycznej] w Bukareszcie

Od czasu ostatniej mej korrespondencyi z dnia 15 Marca N.91 – nie zaszły tu żadne ważne zmiany. Ludzi mamy już do tej pory 160, po największej części inteligencya. O ile mi wiadomo, prowadzą się dobrze – lecz takie życie próżniacze jakie wiodą, mimo naszej i ich woli zdemoralizuje ich z czasem. Nie mogłem do tej pory przenieść ludzi z Botuszan do Piatry, bo owe drugie 6000 lew, które Agencya na ręce Otręby wysłała do tej pory mię nie doszły, a ludzie na kredyt żyją po chanach Botuszańskich.

Proszę koniecznie, jak można najprędzej wysłać nowy sukurs pieniężny, i to większą ilość od razu niż 6000 lew, bo te, które Otręba ma mi wręczyć, niewystarczą jak na dni kilka, gdyż nasi żyją już à Conto.

Z tych pieniędzy przyszlę jak najspecialniejsze rachunki w Rumuńskim języku, by je w razie potrzeby Ministrowi Cogalniczano przedłożyć można było, lecz w tej chwili rachunków żadnych nie załączam, bo jeszcze nie odebrałem wykazów z rozchodu pieniędzy od oficerów, którzy w Botuszanach i Romań żołd wypłacają.

Co dnia przybywa po kilku lub kilkunastu świeżych wychodźców. Uważam za rzecz niezbędną, by Rząd nasz orzekł już raz, czy żołnierze ci są emigracyą – czy oddziałem mającym iść do boju. Na wszystkie moje dotąd pisane raporta tak do Galicyi, jak do Stambułu, nie mam żadnej odpowiedzi. A jeśli Rządowi Rumuńskiemu przyjdzie bardzo naturalna i słuszna myśl – „niedawania więcej pieniędzy?"

---

63 „Powiedz, że pieniądze jeszcze nie dotarły. Książę i komisarz wyjechali do Konstantynopola. Gdzie jest Edmund jutro napiszę".

64 Tadeusz Oksza-Orzechowski.

65 „Dajcie mi znać, czy Albert jest w Turcji i gdzie?"

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

– co wtedy robić z temi ludźmi? kiedy nie wiemy nawet, jakie ich ostateczne przeznaczenie.

Opodatkowanie idzie nie osobliwie, i ledwie na koszta Administracyjne wystarczy – zresztą prócz długów i zdesperowanych wierzycieli, którzy żałują, że wierzyli – nie mamy żadnych finansowych widoków, niech więc Szanowna Agencya wszelkich starań przykładać raczy, by się niezatamowało owe źródło ze skarbu rumuńskiego płynące; bo w razie tym, za porządek i moralność pośród głodnych ludzi ręczyć bym niemógł.

Załączam w oryginale Notiz, którą od Gracowskiego z Gałaczu otrzymałem – może Szan. Agencya poradzi co w tej rzeczy – bo ja nie jestem w stanie i nie mam żadnej możności.

Z Colonelem Duką korespondujemy bardzo często telegrafem – i jesteśmy do tej pory kontenci ze siebie nawzajem.

Ja tu jeszcze z ośm dni zabawię – potem wyjadę, a telegrafem dam znać – dokąd – lecz zapewne do Roman lub Piatry.

Szan. Agencya mogłaby ułożyć się z Dyrektorem Telegrafu, by urząd telegraficzny w Michalenach dostał incognito pozwolenie przyjmowania moich *Notiz* do Bukaresztu, gdyż często wypada konieczność zkomunikowania się natychmiastowego, a telegramy drogo kosztują. A urzędnicy są skrupulatni i bez pozwolenia Dyrektora *Notiz* przyjmować nie chcą.

Oskarżenie na Dobrzańskiego jest najniesłuszniejsze – bo on się wcale sprawą naszą nie zajmuje.

Jednak listy do mnie proszę tymczasem przesyłać pod adress Logi do Michalen – tylko nie pocztą austryjacką. Niech mi Szan. Agencya doniesie, czy raport mój 12^{go} Marca N°82, przy którym list do Kom. Nadzwyczajnego był przyłączony doszedł – i czy list mój zastał jeszcze Kom. Nadzwyczajnego w Bukareszcie.

Pozdrowienie M.M. 25 Marca 1864

N 96 Komiss. Woj.[skowy] i Adm.[inistracyjny] na Multanach do Agencyi Generalnej w Stambule!

Od czasu ogłoszenia stanu oblężenia w Galicyi i częściowego wkraczania żołnierzy Polskich do Multan wysłałem jeden Raport do Szanownej Agencyi – trzy raporta do Nacz. Wodza Z[iem] R[uskich] i cztery raporta do agencyi w Bukareszcie, lecz nie mam do tej pory żadnej wskazówki do dalszego działania – choć zapewne zmienione stosunki w Galicyi – modifikują w pewnym względzie i nasze położenie i przeznaczenie na Multanach.

Do tej pory jest 160 wychodźców na naszej liście – co dnia przybywa po kilku – bo z wielkiemi trudnościami muszą walczyć przedzierając się przez Galicyę i Bukowinę.

Tymczasowe dowództwo nad tymi ludźmi oddałem za porozumieniem się z oficerami – Pułkwnikowi Adamowi Welczyńskiemu.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Kwaterują w Botuszanach i Roman. Rząd Rumuński daje pieniądze na ich utrzymanie i bardzo przyzwoicie postępuje sobie w całej tej sprawie.

Próżniactwo i niepewność jutra – rozstraja umysły między naszymi – lecz do tej pory, jeszcze jako tako wszystko się trzyma; ale każdy pyta co będzie dalej? i ja co dnia sam sobie to pytanie zadaję.

Opodatkowanie idzie mizernie; Polacy na Multanach korzystają na obszerną skalę z pozwolenia płacenia dobrowolnych podatków, więc prawie nic nie płacą.

Przeglądając rachunki Miłkowskiego znalazłem, iż Miłkowski zostawił Sokulskiemu 11.000 franków a Chlewińskiemu w Tulczy 13.500 Piastrów. Nie wiem czy zdali komu rachunek z tych pieniędzy.

Wykaz broni pozostałej w Tulczy i rachunek z pieniędzy niegdyś przez Cholewińskiego do mnie zaadresowany, załączam a spis broni pozostałej na Multanach, wysłałem dawniej przy raporcie (liczba 82)

Z *été* niezawiązywałem do tej pory stosunków, bo Obywatel 46.15.31.b.4.50.23.iski skompromitowany i wartami otoczony, a najmniejsza nieostrożność może go w nieszczęście wtrącić. Zresztą nie wiem czy, przy zmianie stosunków w Galicyi, i odłożonym czy zaniechanym planie wiosennej Kampanii, stosunki z *été* są niezbędne – a nie chciałbym przez ślepe dopełnianie rozkazów dawniej otrzymanych, narażać niepotrzebnie ludzi. Lecz jeśli trzeba, to zrobię to *coute que coute*[66], dlatego proszę o powtórzenie rozkazu.

Długi niegdyś na sprawę publiczną tu zaciągnięte – do tej pory niespłacone i na spłacenie nie ma żadnych widoków.

Agenta w Gałaczu – Gracowskiego – fantują już podobno żydzi za długi narodowe. Nie umiem na to poradzić.

Jeśli Szan. Agencyi wiadomo, co z nami na Multanach ostatecznie będzie, t.j. czy jeszcze do powstańców, albo czy już do emigracyi się liczymy – to proszę o zainformowanie mię, gdyż od tej wiadomości zawisło wiele w sposobie urządzenia się tutaj.

M.M.

N. 97 Do Agenta obyw. Logi w Michalenach

Uwiadamia się niniejszem, że na odebrane pod adresem Pana:

1º pod dniem 11 Marca r.b. napoleonów 111;

2. „ „ „ „ 25 „ „ „ „ 111

222 Wyrazami: dwieście dwadzieścia dwa napoleony z Bukaresztu, dla kassy naszej; pokwitowanie do Bukaresztu wysłanem będzie. 26 Marca 1864.

[66] „bez względu na koszty".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N 98 Kom.[isarz] Wojenny i Admin.[istracyjny] do Ob. Ajwara Agenta w Jassach

Dla zapobieżenia możliwym nadużyciom, polecam Panu nikomu ze zgłaszających się do Pana, niedawać ani żołdu, ani płatnej podwody, ani żadnego wsparcia z Kassy rządowej, jeśli się nie wykaże polecającą karteczką od władz narodowych – gdyż niektórzy żołnierze nasi z powodu złej konduity zostali z szeregów wydaleni, a inni dla braków innych – zupełnie do organizacyi nie przyjęci. A więc ludzie ci ani do żołdu ani do wsparcia prawa nie mają.

26/3 1864

Telegraf Glück. 28/3 Schicke Geld dem Gratowski ich hab' kein's, in drei Tagen bin in Roman[67]

Telegrafy. Gałatz-Jassy, Foltycz. i Colonel Duka uwiadomieni o przejeździe Komissarza na pobyt w Romaniu.

N 99

Z listu sekretarza Agencyi pod nr 35. który dziś dopiero otrzymałem, widzę – iż koresondencya moja z dnia 12 b.m w niewłaściwy sposób prez Szan. Agencyę pojęta została; – gdyż gorycz w jaką miałem prawo powstać na niestosowane zarzuty M. Cogolniczan – Szan. Agencya wzięła wprost do siebie i uznała się solidarnie obrażoną; jak to z nieprzyzwoicie wystylizowanego listu sekretarza uważam.

Nie chcąc w tak wyraźnej dobie, w której nie już los narodu – ale byt plemienia Polskiego, na krwawej zawieszony szali – osobistymi sporami zaprzątać czas i uwagę Rządu Narodowego – puszczam w niepamięć tę całą sprawę – i choć Szan. Agencya przyzna mi sama, że miałbym prawo list mój N 82 i odpowiedź Agencyj N. 35 oddać pod sąd. Spodziewam się, iż Agencya, potrafi ocenić to moje zaparcie się samego siebie, które mię powoduje, do uważania tej sprawy za ukończoną, i podnosić jej nie będzie, a przynajmniej w korespondencyach do mnie; bo jeśli Szan. Agencya, listów tylko dowcipnych odbierać niechce, to ja tem mniej mogę sobie życzyć odbierać listy tylko niegrzeczne. W ogóle, listów niepodpisanych własnoręcznie przez Agenta Dyplomatycznego uważać będą nadal nie jako korespondencye urzędowe, lecz jako nieudane prace literackie.

A teraz *de rebus publicis*: Naszych żołnierzy przybyło do tej pory 160 – przez dni parę nie było nowych wychodźców, dziś znowu przedarło się kilku. Trudność w przejściu Galicyi ogromna – Austryjacy rozwijają wielką energyę w łapaniu naszych, a bardziej skompromitowanych wydają Rossyi; Oddział nasz z Botuszan idzie do Roman i Piatry, jutro lub pojutrze – czeka tylko na paszporta i pozwolenie na podwody. Konduita naszych żołnierzy dobra – wszczęły się były

[67] „Wyślij pieniądze Gratowskiemu, ja nie mam żadnych, za trzy dni będę w Romaniu".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

trochę gry w karty. Lecz to uśmierzono – zresztą nie ma nic do zarzucenia. Pojutrze jadę do Roman – z tamtąd wyprawię rachunki z 12000 lew kursu vist., które od Agencyi otrzymałem. Nowa przesyłka pieniędzy jest koniecznie potrzebną. (do tej pory płaci się każdemu żołnierzowi, bez różnicy szarży cwancygiera dziennie, gdy się raz urządzą na stałych kwaterach, bo żołd się zmniejszy, lecz do tej pory stoją ludzie w hanach – i taniej utrzymać ich niepodobna).

Co się tyczy Gracowskiego, i kartki mojej do niego, z której wyjątek Szan. Agencya w liście swym przytacza – to rzecz tak się ma: Gracowski z nikąd pieniędzy na wydatki nieotrzymując, zrobił długu kilkadziesiąt dukatów, a oprócz tego na moje żądanie podpisał weksel na 100 #. Dziś jest w największym kłopocie, ja go ratować nie mogę, bo obecnie niemam żadnych funduszów prócz pieniędzy Rządu Rumuńskiego, którymi długów płacić niemogę.

Ponieważ wyraźnie stoi w instrukcyi dla Agentów Adm. przezemnie wydanej, a przez wodza Nacz. Z[iem] R[uskich] potwierdzonej – iż Agenci Administracyjni na Multanach od Komissarza wojskowego fundusze potrzebne otrzymywać będą, i ponieważ zganiłem był już dawniej Gracowskiego, iż nietrzymając się instrukcyi telegrafował do Agencyi Dyplomatycznej w Bukareszcie o 300# [dukatów], więc nie mogłem mu teraz polecić, by urzędownie jako Agent Admininistracyjny pisał do Agencyi Dypl. o pieniądze – gdyż ani ja, ani żadna z Agencyj Multańskich nie ma prawa żądać z Bukaresztu pieniędzy, bo Multany administracyjnie należą do Galicyi; a więc radziłem tylko Gracowskiemu, by w liście prywatnym udał się o tymczasową pomoc do D^{ra} Glücka, zanim nam fundusze z Galicyi przyjdą. „Robię wszystko co mogę", znaczy, że piszę raport za raportem do Galicyi i Stambułu o pieniądze, nękam poborców podatkowych, by jak największe wybrać się starali podatki – szukam na wszystkie strony czy u kogo tymczasem pożyczyć niepotrafię itd. i.t.d.

Jeśli Dr Glück z funduszów któremi rozporządza może dopomóc agentowi Gracowskiemu, to pieniądze te jako dług, wpisane, i z funduszów Multańskich Agencyi Dyplomat.[ycznej] zwrócone być muszą. 29/3 1864

N.B.Jenerał Anienkow II[68] jedzie tędy, zdaje mi się do Bukaresztu.

Nr 100 Do Agenta Adm.[inistracyjnego] w Gałaczu

List Pana z dnia 10/22 Marca otrzymałem; Dr Glück pisał mi iż Panu pieniędzy poszle.

W przyjmywaniu ludzi na żołd, bądź Pan bardzo ostrożnym, by nie nabierać włóczęgów – i cudzoziemców, a osobliwie Włochów

[68] Gen. Anienkow – m.in. szef mobilizacji wojsk rosyjskich, jeden z twórców kolei zakaspijskiej. A. Darowski, *Rossya i Anglia na dalekim wschodzie*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom, przemysłowi i sprawom społecznym" 1890, 3, 1, s. 4.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

nieprzyjmować wcale. Prefektowi Pan powiedz, że nasi w Botuszanach, chodzą w mundurach Polskich w przytomności Półkownika Duki – więc w Gałaczu mają chodzić w rogatych czapkach. Z rządem Rumuńskim i z Rumunami polecam zachowywać najlepsze i najlojalniejsze stosunki. 29/3 1864

N. 101 Do Kontrolera górnej Mołdawii

Raport Pana z dnia 20 Marca odebrałem. Poborcom niech Pan przypomni, że nie mają prawa z pieniędzy podatkowych dawać wsparcia nikomu, ani żadnych robić wydatków. Kwitów miast gotówki niech Pan nie przyjmuje. Blankiet załączam.

Będę bawić w Romaniu; w rzeczach podatkowych niech się Pan wprost do mnie odnosi, gdyż Adam [Hareto] z powodu wyjątkowych swych stosunków pełnić służby naczelnego Kassiera niemoże. 29/3 1864

N. 102 Do Kontrolera dolnej Mołdawii!

Uwiadamiam Cię Obywatelu, iż Adam Harreto z powodu wyjątkowych swych stosunków, służby naczelnego Kassiera nadal pełnić nie może – więc w rzeczach podatkowych odnosi się wprost do mnie. Obecnie bawić będę w Romaniu.

Przypomnij Obywatelu poborcom, że nie mają prawa z pieniędzy podatkowych dawać wsparcia nikomu, ani żadnych robić wydatków – były bowiem tego rodzaju wypadki na Górnej Mołdawii. Przesyłam pozdrowienia

29/3

N 103 Do Agenta górnej Mołdawii

Wiarygodni wojskowi użalają się na niechlujstwo i niedbalstwo w hotelu Siegla. Przypominam Panu iż w razie zakwaterowania naszych ludzi gdziekolwiek bądź, albo Komendabt Plum, albo ktoś z Agencyi najmniej raz na dzień powinien przekonać się naocznie, czy przedsiebiorca hotelu, przyjęte na się obowiązki wypełnia. W razie nadużyć ze strony Sieglów, zmienić bezzwłocznie kwatery. Kazanowskiemu niech Pan powie iż za dni kilka musi jako kurjer jechać do Galicyi, więc niech się przygotuje na drogę.

Romań 2/4 1864

N. 104 Rozkaz dzienny Komissarza wojennego do Oddziału Wojsk Polskich na Muldanach

Rząd Narodowy polecił mi kategorycznem i surowym rozkazem, doręczonym mi przed dwoma dniami, bym ujął wszystkich żołnierzy polskich na Multanach czasowo przebywających, bez różnicy rangi czy stopnia, w karby wojennej organizacyi i ścisłej dyscypliny. Wskutek tego rozkazu rozporządzam i polecam, co następuje:

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

1º Oddział wojsk polskich, konsystujący na Multanach stawiam od dnia dzisiejszego na stopę ścisłej organizacyi wojskowej.

2º Ponieważ ów rozkaz Rządu Narodowego wprost do mej osoby wystosowany został, przeto utrzymuję aż do najbliższego rozporządzenia Rządu Narodowego, naczelne dowództwo Oddziału przy sobie.

3º Tak dla utrzymania porządku w Oddziale, jak dla nauczenia młodych żołnierzy obowiązków służbowych dzielę cały Oddział na jedną kompanię piechoty, jeden szwadron Kawaleryi i pluton Kozaków.

4º Komendantem piechoty mianuję nieobecnego tu kapitana Dobrzańskiego[69]; do dnia jego przybycia zastępować go będzie w służbie kapitan Sikorski. Komendantem Kawaleryi mianuję kapitana Wojnickiego, a Kozakom pozostawiam ich własną organizacyę. Oficerów plutonowych zamianuję później na przedstawienie Komendantów piechoty i kawaleryi. Adjutantem Oddziału mianuję kapitana Golczewskiego[70], a Intendentem i Kwatermistrzem kapitana Mnicha.

5º Oficerowie nadliczbowi zostaną w swych rangach jako oficerowie zawodowi lecz w rzeczach służby podlegać będą odnośnym kapitanom służbowym

6º Stosowną liczbę podoficerów służbowych, wybiorą z kompanii i szwadronu Komendanci tychże broni i przestawią mi ich do zatwierdzenia.

7º W razie jakiegokolwiek bądź przekroczenia przysłużą Komendantom kompanii i szwadronu prawo ukarania powładnych upomnieniem przed frontem lub aresztem koszarowym aż do dni trzech. Przestępstwa wymagające sroższej kary, będą karane sądem wojennym podług karnego kodeksu wojskowego. Prezesem sądu wojennego mianuję Porucznika Konopackiego, a dalszą organizacyę tego sądu późniejszym oznaczę rozkazem.

8º. Zażalenie przeciw oficerom służbowym i wszelkie żądania lub skargi muszą po formie iść drogą raportu.

9º. Polecam komendantom piechoty i kawalerii, by całą wewnętrzną służbę – dyscyplinę w oddziałach sobie powierzonych postawili na stopę wojska regularnego.

10º. Aż do dalszego rozkazu, będą pobierać żołnierze wszytkich rang dziennie cwancygiera. Zaś oficerowie służbowi i doktory w służbie dzienną gażę podwójną t.j. dwa cwancygiery.

---

[69] Kazimierz Dobrzański (ur. ok. 1809 r.) – kpt., dowódca 2. kompanii w 1. Pułku Jazdy Ruskiej, wysłany z misją do Mołdawii. *Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych*, hasło: *Kazimierz Dobrzański* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/34302 [dostęp: 26.08.2023].

[70] Kpt. Aleksander Golczewski – służył w oddziale Miłkowskiego. *Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych*, hasło: *Aleksander Golczewski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/30899 [dostęp: 1.08.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

11°. Po wyjściu oddziału na stałe kwatery lub do koszar – ustanowię do zaprowadzenia wspólnej menaży i domowego gospodarstwa, komissyę gospodarcza, która się tym urządzeniem pod przewodnictwem Kapitana Mnicha zajmie, a wtedy oznaczy się nową taryfę utrzymania dziennego żołnierza.

12°. Doktorowie będący przy oddziale, mają się jeszcze dzisiaj zgromadzić i wybrać według swej znajomości i sumienia dwóch najzdolniejszych ze swego grona, jako doktorów służbowych, a zarazem w osobnym raporcie przedstawić mi projekt przepisów dotyczących się policyi zdrowia.

Spodziewam się, Rodacy, że postepowaniem swojem nie zechcecie mi utrudniać obowiązku, który z rozkazu Rządu Nar. przyjmuję i czuwać będziecie sami między sobą, byśmy tu wśród cudzoziemców żyjąc, nie splamili niczem godności naszego Narodu. Da Bóg, iż wkrótce Ojczyzna powoła was do czynnej służby, a wtedy kto inny was poprowadzi – ja dzisiaj tylko wszelkich starań dołożyć pragnę, by czas naszego tu wygnania z korzyścią dla Was – a więc dla Naszej sprawy był użyty, i dla tego wojskowego porządku, wojskowej służby i wojskowej nauki z całą ścisłością wymagać będę.

Komu się niniejsze rozporządzenie moje niepodoba, ma czas do 24 godzin zameldować się, iż do Oddziału nie należy

Romań 4/4 1864

N. 105 Do agencyi jeneralnej na Wschodzie!

Kurier B. doręczył mi korespondencyę N.91. Komunikast N. 106 – pokwitowanie z otrzymanych depesz N97 i kwit na mundury N90 – równie mały pakiecik adresowany do Wilna. Pismo od Rz. Nar. – i list prywatny obyw. Mathieu. Kurier szukając mię po Mołdawii, doręczył mi te pisma dopiero 1go kwietnia b.r. Dzisiaj otrzymałem przez Obywatela I.M. korespondencyę N 107.

Od czasu wyjazdu mego z Konstantynopola posłałem szanownej Agencyi trzy raporta; tj. 1szy z Gałaczu bez Numeru, 2gi Nr 81 z dnia 11go Marca, a trzeci Nr 95 z dnia 25 Marca, niniejszy Raport jest czwarty z kolei.

Odpowiadam najpierw na zapytania Sz. Agencyi w korespondencyi N 91 zawartej.

ad 1. W obecnej chwili mamy na żołdzie 164 ludzi

2. Przeszli jako rozsypka uciekająca przed stanem oblężenia w Galicyi –czekają na rozkazy – i niewiedzą wcale co mają robić. Weszli bez broni, bez koni i pieniędzy – weszli Oficerowie, którzy pomykając porzucili swe oddziały, i naodwrót – szeregowi, którzy w ucieczce porzucili swych oficerów. Dowódcą tego oddziału był do czasu odjazdu do Stambułu Ataman Welczyński. Wyjeżdżając zdał je był kapitanowi z wojska ros. Mnichowi. Oddział ten składa się z najróżnorodniejszych żywiołów: są tam i zdesperowani a zacni patrioci – i letkiewicze

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

biegnący za żołdem, i proletariat galicyjski – i na śledzionę chora stara emigracya.

3. Postępowanie Władz Mołdawskich jest tak uprzejme, przyjacielskie i zachęcające, iż mię czasem przestrasza, bo mi się łapką wydaje – jeśli to postępowanie nie jest szczere to dziś albo nigdy jest chwila by regularne wojska na wschodzie formować.

4. Otrzymawszy rozporządzenie Rz. Nar., które mi poleca wszystkich wojskowych bez różnicy rangi, wziąć w ryzy – zwaliłem te improwizowane i na wyborach oparte dowództwa i sam siebie na dniu dzisiejszym dowódcą ogłosiłem. Za porządek ręczę, dopokąd Ks. Kuza będzie na żołd pieniędzy dostarczać. Lecz przez Boga żywego niech mi kto doniesie – co z tymi ludźmi dalej będzie – bo jeśli są już emigracyą – to niech się w świat rozchodzą – po co ich z takim upokorzeniem Rumuńskimi żywić pieniędzmi. Rozkaz dzienny odnoszący się do tej zmiany dowódctwa załączam.

5. Natychmiast po przybyciu moim na górną Mołdawię tj. w pierwszych dniach marca, porobiłem był kroki do zkumunikowania się z Komissarzem Bessarabskim, lecz dowiedziawszy od oficera Żandarmeryi narodowej z Podola ross., iż Komis. Bessarabii wartami zewsząd otoczony i że najmniejsza nieostrożność zgubą mu grozi; niemając dostatecznych pieniężnych środków, by wszelkich, choćby kosztownych użyć sposobów, dla zrobienia tej rzeczy z możliwą ostrożnością, a zobaczywszy nakoniec, iż stan oblężenia w Galicyi rozprzęgając oddziały Jen. Różyckiego i Gołuchowskiego[71] uniemożebnia wyprawę z Galicyi na Podole, wstrzymałem poczynione już kroki do zniesienia się z Komis. Bessarabskim i prosiłem w raporcie z dnia 25 Marca N. 95 o powtórzenie mi tego rozkazu. Proszę mi telegrafować do Romania w słowach: „Vendez les actions de chemain de fer[72]„ – a natychmiast dopełnię rozkazu.

6. Dopiero miesiąc mija jak z Konstantynopola do górnej Mołdawii wróciłem – nie byłem w stanie do tej pory zasięgnąć specyalnych wiadomości o rozlokowaniu wojsk moskiewskich na Bessarabii. Doniesienia wiarogodne, z dwóch źródeł mówią, iż jest ich obecne na Bessarabii do 50.000, blisko nad granicą, niema być nigdzie wojska prócz kozaków – lecz w głębi kraju przygotowane są furmanki po wsiach dla przewozu wojska na granicę, w razie potrzeby. Wjadomości te mam na górnej Mołdawii od szpiegów żydowskich, a na dolnej Mołdawii od Obywatela T. z Ismaiłowa.

---

[71] Artur Gołuchowski (1808–1893) – brat Agenora, od 1863 r. w stronnictwie Białych, został z ramienia Rządu Narodowego organizatorem oddziałów jazdy w zaborze austriackim, mianowany generałem. Był dowódcą 1. Oddziału Jazdy Wołyńskiej, pochowany w Skale. https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Go%C5%82uchowski [dostęp: 13.08.2023].

[72] „Proszę sprzedać akcje kolei żelaznej".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Załączam list pierwszy Ob.T. list następny w tym interesie pisany – posłał Gracowski Szan. Agencyi.

Co się tyczy środków ulokowania i żywienia wychodźców, to donoszę, iż Rząd Rumuński daje do tej pory pieniądze na utrzymanie naszych ludzi, którzy obecnie w mieście Romanie, częścią po kilku w gospodach, a częścią wsposób koszarowy w wynajętych domach żyją. Za dni parę wyjedziemy albo o pół mili na wieś do zabudowań we wsi Majora Giki, który je na ten cel ofiarować się skłania – albo dalej do miasta Piatry – gdyż tutaj drożyzna – urządzenie menaży żołnierskiej nie podobne – a ludzie z cwancygiera dziennie, który jako żołd otrzymują – wyżyć nie są w stanie.

Ponieważ Rząd Rumuński wyraźnie zastrzegł sobie, iż pieniądze te daje dla wychodźców z Galicyi i z rosyjskiego zaboru, i na inny cel używać ich niepozwala, więc nie wiem czy by się zgodził dawać utrzymanie ludziom, których nic nie zmusza do wkroczenia na Multany, bo są pod równie tolerującym nas Rządem Tureckim. Zresztą nie wiem dlaczego Książę Kuza nas karmi i jakie ma zamiary, więc nic stanowczego pod tym względem powiedzieć nie mogę. Zdaje mi się, iż Agencyja Dyplom. w Bukareszcie mogłaby zapytać Księcia i Szan. Agencyi dokładniejszą dać odpowiedź.

Co się tyczy składu cygarów – to miejsce na ich złożenie jest w każdym domu Eudoxyi, gdzie się nam tylko magazyn nająć podoba – co się zaś tyczy pozwolenia Adolfa do wprowadzenia, to prosiłem Szan. Agencyi w mym pierwszym raporcie, który jeszcze lądową pocztą z Gałaczu posłałem, a dla ostrożności kluczem pisałem – by Szan. Agencya za pośrednictwem kupca z Manchesteru u Pana Adolfa na ten przewóz pozwolenia żądała.

Widząc z listu Szan. Agencyi i z prywatnego listu obyw. Mathieu, iż to się nie stało – posyłam natychmiast kurjera do Bukaresztu z tem żądaniem. Upraszam zarazem Szanowną Agencyą by przywóz do portów Mołdawskich powstrzymać pokąd odpowiedzi od Ks.Kuzy nie przejdzie.

Odnośnie do korespondencyi Szan. Agencyi N.107 donoszę: – Oficerów niepotrzebujemy, gdyż mamy ich o wiele więcej niż nasz oddział potrzebuje. – Żołnierzy z Gałaczu byłbym dawno zabrał do gromady w głąb kraju – lecz nie miałem do tej pory nigdy tyle funduszów, by ich wykupić i przesłać, bo Glück częściowo nadsyła pieniądze z Bukaresztu, a te natychmiast są pochłaniane wydatkami oddziału tu konsystującego. Zresztą prócz podatków, które jako dobrowolne, a od ludzi po większej części ubogich ściągane – mizerne są i nawet na pokrycie kosztów administracyi nie wystarczają, innych funduszów nieznam. Agenta w Gałaczu pożyczają żydzi za weksel podpisany z powodu mej podróży do Stambułu – a ja dla zapłacenia zaległej pensyi Agentowi w Michalenach zastawiłem no nowo żydom mój powóz – tak i tym podobnie wyglądają nasze finanse.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

W razie jeśli nie dopełnię któregokolwiek bądź z moich obowiązków – to wprawdzie tak Agencya jeneralna jak i wódz naczelny mogą mię do odpowiedzialności pociągnąć, lecz w sumieniu moiem będę się czuł niewinnym, bo jeśli zamiast myśleć o tem, iż i jak zrobić wypadnie – po dniach całych myśleć potrzeba, gdzie i u kogo jeszcze zarwać dukata można – a najważniejsze nieraz sprawy na pustkach kassowych się rozbijają – tam o dokładnem wypełnieniu trudnych nieraz i kosztownych poleceń mowy być niemoże. Kurjer przysłany, przyjechał już do Gałaczu bez pieniędzy, i dla tego tak długo marudził po drodze, dusząc w Gałaczu i Jassach gołych agentów moich. Daję mu na drogę do Bukaresztu, dokąd go z listem do Glücka w interesie broni posyłam.

Do Galicyi posełam Raporta – kurjerów i robię wszystko co można, by dostać od Głównego sztabu instrukcje, lub od kogo bądź urzędowe wiadomości; do tej pory nieodezwała się Galicya. Z wiadomości prywatnych trudno powziąść zdrowego wyrobienia o stanie rzeczy w tym kraju – bo każdy przybysz co innego gada, kogo innego oskarża – a wszyscy zdradę głoszą. Tyle można się domyśleć, że tam wielki zamęt i upadek ducha, – a mała nadzieja na wykonanie Rozkazu Rz. Nar. Względem moich 539# [dukatów].

W dykcjonarzu konwencyjnych słów, przez Markowskiego dla mnie odpisanym zaszła zapewne pomyłka, gdyż u mnie Albert ma znaczyć Różyckiego.

Obywatela (I) 24.15.25.19.1.2.19.11. (II) 22.10 osobiście nie znam, lecz po projektach w Michalenach podczas mej nieobecności sądzę, że jest energiczny Młodzieniec, tyle pod względem charakteru nie wiem nic ani za ani przeciw.

3/4 [18]64

N. 106 Do Agencyi dyplomatycznej w Bukareszcie!

Rozkazem Agencyi jeneralnej na Wschodzie z dnia 20 Marca N91, zostałem uwiadomiony, że znaczny transport broni polskiej ma w tych dniach przyjść z Turcyi do Multan. Rzecz taka bez wiadomości Rządu, który nam tyle przychylności okazuje stać się niepowinna – tym bardziej, iż wobec kontroli jako jest na towary w portach – nawet stać się nie może. Dla tego uwiadamiam o tem Szan. Agencyę – by Szan. Agencya wszelkich swych wpływów wobec panującego Księcia użyła, byśmy pod tym względem nie tylko tolerancyi ale i czynnej pomocy Rządu doznali. O rezultacie swych zabiegów raczy mię Szan. Agencya niezwłocznie uwiadomić. Jeśli Książę pomoc przyrzekni, o co koniecznie starać się potrzeba, to proszę telegrafować: *Das Billigesuch Ihres Freundes ist vollkommen gelungen*[73]. Jeśli, co by już źle było – tylko

[73] „Żądanie wystawienia rachunku pana przyjaciela całkowicie się powiodło".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

tolerować obieca, to niech Szan. Agencya telegrafuje: *Das Billigesuch Ihres Freundes ist halb gelungen*[74].

Proszę o tajemnicę; Księcia może Szan. Agencya zaręczyć najświętszym przyrzeczeniem, iż danego słowa pamiętam, i pokąd tutaj jestem, nikt bez pozwolenia Księcia tej broni do rąk nie weźmie. 3/4 [18]64

[bez numeru]

Szanowny Konsyliarzu Dobrodzieju!

Nie jako komisarz wojenny, lecz jako znajomy zaszczycony Pańską przyjaźnią udaję się do Pana.

Jeśli Pan może z funduszów publicznych, albo niepublicznych , pożyczyć na krótki czas coś pieniędzy dla Agenta w Gałaczu – to byś Pan wielką przysługę sprawie narodowej uczynił. Że potrzeba jest – dowodzi list Gracowskiego, który załączam. Otrzymałem Komunikat od Rządu Narodowego z Warszawy, z którego się dowiaduję, iż zarząd w Galicyi dostał kategoryczny rozkaz oddania Multanom 539# [dukatów], które się nam z wyrobu ładunków należą, więc pokrycie na dług kilkudziesięciu Dukatów jest w każdym razie – chodzi tylko o czas – a w Gałaczu potrzeby czekać nie mogą! Kończę bo już 2ga po północy, a jeszcze połowę expedycyj nieukończyłem, które jutrzejszą pocztą odchodzą.

Spodziewam się, że Pan nie odmówi mojej za sprawa narodową prośbie. Polecam się przyjaźni Pańskiej, zostaję z prawdziwym poważaniem Przyjaciel i Sługa

N. 107

Kom.[isarz] Woj.[enny] do Obywatela Gradowicza w Bukareszcie

Wskutek rozporządzenia Agencyi Generalnej na wschodzie które przy niniejszym załączam – chciej Obywatelu wyrażoną tamże ilość mundurów kozackich przesłać drogą frachtu do miasta Romania pod adresą Mrozowicki Hotel Kassino.

4/4 [18]64

N. 108 Do Gracowskiego

Szanowny Panie Konsyliarzu! Już nie jak do Agenta ale jak do znajomego i przyjaciela piszę: widzę, że Pan masz żal do mnie, że pieniędzy nie mam. Robię co mogę i pieniądze będą. Rząd Narodowy polecił zarządowi w Galicyi, by natychmiast zwrócił nam 539#, które się z wyrobu ładunków należą – spodziewałem się tych pieniędzy co chwila i dla tego napisałem, że za 5 dni będą. Pisałem w tej chwili po raz czwarty do Glücka by à conto tych spodziewanych pieniędzy posłał koniecznie Panu kilkadziesiąt dukatów – coż innego zrobię? Jak Pan pieniądze otrzyma, to żołnierzy trocha oporządzić i tutaj wyprawić,

[74] „Żądanie wystawienia rachunku pana przyjaciela powiodło się w połowie".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

a w przyjmowaniu nowych trzeba być bardzo względnym – bo mnóstwo jest wagabundów, którzy wykluczeni z oddziału, wałęsają się po kraju. W ogóle kto z góry przychodzi, tego nieprzyjmować; a mieć tylko wzgląd na tych którzy albo z Rossyi albo Dunajem przybywają. Cudzoziemców nieprzyjmować nadal.

Niech Pan będzie cierpliwy i dobrej myśli, a wkrótce bieda się skończy.

Czy mój rewolwer wykupiony?

4/4 [18]64

N. 109 Do R. Janickiego

Potąd towaru swego do portu nieprzywoź, pokąd odemnie uwiadomienia nie otrzymasz, że można. Myślałem, że Agencja Jeneralna przez Agencyę Bukaresztską zrobiła w tym względzie potrzebne kroki, bo to było najstosowniejsze i najnaturalniejsze; lecz kiedy nie, to za dni kilka będziesz miał telegrafem wiadomość. Jeśli można transportować – to zatelegrafuję: *Venez me voir, je suis malade*[75] a jeśli nie to: *Restez – je me porte bien*[76]

N. 110 Kom.Wojenny i Adm. do Agenta Administracyjnego w Michalenach

Z wiadomości o szpiegach będę korzystać – dziękuję Panu za gorliwość w tym względzie okazaną.

Kurjer Porucznik Kaczanowski niech będzie gotów do wyjazdu tam, gdzie dawniej jechać miał ochotę.

Hotel, w którym kwaterują nasi żołnierze proszę odwiedzać. Komendant placu – lub ktoś z ręki Pana powinien co dnia być i widzieć czy obiad i nocleg odpowiedni kontraktowi.

Agencyę Bukowińską trzeba upomnieć, dla czego do tej pory, nie przesłała na tę stronę rzeczy przy pośpiesznym wyjeździe z Czerniowiec przez wychodźców tamże zostawionych. Odnośne pismo do Agen. w Czerniowcach załączam. Załączone listy proszę oddać na pocztę do Galicyi.

6/4 [18]64

N. 111 Kom.[isarz] woj.[enny] i adm.[inistracyjny]: do Naczelnika lub jego zastępcy na Bukowinie

Kilku wychodźców użala się, iż rzeczy ich, jako to suknie, buty etc. przy pospiesznym wychodzie z Czerniowiec, tamże u Obywatela S. zostawione, do tej pory nieotrzymali.

---

75 „Przybądź do mnie, jestem chory".

76 „Nie przyjeżdżaj [pozostań tam, gdzie jesteś] – mam się dobrze".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Upraszam urzęda Rz.Narodowego na Bukowinie, by efekta te drogą kupiecką do Michalen pod adressą Obywatela Logi niezwłocznie odesłane zostały.

6/4 [18]64

N. 112 Kom.[isarz] Wojen.[ny] i Adm.[inistracyjny] do Obywatela Tokarskiego!

Obydwa listy Twoje Obywatelu we wiadomym interesie pisane – otrzymałem. Imieniem Rzadu Narodowego dziękuję Ci za okazaną w tem poleceniu gorliwość. Jeśli specyalniejsze poweźmiesz wiadomości, to je natychmiast komunikuj Ob. Gracowskiemu. Załączony list staraj się przesłać na miejsce przeznaczenia. Pozdrowienie i braterstwo

6/4 1864

N. 113 Kom.[isarz] Woj.[enny] i Adm.[inistracyjny]: do Kapitana Dobrzańskiego!

w Komanesztach u Lemana

Zmuszony byłem okolicznościami, korzystać ze specjalnego umocowania Rz.Narodowego pod tym względem i zatrzymać w swym ręku naczelną komendę wszystkich do Multan wkraczających oddziałów i pojedyńczych wojskowych, aż do dnia ich zbrojnej organizacyi.

Podzieliwszy, konsystujący tu w Romaniu oddział mieszanej broni, na piechotę, ułanów i Kozaków, przeznaczyłem rozkazem dziennym z dnia 4 kwietnia, komendantem piechoty Pana Kapitana. Jeśli Panu Kapitanowi pozwala zdrowie i ochota objąć tą komendę, to proszę niezłocznie przyjeżdżać – w przeciwnym razie proszę o wiadomość odwrotną pocztą, pod adressem „Dobiasz employé du télègraphe".

Załączam moje uszanowanie i braterskie pozdrowienie

6/4 [18]64

N. 114 Kom.[isarz] woj.[skowy] i adm.[inistracyjny] do Obyw.[atela] Bluma, Kontrolera dolnej Mołdawii w Huszu

Spodziewałem się, że Pan nadeślesz resztę podatku zaległego za Kwartał I r.b. od rodaków z dolnej Mołdawii, nam przypadającego. Gdy tymczasem dotąd niemam od Pana żadnej wiadomości, przeto wzywam Pana, by się zająć jak najśpieszniej tak ściągnięciem podatku zaległego, jako też i przypadającego na kwartał II r.b. i pieniądze wszystkie jakie się gromadzić dadzą, jak najśpieszniej przesłać do Doktora Gracowskiego w Gałaczu, uzyskać kwit od tegoż i w miejsce gotówki kwit Jego mi przesłać.

Liczę na energię Pana i mam przekonanie, że się Pan raczysz zająć rychło, wykonaniem powyższego zlecenia, Pozdrowienie i braterstwo

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 115 Kom.[isarz] Woj.[skowy] i Adm.[inistracyjny]: do Agenta dolnej Mołdawii w Gałaczu!

Czyniąc zadość korrespondencyi Pana z dn. 27/3 rb. dziś odebranej, wysłałem zaraz polecenie z daty dzisiejszej N. 114 do Obywatela Bluma względem ściągnienia zaległych i będących podatków w dolnej Mołdawii, i wręczenia zebranej kwoty do rąk Pana. Załączam również wycinek z korespondencyi Agencyi z Bukaresztu, w którym mi donoszą, iż część potrzeb Pana pokrytą będzie ze Stambułu.

Do Glücka pisałem prywatnie, żądając od Niego chwilowej pożyczki à conto tych 539# [dukatów], które Rz. Narodowy Galicyi nam wypłacić rozkazały i Pana zachęcałem niegdyś by Pan do niego nie jak do Agenta, lecz jak do znajomego pisał – dlatego niepotrzebnie Dr Glück powołuje się na rozporządzenia Komissarza Nadzwyczajnego.

Do Galicyi wyszlę kuriera z egzekucyą po pieniądze, a więc robię i zrobię wszystko, co tylko jest w siłach moich, by przyrzeczenie moje gruszkami na wierzbie nie były.

Mam tu do 200 ludzi na żołdzie, więc także swoje mam kłopoty.

Wszystkim ludziom naszym w Gałacu, z wyjątkiem inwalidów, niech Pan od dnia otrzymania tej korespondencyi, płaci żołd jeszcze dni pięć, a przez ten czas niech każdy szuka sobie zatrudnienia – na wiosnę to łatwo. Z mego oddziału tutaj, już blisko 50 tak umieściłem, że obecnie ciężarem dla wyczerpanej Kassy Rz. Nar. nie są, a w każdej chwili powołani do służby być mogą. Tych ludzi, którym ani zatrudnienia znaleźć, ani jako inwalidów zatrzymać nie można, niech Pan tu do Oddziału stara się wyprawić. Zdaje mi się, iż wiadomości o wkroczyć mających Moskalach, są przedwczesne. Romań d 7/4 1864 r.

N. 116 Kom.[isarz].Woj.[enny] i Adm.[inistracyjny] Do Obywatela Szmyda w Botuszanach

Na dniu .....[puste miejsce] przesłałem Pocztą na ręce Pana dla wręczenia oddziałowi podówczas z 17 ludzi w Botuszanach kwaterującemu:

7 # 21 piastrów

Czyli piastrów 280. Tymczasem Pan wręczyłeś Kassie oddziału tylko p.[iastrów] 262 i 20 par[77], a zatem mniej o p.[iastrów]: 17 p.[ara] 20, ponieważ Kassa Narodowa z Kassą oddziału co do joty zgadzać się muszą; przeto chciej Pan odwrotną pocztą wyjaśnić tę niezgodność. Korespondencyę sotnika Kwaśnickiego przyłączam, z której Pan przypomnisz sobie bieg rzeczy, a po użyciu proszę mi zwrócić z wyjaśnieniem

Pozdrowienie i Braterstwo Romań 7/4 [18]64

[77] 1 piastr = 40 para.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 117 Do Panny Tekli[78]

Odpowiedź na dwa listy Panny Tekli przesłałem przez mechanika B. Od tej pory nic nowego nie zaszło.

Tu krążą ciągle wiadomości o bliskim przybyciu Theresy – co w takim razie mam zrobić z dziećmi moimi? Względy Adolfa[79] dla nas są takie, iż dzisiaj najstarszy Dragoman Jego 9.5.6(II)1.5.(IV)13.9(II)3.(I)1 na żądanie moje *il a fait malade de deux?*[80] (I)8.25.(III)1.2.3(IV)30.31(III)10 i tych słabych oddał do mojego domu.

Dzieciom moim lepiej jest u Eudoxii niżby we własnym domu być mogło. Lecz Adolf dalej książek dawać nie będzie – co w takim razie zrobić? Mając dzieci więcej jak 2ie a żadnej książeczki. Obawiam się ciągle by za przybyciem Theresy, lub gdy się wkradnie ruina, dzieci moje nagle niezasłabły, a my nawet cygarów dla przyjęcia gości niemamy.

Telegram zwiastuje przybycie przyjaciela Alberta otrzymałem i cieszę się jego przybyciem, chociaż niewiem jakim sposobem dzieci moje tu do zdrowia powrócić mogą, gdy ich jest tylko więcej niż dwoje.

Ponieważ kupcy zagraniczni wielką tu rozwijają czynność, więc przez wzgląd na stacyę Emilii list mój ten tak zawiły. Za dni parę wyprawię list inny wyraźniej pisany.

10/12 [1863?]

N. 118 Do Komis. Pełnomocnego Rz.[ądu] Nar.[odowego] lub Jego zastępcy we Lwowie!

Ponieważ komunikatem Rz. N. z 15 lutego 1864 r. N.159 uwiadomiony zostałem, iż dług pięćset trzydziestu dziewięciu dukatów, należący mi się z Kass Galicyjskich za przesłane w minionym roku ostre ładunki, Rząd Nar. polecił niezwłocznie z funduszów Galicyjskich na moje ręce wypłacić rozkazał, więc przypominam niniejszym to rozporządzenie Rz. N. i proszę o odesłanie mi tej kwoty lub wskazanie miejsca, w którym ją odebrać mam.

Multany, 10 kwietnia 1864 r.

N. 119 Panie Adamie! Co nowego mam Panu donieść ? oto za mało nas tutaj byśmy pobili Moskali, a za dużo byśmy się mogli schować gdy przyjdą.

Od dwóch dni krążą wieści, że w Węgrzech wybuchło powstanie – Co Rz. Nar. z nami postanowi – niewiadomo. Gustaw niech się pilnuje, bo Agenci Budy śledzą za nim. Kto wie kiedy będę mógł osobiście uściskać Pana – może wtedy lepsze i pewniejsze będą mieć nowiny – tymczasem nie gniewaj się Pan iż tak krótko piszę – uściskaj Omiecińskiego ode mnie i przyjm serdeczne i przyjacielskie pozdrowienie.

---

78 Agencja Generalna w Stambule.

79 Według brudnopisu – rząd rumuński, kajet 2, nr 123/117.

80 „Spowodował choroby dwóch osób".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

10/4 1864

N. 120 Kom.[isarz] Woj.[skowy] i Adm.[inistracyjny] do Kontrollera górnej Mołdawii w Foltyczanach

Przy korrespondencyi Pana z d. 7 m.b. otrzymałem rachunek z przychodów jako to:

z podatku za kwartał I b.r.
z powiatu Jasskiego ----- na 770
„ Bakoskiego ---- 660
„ Piatrzański --- 333
z długu od Dobiacza odebranego --- 925
razem przychód ----------2658 piastrów
z których spłacony dług Panu ----------1850
expensa w podróżach za podatkiem ---------- 469 – 4p
Utrzymanie koni dwóch przez 6 tygodni ----------117
---
razem rozchód 2436 i 4 p.

przyjęty został, resztę zaś kwoty = p.221_36, przy pierwszej sposobności pewnej staraj się Pan tu odesłać, i oddać do rąk moich lub pomocnika mego. Z oddanych koni przyłączam dla P. Czajkowskiego pokwitowanie, które mu wręczyć proszę.

Gdy tylko zdrowie Panu pozwala, udaj się Pan w powiaty sobie powierzone i staraj się tak troskliwie jak dotąd o jak najrychlejsze ściągnięcie podatków na Kwartał II r.b. przypadających. R.[oman] 10/4 [18]64

N. 111 [numeracja pomylona, powinno być 121, w dalszej części kontynuowana wg nowego porządku] Kom.[issarz] Wojen.[ny] i Adm.[inistracyjny] do Kapitana Mnich w miejscu

Niniejszem mianuję na czas mego zawiadowstwa oddziałem wojsk Polskich, zgromadzonych na Multanach, Was Kapitanie Intendentem i Kwatermistrzem tychże oddziałów.

Roman, d.10 Kwietnia 1864

N. 112 Kom.[issarz] Wojen.[ny] i Adm.[inistracyjny] do Kapitana Mnicha

Po przejrzeniu i skonfrontowaniu przedłożonych nam Rachunków do 7^{go} włącznie kwietnia rb., znaleźliśmy takowe zgodnemi, z odebrania których kwituje się.

w Romaniu d. 10 Kwietnia 1864.

N. 113 Kom. Woj.[enny] i Adm.[inistracyjny] do

1. do Agenta górnej Mołdawii w Gałaczu
2. do Agenta dolnej Mołdawii w Jassach
3. „ „ w Jassach

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Ponieważ pod imieniem wychodźców Polskich wielu włóczęgów, awanturników itd. po Multanach się kręcą, postanowiono; iż każdy żołnierz Polski do oddziału w Romaniu należeć powinien, albo jako bezpaszportowy włóczęga, z kraju do Turcyi wydalony będzie. Żołnierze polscy, którzy po za oddziałem dla zarobku, interesów lub przyjemności bawią, powinni być opatrzeni w urlop przezemnie podpisany, inaczej mogą mieć nieprzyjemności z policyą. Z tego powodu załączam Panu 12 blankietów urlopowych, gdyż żołnierze nasi w Gałaczu bawiący do oddziału Rumuńskiego się liczą. W rozdawianiu urlopów niech Pan ściśle uważa, by włóczęgi zagraniczni, awanturniki itp. urlopów jako żołnierze Polscy nieotrzymywali, gdyż to kompromituje nasz honor i pozycję naszą w kraju.

Imienną konsygnacyę rozdawanych urlopów niech Pan prowadzi. Jeśli Pan może, to żołnierzy tych, którzy w Gałaczu lub w okolicy zarobku sobie znaleźć nie mogą, niech Pan wyprawi do Romania.

(tylko do Gałaczu) Pani Jakubowa niech będzie cierpliwą, a za cierpliwość i grzeczność jej w poczekaniu osobno wynagrodzoną będzie. Pieniędzy do tej pory nie ma, ale będą.

Romań, d. 12 kwietnia 1864 r.

Nr 114 Do Agenta Dyplomatycznego w Bukareszcie (Oryginał odszedł bez pozostawienia do akt – odpowiedź była na list 4/4 64 N 40).

N. 115 Do Agenta Dyplomatycznego /Copię dla Stambułu/

Dzisiaj raz jeszcze po ostatecznym rozmówieniu się z Colonelem Duką, odpowiadam na korespondencyę Szan. Agencyi z dnia 4/4 N.40.

Zdaje mi się, iż Rząd Rumuński więcej ze względów finansowych niż politycznych, chciałby nas po kraju rozlokować, bo rzeczywiście sam nie wie z kąd i za co przyszedł do obowiązku płacenia żołdu polskim żołnierzom – mając swych własnych. Jestem przekonany, iż gdybyśmy własne fundusze mieli, toby rząd przez palcy na nasze zgromadzeinie się patrzał; a gdyby nas znaczniejsza liczba tu była, i z jaką taką bronią na składach, toby wśród własnych kolizyj, w jakich się być zdaje – do rozpędzania nas siłą – nieodważył się, pomimo nalegań i protestacyj moskiewskich i austryackich Konsulatów.

Chociaż sekretarz Sz. Agencyi w ostatnim swym liście był zdania, iż urzędnikowi organizacyjnemu podobnych rzeczy pisać niewolno, jednak zważywszy iż nie do prywatnych osób pisze ale do Agencyi dyplomatycznej, która nieraz najważniejsze tajemnice Rządu naszego posiada, to niemogę pominąć zdziwienia, iż już drugi miesiąc upływa, jak rozbite oddziały polskie na Multany wkroczyły, a jeszcze do tej pory nikt prócz Księcia Kuzy, niemi się nie zajmował.

Nie mając żadnych instrukcyj a nawet wskazówek, urządzam się tu na chybił trafił. Nie dałem się do tej pory ludziom rozproszyć, trzymam ich w miejscu z wielkim moralnem i finansowem mozołem

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

– podzieliłem wszystkich na piechotę i kawaleryę – zaprowadziłem rygor i porządek wojskowy, i niedopuściłem do tej pory, by który kolwiek pomyślał o te że jest emigrantem a nie żołnierzem; odpowiadając za wszystko i wszystkich, musiałem najwyższą władzę utrzymać przy sobie i dlatego ogłosiłem rozkazem dziennym z dnia 4 kwietnia, sam siebie wojennym Naczelnikiem czyli Dowódcą oddziału Wojsk Polskich na Multanach, aż po dzień zbrojnego ich wystąpienia lub najbliższego rozkazu Naczelnego Wodza. Nie mając żadnych instrukcyj i nie mogąc się żadnych doczekać – robię to wszystko na własną odpowiedzialność i nie wiem czy z tego pożytek jaki będzie lub nie, i czy kroki te i usiłowania na naganę lub pochwałę zasłużą.

Na prośbę moją telegrafował Col. Duka do Ministra Cogolniczana, by rozkaz rozlokowania nas po prowincyi wstrzymał. W ogóle stosunek mój z Duką jest jak najlepszy, i myślę, sądząc po całym jego z nami postepowaniu, iż nie tylko Rozetti ale i Rząd nam sprzyja, czyli mówiąc inaczej interes ma jakiś w okazywaniu nam swej przychylności, a że nam pieniędzy dawać niema ochoty, to bardzo rozsądnie robi; choć nas ten rozsądek w wielki kłopot, a nawet w nędzę zaprowadzić może. Myślę, że ów rozkaz rozejścia się z obozu pojedynczo po wsiach, ma czysto finansowe a nie polityczne powody i znaczenie.

Że nie uczucie ludzkości, ale jakiś skryty interes polityczny, skłania Rząd tutejszy do okazywania nam swej sympatyi, to jest rzecz jasna, bo rządy uczuciami się nie rządzą, lecz jaki interes jest w grze i czy gra ta na naszą korzyść lub nie korzyść wypadnie, to nie do mnie należy. Zdaje mi się iż organa przez Rz. Narodowy ku temu celowi wyznaczone, powinny by (nie wykrywając tajemnic gabinetowych) dawać choć ogólnikowe wskazówki urzędnikom organizacyjnym, by ci zorientować się mogli, w jakim kierunku działać mają, gdyż inaczej będą zawsze [nieczytelne] na niewidziane.

W poprzednim liście przepomniałem o tem, co Sz. Agencya względem korespondencyi mej z Dr Otrębą wspomina. Niechciałem mu bynajmniej ubliżyć, bo niemiałem i niemam do tego żadnego powodu. Przeglądałem mój protokół korespondencyi i nie znalazłem nawet listu do Otręby i zdaje mi się, że wcale do niego niepisałem – znalazłem tylko kopię telegramu do Aywasa w tych słowach: *Schicke augenblicklich das Geld was Otręba aus Bukarest erhalten hat. Adreß Loga Michaleny*[81] i nie rozumiem co w tym telegramie Otręba znalazł obrażającego.

5000 lewów ostatnią razą przez Sz.Agencyą wysłanych otrzymałem.

Przez Kurjera, który depeszę do Sz. Agencyi, względem uzyskania pozwolenia na przewóz broni, powiózł, posłałem list i wezwanie

[81] „Wyślij natychmiast pieniądze, które [dokładnie: co] Otręba z Bukaresztu otrzymał. Adres Loga Michaleny".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Agencyi jeneralnej na Wschodzie do Gradowicza, by mundury u niego złożone mnie przesłał. Do tej pory niemam ani mundurów, ani odpowiedzi.

Tak z tych mundurów jak i z zapowiedzianego transportu broni, niech Sz. Agencya nie wnosi iż ja tu jakową expedycyę przygotowuję, gdyż tak broń jak i mundury mają tylko przechodzić przez Mołdawię w nieznanym mi celu i kierunku, z rozporządzenia Agencyi jeneralnej. Proszę o najśpieszniejszą wiadomość względem pozwolenia przewozu broni.

MM 12/4 64

N. 116 Do Agencyi Jeneralnej w Stambule!

Przed parą dniami posłałem Raport pisarzy kluczem, przez wzgląd na stacyę Adolfa, lecz nie mogąc tym sposobem wyrazić jasno wszystkich potrzeb moich – załączam w odpisie raport do Dr Glücka posłany, który z ominięciem kompromitujących szczegółów, zawiera w sobie ogólny rys naszego położenia.

O stylizacyę mych listów miałem już nieprzyjemności z Ag.[encją] w Bukareszcie – jeśli Sz. Agencya co pod tym względem nagannego znajdzie, to proszę o przebaczenie mi, gdyż będąc ogromem drobiazgowych zatrudnień przyciśniony, nie mam czasu opracowywać mych raportów i piszę tak jak myśli płyną, a myśli mam czasem bardzo gorzkie.

Mathieu pisał, że przywozi cygara i od tej pory nie odzywa się więcej, a cygara by się nam zdały, bo jeśli goście się zdarzą, to nie będziemy mieli ich nawet czem poczęstować i ze wstydu przyjdzie zginąć albo uciec.

Czy Sz. Agencya otrzymała list, w którym wykaz rekwizytów w Tulczy pozostałych załączyłem?

Od Gradowicza nie mam do tej pory żadnej przesyłki choć pisałem urzędownie do niego. Odebrałem wiadomość, że granica między Bukowiną a Mlultanami została silnym kordonem wojskowym obsaczoną]

NB. Ponieważ pod imieniem Polskich wychodźców, mnóstwo awanturników, szulerów, złodziei na konie, szpiegów itp. po Multanach się wałęsa – ułożyłem się z władzami krajowemi, iż każdy tak zwany Polak, który się w obozie naszym w Romaniu, nie zamelduje i urlopu z mym własnoręcznym podpisem, do bawienia poza obozem nieotrzyma, jako wagabonda schwycony i za Dunaj przegoniony będzie. Przed wywiezieniem za Dunaj, będzie każdy do Romania przystawiony, dla skontaktowania osoby i winy. Tym sposobem dostałem już w ręce 2^{ch} dowódców oddziałów z pod Bosaka, którzy się ukrywali na Mołdawii, a według protokołów sądu wojennego, winni się być zdają, samowolnego rozpuszczenia oddziałów i zefraudowania pieniędzy rządowych. Imiona ich Rozenbach i Burakowski, śledztwo nieskończone, gdy się ukończy o rezultacie doniosę.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

D 12/4 1864 r.

N. 117 Do Gracowskiego – List załączony proszę pewną okazyą przesłać do Stambułu. Czy Mathieu nie nadjechał?
12/4 [18]64

N. 118 Komis.[sarz]. Pełnomocny i Naczelnik wojenny na Multanach do Obywatela Pawłusiewicza c.k. postmajstra w Bojanach!
W razie niewydania w ręce Pełnomocnika mego pieniędzy Rządu Narodowego, które chwilowo przez Pułkownika Rozenbacha w domu Pańskim deponowane zostały – zwołany będzie doraźny sąd wojenny – a wyrok tego sądu, bez względu na stan, wiek lub płeć osób winnych, przez żandarmeryę moją wykonany zostanie.
14/4 1864

N. 119 Kom.[issarz] Wojenny i Administracyjny na Multanach
Niniejszym upoważniam Obywatela Wollmana do rozstrzygnienia w imieniu moim o loterii fantowej z Galicyi Ob. Boguszowi w Jassach poleconej.
Cokolwiek bądź Ob. Wollman wtym względzie orzeknie, czy tę loteryę zatwierdzi, czy unieważni – pieniądze ze sprzedaży biletów nabywcom zwróci, lub w swoje ręce złożyć rozkaże lub u ob. Bogusza dla przesłania do Galicyi zostawi – ja rozporządzenia jego pod tym względem wydane za prawomocny i z wolą Rz. Nar. zgodne uznaję, i wykonać ślepo polecam i rozkazuję.

N 120
Plenipontencya dla P. Józefa Żmijewskiego do odebrania pieniędzy R.[ządu] N.[arodowego] Polski od P. Pawłusiewicza ck. poczmajstra w Bojanach, z przekazania Rozenbacha
Romań, d. 14 Kwietnia 1864

N. 121 Do Naczelnika Okręgowego S.K. w Ch.
Ponieważ szeregowy Morawski (pseudonim) przybywszy dnia wczorajszego na Multany, mówił mi, iż mu Pan powiadałeś jakoby 1000 fl[florenów] dla tutejszego oddziału z Galicyi wysłano – a ja do tej pory ani grosza od nikogo z Galicyi nie otrzymałem – więc upraszam Pana byś ustnie przez oddawcę – lub pisemnie zawiadomić mię zechciał, kto i ile pieniędzy przewieźć miał na Multany, gdyż tu z braku funduszów oddział cały w krytycznym jest położeniu.
14/4 1864

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 122 Do wszystkich władz cywilnych Rządu Narodowego na Multanach.

Polecam udzielać Ob.....[puste miejsce] jako Komissarzowi wojskowemu przy Oddziale W.[ojska] P.[olskiego] na Multanach wszelkiej możliwej pomocy. 15/4 [1864]

N. 123 W imieniu Rządu Narodowego!

do Ob. D. Dobrzańskiego kapitana W.[ojska] P.[olskiego]

Ponieważ missyia którą kapitan od Jenerała Gołuchowskiego otrzymałeś, wykonaną być nie może, a oddział W. P. w Romaniu funduszów potrzebuje, wzywam Pana Kapitana do złożenia za pokwitowaniem w ręce oddawcy tego rozkazu, 400 fl.[orenów], które z kassy Rządowej P. Kapitan jadąc na Multany od Jen. Gołuchowskiego otrzymałeś

Romań, 16 Kwietnia 1864

N. 124 Do Agencyi na Wschodzie!

Obowiązkiem moim jest złożyć raport o smutnych wypadkach buntu, jaki tu się za przybyciem Półkownika Chranieckiego zaczął i dotąd trwa. Poczynam od samego początku wypadków.

Zaraz po ogłoszeniu stanu oblężenia, wbiegł na Multany Ob. Welczyński z częścią swych Kozaków – przedstawił mi się jako Ataman i Półkownik. Spodziewając się większego napływu wychodźców, zawezwałem na radę obecnych wówczas oficerów, a mianowicie: Mnicha, Kętrzyńskiego, Kaczanowskiego, Sikorskiego i Welczyńskiego, żądając by za nim instrukcye i naznaczeni dowódcy przyjdą, zaprowadzić militarny porządek w wkraczających oddziałach. Wyż[.]wymienieni oficerowie, spisawszy kilka ogólnikowych punktów odnoszących się do organizacyi oddziałów, zaproponowali P. Adama Welczyńskiego na tymczasowego dowódcę. Co i przyjąłem, bo nieznając osobiście żadnego z nich, więc ani wad, ani zalet tak proponujących, jak i proponowanego ocenić nie mogłem, nie mając żadnej podstawy do osądzenia.

W kilka dni później Ob. Welczyński wyjechał w jakiejś missyi czy deputacyi do Stambułu, a zdał komendę Oddziału, który wtedy około 120 ludzi liczył, Kapitanowi Mnichowi. Widząc iż wśród zbiorowiska ludzi, z jakich się ten oddział składał, Kap.Mnich ładu nieutrzyma, kazałem mu dnia 4 kwietnia, to złożyć to sukcesyjno-zaborowe dowództwo, i rozkazem dziennym z tej samej daty ogłosiłem oddziałowi, iż mając poleceniem Rz. Narodowego z dnia 15 Lutego 1864 N.159 dane sobie prawo ujęcia ich w porządek wojskowy, z prawa tego, aż do najbliższego rozkazu Rz. Nar. korzystać będą.

Nieotrzymawszy po ową porę, ani nawet wjadomości od władz wyższych i żadnych instrukcyj a wiedząc tylko, iż Kozacy za wiadomością Rz. Nar. w Galicyi istnieją, i jako tacy na Multany wchodzą, uważałem za najstosowniejsze zostawić ich tak jak przybyli, gdyż miałem

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

ich za organizacyę z woli władz wyższych wynikłą, tym bardziej, iż mi się w takim charakterze wraz z swym Atamanem przedstawili.

Wyglądając co chwila przybycia kogoś z ramienia Naczelnego Wodza do objęcia dowództwa, podzieliłem prowizorycznie Oddział na piechotę, ułanów i Kozaków, mając li tylko administracyjne i naukowe względy na uwadze, a nie przewłaszczając sobie prawa formowania oddziału gotowego do wkroczania na linię bojową, bo wiedziałem, iż do tego kto inny przysłany będzie. Punkt trzeci rozkazu dziennego z dnia 4 kwietnia, który przy poprzednim Raporcie załączyłem, powiada to najwyraźniej.

Dla zrównania ludzi w każdym oddziale, pozwoliłem dnia następnego uzupełnić Kozaków do liczby pół sotni, ile że w Oddziale Kozackim jako najbardziej inteligentnym miał kap. Mnich wykładać teoryę wojny podjazdowej. Nie przypuszczałem jednak nawet we śnie, że ten podział administracyjno-naukowy, da pochop do oporu i buntu przeciw przybyć mającemu Organizatorowi.

Pułkownik Chranicki [w pierwszym akapicie Chraniecki, w brudnopisie Chranicki] zdał zapewne raport z całego przebiegu buntu, więc go nie powtarzam. Uzupełniam tylko, iż po usunięciu się P. Chranickiego, napisałem odezwę do Kozaków, którą w odpisie załączam. Delegacya trzech odpowiedziała: „Obstajemy przy swojem". Wtedy w myśl rozkazu Rz. N. powyżej przytoczonego wykluczyłem Kozaków w liczbie 52 z pod opieki Rządu Polskiego na dzień 18 kwietnia b.r. Trzech, a mianowicie Szkliński, Krobicki, Mirth wymazali się z listy Kozaków i wrócili do posłuszeństwa Rz. Narodowemu.

Bunt ten komunikował się rychło do oddziału, który piechotą nazwałem, i tam poczęto lżyć i wyganiać oficerów, niespokój ten trwał jeszcze godzin kilkanaście po wyjeździe Półkownika Chranickiego – dziś zdali się na łaskę – trzech wagabundów wykluczyłem i oddałem policyi Mołdawskiej, – zmieniłem komendanta piechoty oddając ją pod zarząd Kap. Kulczyckiego i jest na teraz spokój.

Chwilowy bunt piechoty wynikł z zupełnie odmiennych przyczyn, niż bunt Kozaków, niebył to bowiem spór o zasady, gdyż w piechocie są ludzie prości, po większej części żołnierze z pod Costengalii. Lecz jeśli żołnierz prosty nie ma tego wszystkiego, co regularny żołnierz mieć powinien t.j. ani butów, ani bielizny, ani munduru, ani konia, ani płaszcza, ani broni, ani ciepłej kwatery – jednym słowem nic oprócz jedzenia, więc niepodobne żądać od niego, bezwzględnej karności żołnierskiej. W rozwałęsanej emigracyi porządek wojskowy stopniowo tylko wprowadzić można; – bo w tych warunkach w jakich zostaje tu nasza piechota i wojsko regularne, zwykło rokosz podnosić. Kapitan Kniaziołucki przez Półkownika Chranickiego komendantem piechoty naznaczony, wziął się był za ostro na razie do dzieła. Naznaczenie Rokitnickiego komendantem całej kawalerii, przyczyniło się równie wiele do buntu kozackiego, bo Rokitnicki słusznie czy

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

niesłusznie jest człowiekiem osławionym w emigracyi. Jedno mam do zarzucenia Półk. Chranickiemu, iż nieznając ludzi i okoliczności nie moich rad i uwag usłuchał.

Oddział zwany ułanami komenderowany przez Wojnickiego kapitana zachowuje się do tej pory przykładnie, choć brak bielizny, obuwia, i zimne Kwatery, daćby mu mogły powód do szemrania; a to jest jedyny oddział w którym komendanta i oficerów zostawiono tak, jak ja ich mianowałem.

Kozacy usadowiwszy się we wsi Trofesztach[82] pod Romaniem, protegowani do czasu przez właściciela Xięcia Gikę[83], ani ze wsi ani z Multan wyruszyć niechcą, grożąc uporem. Użycie zbrojnej siły Mołdawskiej do ich poskromienia, zanadto wiele by zrobiło skandalu a i tak mamy go dosyć.

Ponieważ wobec ciągle krążących wiadomościach o wkraczających Moskalach, pozycya nasza w Romaniu bez broni, blizko Austryackiej i Moskiewskiej granicy jest wrażliwą, – kazałem ludziom przygotować się do wymarszu, i jak tylko pieniądze nadejdą, opuszczę Romań w kierunku ku Fokszanom[84]; tam będę dalszych oczekiwał rozkazów, – a Kozaków zostawiam pod Romaniem na wolę Bożą.

Dla samej powagi Rz. Nar. niemożna buntu tego puścić płazem – czekam na insttrukcye pod tym względem; zdaje mi się, że tylko sam Jen. Różycki mógłby temu koniec położyć. – Proszę o rozkaz rozwiązania Oddziału – lub o komendanta wojskowego, bo ja zastępując go wszystkie inne obowiązki zaniedbuję. Wypadki te drobne na pozór podziałały w sposób fatalny na całe nasze położenie tutaj. – Rząd tutejszy jest tym co zaszło zgorszony – wczoraj musiałem telegrafem wysłuchać od Półkownika żandarmerii przedstawienia i upomnienia przyjacielskie i ojcowskie dla Polaków – trzeba być na miejscu, by czuć całą gorzką ironie losu, gdy Półkownik Żandarmów Mołdawskich, Polaków do jedności i wytrwania upomina. Po tym wszystkim co zaszło, myślę iż wyprowadzenie zdrowych elementów do Turcyi i formowanie się tam jest jedyną drogą, która rezultaty obiecuje – zresztą jest to tylko moje zdanie, i czekam na rozkazy.

Dwaj aresztowani Rozenbach i Buczkowski, uznani zostali przez komissyę śledczą, złożonej z Podpółkownika Rokitnickiego, Kapitanów Wiszniewskiego, Kniaziołuckiego, Kulczyckiego, Górkiewicza

---

[82] Trifești – gmina i miejscowość w okręgu Jassy.

[83] Majątek rodu Ghica, jeden z jego wybitniejszych przedstawicieli to nieżyjący już w czasie opisywanych wydarzeń Alexandru Dimitrie Ghica (1796–1862) – hospodar Wołoszczyzny w latach 1834–1842 i kajmakam w latach 1856–1858, zdymisjonowany na skutek działań unionistycznych – od 1859 r. na czele zjednoczonych Księstw Wołoszczyzny i Mołdawii stanął ks. Aleksander Cuza. J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1986, s. 263–266; M. Willaume, *Rumunia*, s. 29–32.

[84] Fokszany, Focșani – miasto w Rumunii, stolica okręgu Vrancea.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

i Krobickiego za niewinnych, na rozkaz Półkownika Chranickiego wypuszczeni zostali na wolność – oddano im (pieniądze), papierosy i prywatne pieniądze – lecz zarazem oddano ich pod nadzór żandarma Kleczewskiego; ten jako Kozak pośpieszył do Tryfesti podpisywać się na bunt, a więźnie, korzystając z zamieszania uciekli; widać, że się Kom. śledcza omyliła bo niewinny nieucieka.

Rząd Mołdawski w największym kłopocie, bo się boi, by Moskale od nich niedowiedzieli się, iż przez władze Mołdawskie w nasze ręce wydani zostali. Mieli oryginalne dokumenta w ręku na imię majora Rozenbacha i Buczkowskiego – mogą więc korzystać z zaczepiania ludzi dobrej wiary, dla tego trzebaby drogą organizacyi Narodowej dać o nich znać do Galicyi i zabranych prowincyj – zrobię co będzie w mej mocy.

Dodatek do Raportu. W tej chwili komunikował mi prefekt tutejszy, iż otrzymał telegram wprost od osoby Księcia Kuzy, w którym Książe go zapytuje, czy rzeczywiście między Polakami wybuchły nieporozumienia z powodu nieposłuszeństwa militarnego. – Książe Kuza rozkazuje wyraźnie, iż dał Polakom gościnność jako emigrantom i ze zdziwieniem dowiaduje się, że może być między niemi mowa o organizacyi militarnej, i robi Prefekta osobiście odpowiedzialnym jeśli coś podobnego zajdzie. NB: w takiej mieścinie jak Romań, to nie tylko o buncie Kozaków ale i o przyczynach wiedzą już nie tylko urzędnicy Romańscy ale i wszyscy ulicznicy.

Po otrzymaniu tego komunikatu od prefekta, utwierdzam się tem bardziej w tym zdaniu, iż żołnierzy naszych albo od razu rozpuścić albo do Turcyi przprowadzić trzeba; gdyż bez wjadomości Rządu niepodobna tu zgromadzić sił większych, choćby środki po temu były, bo w kraju obcym i obojętnym system kwaterowania ludzi w sekrecie po domach mieszkańców przeprowadzić się nie da; a życie koszarowe zanadto w oczy wpada. Prefekt który w bliskich stosunkach jest z rządem, powiedział mi prywatnie, że nie liczcie na naszą sympatię, bo my choć was kochamy, ale nie sympatye ale tu *le raison d'état*, krokami naszymi względem was kierują. Dziś Francya się cofa więc i my się cofamy, posunie się Francya naprzód w wszej sprawie to i my się posuniemy. W Kasie oddziałowej jest obecnie trzy dukaty.

20/4 [18]64 M.

N. 125 Do Agenta w Mihalenach

Za Buczkowskim i Rozenbachem trzeba posłać gończe listy do Galicyi – na Bessarabię posłałem już. Z listu Dołęgi nic sobie Pan nie rób. Rosenbach dał najlepszy dowód że łajdak, kiedy po skończeniu śledztwa uciekł.

Na tak wymowne żądanie o dymissyę, jak Pan w liście swym ostatnim przysłałeś, odmowić jej Panu niemam prawa. Najbliższą pocztą przeszlę ją Panu.

19/4 1864 r.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 126 Na czas mej nieobecności w Romaniu wyjazdem do Jass spowodowanej zostawiam Ob. Żmijewskiemu pełną moc zastępowania mię w czynnościach cywilnego urzędnika Rz.N.

21/4

N. 127 Na czas mej nieobecności w Romaniu wyjazdem do Jass spowodowanej zostawiam Ob. Kapitana Kulczyckiego w zastępstwie moim jako komendanta Oddziału.

21/4

N. 128 Do Ag.[enta] Dypl.[omatycznego] w Bukareszcie

List Pański z 16 kwietnia N.45 otrzymałem, piszę krótko bo na wszystkie strony rozrywany jestem. Zażądano od nas, byśmy korzystali z gościnności kraju jako emigranci, lecz jako oddział rozeszli się. Nasi żądają paszportów do Turcyi; posłałem telegram i kuriera do Stambułu. Sprawiedliwe i logiką polityki ppodyktowane wymagania tutejszego Rządu rozumiem, lecz uwzględnić muszę i słuszną ambicyę narodową ludzi w moim oddziale będących, którzy z prywatnej gościnności bojarów t.j. z jałmużny korzystać niechcą.

Były tu małe nieporozumienia między naszymi, które się przy niewłaściwem postępowaniu jednego z wyższych oficerów w rodzaj buntu, czyli raczej oporu, przeciw narodowym władzom wojskowym zmieniły. Rzecz ta najmniejszego stosunku z interesami kraju tutejszego nie miała, i była czysto lokalną sprawą koszarową, którą po wyjeździe tegoż oficera uspokoiłem. Chodziło o poddanie się lub nie poddanie pod surowy Kodeks wojskowy – a ani o Panu Harrecie ani o Księciu Sturdze[85] nikt nie myślał i nie słyszał. Wszystko to Książę skomponował lub Duka skłamał.

Broń nie przyszła, bo jej dotąd nie kupiono – Baligot[86] fanfaronuje jeśli mówi że wie gdzie jest. Zdaje się że transport przez Mołdawię nie będzie już potrzebny. Prawie z pewnością nasi wyjdą do Turcyi, bo z prywatnej gościnności nikt z porządnych ludzi korzystać niechce.

5000 lewów otrzymałem – przepraszam, że dokładniej nie piszę, ale bardzo zajęty jestem.

---

[85] Bazyli Sturdza/rum. Vasile Sturdza (1810–1870) – bojar mołdawski, kajmakam Mołdawii w 1858 r. i jej premier w 1858 r., zwolennik zjednoczenia z Wołoszczyzną. J. Demel, *op. cit.*, s. 300–301; https://ro.wikipedia.org/wiki/Vasile_Sturdza [dostęp: 27.08.2023].

[86] Artur Baligot de Beyne (1821–1884) – dziennikarz i polityk francuski, zwolennik sprawy rumuńskiej, wspierał ją w okresie Wiosny Ludów, w 1860 r. został sekretarzem ks. Cuzy, na służbie którego pozostał do 1866 r., kiedy to powrócił do Francji, https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=17602 [dostęp: 30.08.2023]; https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=17602 [dostęp: 30.08.2023]; https://ro.wikipedia.org/wiki/Arthur_Baligot_de_Beyne [dostęp: 30.08.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Gradowiczowi posłałem kwit na mundury, które miał przysłać, ani kwitu nieodesłał ani mundurów nieprzysłał, a ludzie niemają co wziąć na grzbiet. Jakie effekta Pan masz, to je przyślij wraz z mundurami od Gradowicza natychmiast do Romania, bo tu nędza.

R[oman] 21/4 [18]64

N. 129 Dla zabranych prowincyj (Loga niech odda P.Albinowi)

Dwaj ludzie bardzo podejrzani Buczkowski i Rosenbach uszli ztąd z pod śledztwa; mienią się Majorami Wojska Polskiego; mają własnoręczne pisma i dokumenta Jen. Chmielińskiego w ręku. Buczkowski lat 40 brunet, nos gruby, cera śniada, spojrzenie dzikie; Rosenbach lat koło trzydziestu, blondyn łysy. Ścigać wszędzie.

21/4 [1864]

N. 130 Dla Galicyi Jak N.129 21/4 [1864]

N. 131 Do Logi prywatnie. O rozkazach Rz. Rumuńskiego i o naszym wyjeździe do Turcyi, o tem że Wilhelm. Długoborskiemu[87] dług jak najrychlej zapłacony będzie i zwrócić oryginalne listy Logi w sprawie Rosenbacha.

N. 132 Je certifie par la presente que M^{eur} Georges Szilagi a servie sous le commendement du Colonel Miłkowski; ensuite appartenait au 2me Bataillon en qualité d'Officier dans l'armée nationale.

J'atteste que les documents, concernant son service militaire en Serbie ont été confisqué par les autoritée autrichienne[88].

M. M.

N. 133 Do Oddziału Wojsk Polskich

Ponieważ krążą wiadomości, że ajenci moskiewscy starać się będą krwawe zajścia między nami a tutejszem wojskiem wywołać, upominam was Rodacy, byście czuwali nad sobą wzajemnie, i nie dali się wciągnąć w żadną awanturę, któraby zamiary Rządu naszego na Wschodzie zniweczyć mogła; dla tego upominam Was byście unikali

---

[87] Wincenty Długoborski – demokrata, oficer artylerii, przebywał w Mołdawii od 1829 r., zaangażowany w wydarzenia lat 1848–1849, a następnie w konspirację przedpowstaniową oraz działalność na rzecz sprawy polskiej i powstania w 1863 r. Współpracował z Z. Miłkowskim przy przygotowaniach do wyprawy tulczyńskiej. Komisarz wojenny Rządu Narodowego w Mołdawii w 1863 r. M. Tyrowicz, *Długoborski Wincenty*, w: *PSB*, t. 5, red. W. Konopczyński, Kraków 1939–1946, s. 174–175.

[88] „Niniejszym zaświadczam, że M. Georges Szilagi służył pod dowództwem pułkownika Miłkowskiego; następnie należał do 2. Batalionu jako oficer armii narodowej. Zaświadczam, że dokumenty dotyczące jego służby wojskowej w Serbii zostały skonfiskowane przez władze austriackie".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

chodzenia po nocy i przesiadywania długiego po gospodach, a każdej choćby najmniejszej sprzeczki z mieszkańcami miasta unikajcie, bo gdyby przyszło do jakiego zamieszania, to tylko radość moskale mieć będą, iżeśmy się na łapkę ich wciągnąć dali.

21 kwietnia 1864. podp. Mrozowicki

Kom. Wojenny jako Naczelnik Oddziału

N. 134 Do Agentów w Gałaczu, Michalenach i Długoborskiego o dyspozycyi Rządu względem oddziału w Romaniu, któren rozejść się natychmiast kazano

N. 135 Do Obywatela Krobickiego (rozporządzenie sekretne)

Na Waszej pieczy Obywatelu zostawiam Oddział, za spokój i porządek robię was odpowiedzialnym. Jest to chwila ważna – faktycznie tak jak przed bitwą – tak też zachować się potrzeba, być czujnym na wszystko, wszystkiemu zaradzić. Obywatelowi Krulickiemu proszę to także zakomunikować, bo jak powiadam, że za najmniejszą rzecz od Panów rachunków żądać będę. Do awantur żadnych niedopuszczać i pod każdym względem porządek i spokój publiczny zachować.

Rz.N. Komiss. Wojenny jako Naczelnik Oddziału na Multanach

Dnia 21 kwietnia 1864 roku.

N. 136 Do Dyrektora poczty w Romaniu!

[zapis nieczyteny]

[podpis] Żmijewski

N. 137 Do Kapitana Mnich Szawłowskiego

w Miejscu!

Po przyjrzeniu i skonfrontowaniu przedłożonych mi rachunków Waszych od 8 włącznie do 23 kwietnia włącznie znaleźliśmy takowe zgodnemi, z odebrania których niniejszym się kwituje w Romaniu d.23/ 4 [1864] Żmijewski

N. 138 Do Agencyi dyplomatycznej w Bukareszcie!

W przeciągu dni kilka zaszło tu tyle wypadków, iż chcąc szczegółowo i detalicznie wyliczyć wszystkie przyczyny i wynikające z nich skutki, bardzo wiele pisać by potrzeba.

Żołnierzy zbiegłych z Galicyi przed Austriakami, zebrałem był w Romaniu w liczbie około 200. Dla tańszego wyżywienia tych ludzi, zakwaterowałem ich razem, zaprowadzając wspólną kuchnię; a dla utrzymania porządku dałem ich pod rozkazy oficerów, naczelną Komendę przy sobie zatrzymując; W tej administracyjnej organizacyi wyglądałem rozkazów wyższych, niewiedząc co z tymi 200 ludźmi dalej Rząd Narodowy uczynić zamierza.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Przed dziesięciu dniami zjechał tu był Półkownik Chranicki jako pełnomocnik Nacz. Wodza a chcąc w dniu jednym przerobić obdartą emigracyę na wojsko regularn, poburzył niepotrzebnie ludzi, którzy rodzaj buntu podnieśli. Zamianował Półk. Rokitnickiego (który dla Rządu tutejszego jest *persona ingrata)* komendantem kawalerii itd., jednem słowem wziął się z kopyta tak, jakby jutro miał na linię bojową wychodzić. Zapewne oprócz wpływów dyplomatycznych i to niewczesne rozporządzenia, zmusiły Rząd tutejszy do rozesłania oddziału na cztery wiatry. Wypuszczenie na wolność a później ucieczka dwóch szpiegów , których Duka w nasze był wydał ręce, a co się także podczas krótkiego dowództwa Chranickiego stało, zaniepokoić musiało także Rząd, jednem słowem dwudniowy pobyt Półk. Chranickiego tutaj, skompromitował nas wobec Rumunów a Rumunów wobec Moskali.

Zresztą rozesłanie po całej Mołdawii żołnierzy naszych z Romania, politycznej doniosłości nie ma, a tylko pociągnie za sobą niedolę kilkunastu lub kilkudziesięciu indywiduów, którzy pracować albo nie potrafią albo niezechcą, a do tej pory tu w kupie lepiej i taniej żyli.

Z listu Pańskiego do Gracowskiego widzę że i Pan byłeś przekonania iż w Romaniu oddział do wkroczenia na linię bojową się zbiera.

Nie byłbym tego zamierzał bez rozkazu Rz. Nar., bez pozwolenia Księcia, a tym mniej nie uwiadomiwszy przynajmniej swej własnej Agencyi Dyplomatycznej.

Z Multan tylko Oddział sześciu lub 10tysięczny mógłby debuszować przez Bessarabię do Polski a tu było ludzi 200, z których przeszło 50 wzięło urlopy i dawniej już po kraju się rozeszło. Zostawiłem był w Romaniu tylko tych, którzy rady w kraju dać sobie nie mogli, a musząc ich karmić pieniędzmi Rumuńskiemi, starałem się by jak najmniej kontrolowali i dla wspólnej kuchni, trzymałem ich razem; lecz ani marzyłem naśladować Miłkowskiego i w 150 ludzi wybierać się na Bessarabię. Tę wspólną kuchnię i wspólne pomieszczenie stu kilkudziesięciu ludzi, uważałem za rzecz tak małej wagi, i rzecz tak czysto administracyjną, iż nawet o tem w listach do Pana niewspominałem.

Chranicki przyjechał, i zamiast sprawić koszule i buty emigrantom, i pomyśleć, by w cichości dalej jedli łaskawy chleb rumuński, pokąd się albo droga do powrotu przez Galicyę niełatwi, lub wojna europejska drogi przez Bessarabię nie otworzy, lub inna jaka ewentualność niezajdzie, która by możebnem uczyniła wystawienie kilku tysięcznego oddziału – począł wprowadzać niepotrzebne reformy w mojem urządzeniu, ganiąc to co ja robiłem, a chwaląc to co sam robić myśli, i narobił zamieszania, – a wywoławszy tlejący bunt w tej garstce zdemoralizowanej emigracyi – bunt który dla samej powagi Rz.Nar. poskromić musiałem – skompromitował nas wobec Rumunów, bo pokazał bezład i nieposłuszeństwo w naszem łonie. Cała ta sprawa podniesioną została do znaczenia politycznego i wojennego przez krzykliwe dzienniki i przez rozmyślne kłamstwa agentów

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Moskiewskich. Prefekt Zora bardzo względnie i delikatnie postępuje w rozsyłaniu oddziału po kraju i w ogóle robi wszystko by okazać, że niepobytu w kraju, ale wojskowej organizacyi zabrania. Tej jednej rzeczy wytłumaczyć mu nie mogę, że tu kuchenna a nie wojenna była organizaya.

N.B. W razie gdybym musiał na czas jakiś wyjechać do Turcyi zostawię pomocnika mego Ob. Żmijewskiego zastępcą moim. Mieszkać będzie w Romaniu.

24/4 1864

N. 139 Do Agencyi Jeneralnej w Stambule!

Do raportu mego przez kurjera wysłanego, dodaję, iż Rumuni rozesłali już oddział nasz we wszystkie części kraju, chcąc się oczyścić przed dyplomacją, Rossyjską, iż nie protegują spisków polskich.

Do tak szybkiej egzekucyi tego rozporządzenia, które zapewne z wyższych dyplomatycznych kombinacyj wynikło, przyczynił się nie mało przyjazd Półk. Chranickiego. Do owej pory uważano tu naszą organizacyą owych stu kilkudziesięciu ludzi za to, czem rzeczywście była, t.j. za organizacyę przeważnie administracyjną; niespokój i bunt w oddziale kozaków i piechoty zwrócił oczy wszystkich i wykazał organizacyę przeważnie militarną; zamianowanie Rokitnickego komendantem Kawaleryi, zaalarmowało tutejszy Rząd – bo Rokitnicki liczył się niegdyś do nieprzyjaciół Kuzy. Wjadomość, iż jakiś Jenerał przyjechał, który wszystko w rygor wojskowy bierze, rozeszła się błyskawicą, i dała pochop do nowej natarczywości konsulatom rosyjskim, a nakoniec wypuszczenie na wolność Rosenbacha i Buczkowskiego, których Rząd Rumuński w nasze ręce oddał, dając do zrozumienia, że im możem ułatwić drogę do wieczności, a którzy pomknąwszy na Bessarabię, dziś Rumunów oskarżają, iż nie tylko sądy wojenne Polskie u siebie tolerują, ale sami przyjaciół Rossyi w ręce tych sądów wydają – dobiło do reszty sprawą. Rząd Narodowy może mię tylko wtedy robić odpowiedzialnym za to, co się na Multanach dzieje, jeśli mi tu nie będzie nasyłał ludzi z obszerniejszą władzą niż moja. Następstwa z dwudniowego pobytu Półkownika Chranickiego w Romaniu zdepopularyzowały nas tu bardzo.

Rząd Rumuński stara się jednak pomimo wszystkiego, okazywać wszelkiemi sposobami, iż pobyt Polaków w kraju jest mu nader miły, a tylko w organizowanie zbrojnych oddziałów na dzisiaj niemożebne.

Wszystkim naszym oficerom i inteligentniejszej młodzieży proponowały władze tutejsze na gwałt wstąpienie do ich wojska przyrzekając złote góry, i – bliską wojnę z Moskalami. Nasi oparli się tej pokusie, niechcąc opuszczać służby narodowej, choć ją o tułaczym kiju po Multanach odbywać będą.

Gdyby były pieniądze i wola Rządu Narodowego, gromadzić Polaków na Multanach; to jestem przekonania, iż Rząd Rumuński,

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

i dzisiaj niesprzeciwiałby się temu, byle tylko do czasu po całym rozsiali się kraju, a gdyby liczba naszych urosła raz do kilkanastu tysięcy, toby rząd zamknął oczy na organizacyę i dopuścił wyjścia przeciw Moskalom, ale szybko i energicznie trzeba by się wtedy zbierać z rozsypki w oddziały.

Ludzi rozpuściłem na własny chleb, dawszy Oficerom po jednym, a szeregowym po pół dukata na wyjście w świat. Rumuni dają darmo fury do transportu i [słowo nieczytelne] na rękę. Z pożyczki Narodowej przedałem dopiero 300 złotych za 12# [dukatów]. Nie ma tu kupców na to.

28/4 [18]64

N. 140 Stan finansowy Rządu Narodowego na Multanach przedstwiony kapitanowi Dobrzańskiemu dla komunikowania go dalej.

Dnia 31 Grudnia 1863 r. złożyłem Rz. N. rachunek z pieniędzy narodowych na Multanach w ciągu 6^{ciu} miesięcy przyjętych i wydanych. Od miesiąca września p.[rzeszłego] r.[oku] ciążyły już na kassie rządowej kompromitujące długi, gdyż przychody nie wyrównywały koniecznym wydatkom. Wierzycielami rządu stali się ludzie po większej części ubodzy, którzy w zaufaniu, ostatki swej własności na sprawę narodową pożyczyli, lub podpisami swemi za weksle żydowskie ręczyli.

Przy zamknięciu rachunków na d. 31 Grudnia 1863 r. okazały się długi na pokrycie których w kassie nie było 539# [dukatów].

Rząd Nar. uwiadomił mię po sprawdzeniu przesłanych mu rachunków, iż polecił władzom narodowym w Galicyi, wypłacić z funduszów Galicyjskich Kassom Mołdawskim owe 539# [dukatów]. Uwiadomienie to datowane jest: „Warszawa, d. 15 Lutego 1864 N.159".

Trzy razy już przypominałem rozmaitemi drogami władzom narodowym w Galicyi to rozporządzenie Rz. Narodowego, ale dotąd bez skutku. Wierzycieli moich od dnia do dnia nadziejami cieszyłem, a tymczasem niektórzy z nich znoszą nędzę jak np. Dr Gracowski, Agent Rz.N. w Gałaczu; ubogi D^{r} i ojciec 8-ga dzieci, któremu żydzi na rzecz Rządu N. pozaciągane ruchomości zlicytowali.

Od 31 Grudnia 63 r. niewpłynęły w przeciągu 2^{ch} następnych miesięcy żadne fundusze do kassy naszej, a wydatki były jako to:

Utrzymywanie ludzi przez Austryaków pojedynczo w Galicyi schwytanych i do Multan Czupasem odsyłanych;

Wysyłki kurjerów do Stambułu, it.d. zarazem koszta administracyjne; przez co znowu długi zwiększać się poczęły, tak, że do końca lutego r.b. przybyło długu 142# [dukatów] 7 ½ piastr[ów] do dawnego długu.

Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi, gdy oficerowie i żołnierze rozmaitych oddziałów Galicyjskich poczęli przechodzić granicę

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Multan, bez odzienia, bielizny i pieniędzy, wzmogły się wydatki ogromnie, a funduszów z nikąd nieprzysyłano.

Rząd Mołdawski udzielał nam zapomogi czy pożyczki 17.000 piastrów kursu Rządowego – co znaczy licząc 31 1/2 piastra na 1 # [dukat] = 540# [dukatów]. Lecz ta pożyczka nie pokryła wszystkich potrzeb, utrzymania 200 ludzi w ciągu 2ch prawie miesięcy.

W utrzymanie tych ludzi poszły szczupłe podatki narodowe, które od 6go stycz. 1864 z rozkazu R. Nar. na tu mieszkających Polaków rozpisałem (a które pokryć miały potoczne i adminstracyjne wydatki) a prócz tego zaciągnąłem długi do tej chwili brnąłem z kłopotu w kłopot nie wiedząc dziś czem jutro ten oddział wyżywię. Ani instrukcyi, ani pieniędzy z nikąd niemogłem się doprosić. W ostatnich czasach dopiero otrzymałem od kapitana Dobrzańskiego 185, sto osiemdziesiąt pięć dukatów. Te wszystkie długi i dłużki i wszelkie takim sprawom towarzyszące upokorzenia kompromitują bardzo powagę Rządu i dobre imię Narodu za granicami Polski.

Obecny stan długów jest następujący:

Adamowi Harreto dzierżawy Wokuleszt 321#

Gracowskiemu za weksel przez niego zarządzony 100#

Gracowskiemu za długi inne na sprawę zaciągane 144#

Aywasowi Agentowi z Jass (utrzymuje [słowo nieczytelne]) 160#

Długoborskiemu z Petryczanki na Bukowinie 50# 7 1/2 p.

Rzemieślnikowi w Jassach 21#

Aleksandrowskiemu emigrantowi 40#

Adlerowi Oberżyście w Michalenach 42#

Rządowi Rumuńskiemu 17,000 pias. kursu visterii czyli 540#

1418# [dukatów] 7 1/2 piastra

(M.P.) (podpis) M. Mrozowicki, Romań d. 28 Kwietnia 1864

N. 141 Kwit na 185#

Sto osiemdziesiąt pięć dukatów z funduszów Galicyjskich wręczonemi zostały Komissarzowi Wojskowo – Administracyjnemu na Multanach przez Kapitana Dobrzańskiego – niniejszym poświadcza

Romań d. 28 kwietnia 1864 /podpis/ Żmijewski/ Kassier

N. 142 Do Kontrolera i wszystkich poborców podatkowych na górnej Mołdawii. Okólnik

Na rządanie i za kwitem Pana Kap.[itana] Kazimierza Dobrzańskiego, proszę wydać w jego ręce wszystkie do tej pory zebrane pieniądze podatkowe.

28/4 [18]64 Zmij.

N. 143 Na kilkakrotne własne żądania udzielam Obywatelowi Radzikowskiemu (pseudonim Loga), Agentowi Administracyjnemu

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

w Michalenach, Dymissyę z pełnionych dotąd obowiązków, dziękując mu za całoroczną gorliwą służbę.

Multany, 30go kwietnia 1864

N. 144 Do Władz Narodowych w Czerniowcach!

Kilku z wychodźców zostawiło rzeczy swoje, kuferki z bielizną, płaszcze i.t.d. w ręku urzędników naszych w Czerniowcach; oczekują od dwóch miesięcy na odesłanie im tych efektów do Michalen, ja sam pisałem już w tym interesie dwa razy do Panów. Dla ludzi ubogich i emigrantów kilka koszul znaczy wiele; – więc sarkają i narzekają, inni odgrażają się, iż przez policyę austryacką będą żądać zwrotu swoich rzeczy. Drobne takie zajścia kompromitują powagę urzędów Narodowych, więc powodów ku temu dawać nie należy się. Proszę sprawę tę załatwić, t.j. efekta owe odszukać i pod adressą Ob. Łogi do Michalen w jak najkrótszym czasie odesłać, uwiadamiając zarazem Ob. Łogę by je do Romania przesłał.

N. 145 Do wszystkich urzędów Narodowych na Multanach

Wyjeżdżając do Stambułu, zostawiam zastępcą moim Ob. Żmijewskiego Józefa. (do poborców i kontrolerów) pieniądze podatkowe do rąk tegoż zastępcy mego polecam odsyłać. 27/4 [1864]

N. 146 Do obyw. Szmydt w interesie pupillów, bardzo ważne (M.P.) 29 kwietnia 64 r.

N. 147 Nominacya

Na czas mej nieobecności na Multanach zostawiam niniejszym Obywatelowi Józefowi

Żmijewskiemu, pełną moc zastępowania mię we wszystkich czynnościach R.N. do urzędu mego przywiązanych.

Romań d. 29 kwiet. 1864 r.

N. 148 Pokwitowanie dla Kapitana Mnich z rachunków od 24 włącznie do 29 włącznie Kwietnia r.b. d. 29 kwiet[nia] 1864 r.

N. 149 Kom. Woj.[skowy] i Adm.[inistracyjny] na Multanach do Kom.[isarza] wojennego organizujących się Oddziałów.

Wypadki u nas tak szybko jedne nastąpiły po drugich, że niemogłem uchwycić chwili tak stanowczej, któraby mi pozwoliła skreślić Panu prawdziwy obraz tego, co się rzeczywiście dzieje.

W skutek rozgłosu jak i tu przyjazd Półk. Chranickiego i bunt Kozaków zrobił, Rząd Rumuński zażądał, by zgromadzeni w Romaniu Polacy rozjechali się do miast innych i zerwali zawiązującą się organizacyę wojskową. Co i stało się. Wypadek ten nie ma żadnej doniosłości politycznej, bo oddział z paruset ludzi złożony, żadnej

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

przyszłości militarnej niemiał. Mojem zdaniem, potrzeba najpierw kilka tysięcy ludzi tu zgromadzić w charakterze emigrantów a nie żołnierzy – przygotować broń, mundury i etc., a wtedy ludzi jako żołnierzy zgromadzić i organizować; bo inaczej będzie zawsze więcej harmideru niż pożytku, czyli raczej pożytku żadnego. Rząd tutejszy niema nic przeciw temu by i jak najwięcej Polaków tu się zeszło, ale niechce przedwczesnej organizacyi. Jadę w tej chwili do Bukaresztu, ztamtąd dokładniejsze przeszlę Panu wiadomości. Lecz jeśli pieniędzy niebędzie, to ani względność tutejszego Rządu, ani dobre wiadomości niepomogą. Na czas mojej nieobecności, zostawiam za wszystkie czynności moje, zastępcę Pana Józefa Żmijewskiego w Romaniu.

Na nalegania Logi, dałem mu dymissyą, jeśli Panu lub Panu Mikołajowi potrzebny, to go swym zróbcie Agentem, a ja połowę kosztów jego pensyi opłacać będę.

N. 150 Pokwitowanie ogólne.

Obywatel Loga Radzikowski będąc aż do dziś Agentem Administracyjnym w Michalenach, i rozporządzając wydatkami na przewiezienie Emigracyi w głąb kraju, na żywienie tychże w Michalenach, i innemi jakie w czasie Jego służby miejsce miały, złożył Rachunki z dowodami z pobieranych pieniędzy z czego niniejszem kwituję

R.[omań] d. 30/4 [18]64 Zmijewski.

N. 151 Do Obywatela Pawlusiewicza w Bojanach pod adressem Madame Zawadyńska /na ręce konduktora Senison w Michalenach/ w Bojanach.

Według deklaracyi Pańskiej, jaką Pan do rąk Obyw. Zmijewskiego przed trzema tygodniami złożyłeś, już dawno upłynął termin uiszczenia się z 750 rubli. Gdy mimo cierpliwego oczekiwania nie tylko kwoty, ale nawet żadnej korrespondencyi Pana nieodbieram; przeto przypominam Mu niniejszem obowiązek Jego i oczekuję na odebranie od Pana, albo pieniędzy, albo powodów niemożności odesłania takowych.

Opinia o rzetelności i prawości Pana, jakiej powszechnie dotąd używałeś nie pozwala mi inaczej, jak tylko z uprzejmością prosić Pana o rychłe i pewne zaspokojenie mnie spłaceniem 750[u] rubli. Obywatel Zmijewski, który dotąd niezmienia dla Pana uczuć przyjaźni i szacunku wstrzymuje mnie od wszelkich innych kroków wobec Pana, któremu łączę pozdrowienie.

/podpis:/ M.Mrozowicki

Pieniędzy oczekuję wprost do mnie w Romaniu. R. d.2 Maja 1864

Można także oddać na ręce konduktora Akermana w Michalenach, Zmijewski

Do Pani Loga w Mihalenach – przyłączony list do Pani Zawadyńskiej w Bojanach, zaadresowany – racz Pani łaskawie natychmiast

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

oddać kazać do rąk konduktora Senisona, lub konduktora Akerman, dla wręczenia go poczmistrzowi w Bojanach.

Łączę wyraz głębokiego szacunku i pozdrawiam

N. 152 40# Wyraźnie czterdzieści dukatów, pożyczyła kassa narodowa na Multanach od Obywatela Mieczysława Dzikowskiego, niniejszem zaświadcza.

Romań 3 Maja 1864 Zmijewski

N. 153 Do Obywatela Szmyda w Botuszanach!

Nie wątpię żeś Pan odebrał list mój z dnia 29 Kwietnia r.b. N. 142 – spodziewam się także, iż z właściwą Panu przychylnością, zajmiesz się tem o co prosiłem. Niepokoi mię tylko, dla czego dotychczas ani jedna osoba z owego miejsca do nas nie przybyła. Czy Żyd w karczmie swej, nie robi jakiego interesu z ludzi. Chciej Pan pomyśleć, wysłać kogo w ową stronę, i dowiedzieć się o wszystkiem; gdyby coś w tem ważnego zachodziło – proszę donieść mi bez zwłoki. Na takie wydatki, użyj Pan funduszów z podatku, które już do dziś w ręku Pana były być powinne w Botuszanach, w hanie Darabaniew można spotkać raz na tydzień Dawida Rozen z Daraban. Staraj się Pan o niego, i wypytaj się Pan o wszystkiem, żeby jak najprędzej można się coś dowiedzieć.

2. Za każdą depeszę jaką wręczy Panu Dawid Rozen, do Ob.Józefowicza płać mu Pan Dukata jednego , który to expens natychmiast zwrócony Panu będzie. Depeszę wręczoną, przeszlij do Romania pocztą na ręce Dobiasza w telegrafie do oddania mnie. Jeśli Pan odbierzesz ztąd list z podpisem O. Józefowicz, uważaj takowy, jakoby z pod ręki Komissarza, i staraj się korrespondencyi Jego zadość czynić. Oczekuję wkrótce od Pana zaspokojenia. Pozdrowienie i braterstwo Zmijewski R.[oman] 5/5 [18]64

A M^{r} le Prefect d'Arondissement Roman

M^{r} le Prefect!

J'ai l'honneur de vous recommander la liste ci-jointe de 22 Polonais, qui devient posseder les passeports gouvernamentaux moldave pour pays étrangers: Turquie, France, Allemagne. Ils désirent s'éloigner d'ici le plus-tot possible.

J'ai l'honneur m'écrire votre très-obeissant serviteur[89]

Zmij.[ewski] R.[oman] le 5/5 [18]64

[89] „Mam zaszczyt polecić Panu załączoną listę 22 Polaków, którzy uzyskali paszporty od rządu mołdawskiego do innych krajów – Turcji, Francji, Niemiec. Chcą stąd jak najszybciej uciec. Sługa uniżony".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 154 Kom.[isarz] do Obyw. Kontrolera dolnej Mołdawii St. Plum w Husz

Już drugi miesiąc drugiego kwartału upływa, a Pan nic mi nie wspominasz czy podatki za kwartał bieżący zbierasz, lub czy masz w całości z gotowością do przesłania mi takowych. Wzywam przeto Pana, iżbyś zajął się gorliwie przyjęciem pieniędzy od Kontrybuentów, i gdy te w pogotowiu będą, pod adresem Obyw. Józefa Zmijewskiego, Inżyniera w Romaniu nadesłał. Tem prędzej – tem lepiej! Listy kontrybuentów z kwartału pierwszego, i także z kwartału drugiego, z wykazem jaką opłacają ilość – to jest właśnie takiej, jak drukowany format wskazuje, jednocześnie z pieniędzmi czekam. W końcu przypominam, co właśnie raport Pański z d. 1/13 Marca b.r. sam notuje, że podatek z pierwszego kwartału nieuiszczony dotąd; a zatem tę zaległość, obecnie pokryć starać się proszę. Pozdr. i Braterstwo

Romań, d. 5 Maja 1864 r Zmijewski

N. 155 Do Agenta Administracyjnego w Gałaczu.

List Pański z d. 18/30 kwietnia r.b. odebrałem i odczytałem w zastępstwie nieobecnego Obywatela Mrozowickego. Listy doń należące, zachowuję do powrotu Obywatela Mrozowickiego z Bukaresztu, którego spodziewam się na 8 b.m.

Między listami znajduję karteczkę, o przesłanych 40 frankach na ręce Pańskie, o których w liście Pańskim wzmianka, a te należą do Pawła Werbecka w Botuszanach, od syna Jego ze Wschodu jako wsparcie nadesłane. Jako takie nie mogą innej drogi mieć jak tę najprostszą: że Pan zechcesz przesłać pod adresem Lipskiego w Botuszanach, dla wręczenia Werbeckowi, o czem przy okazyi proszę nadmienić w liście do Komissarza. Względem tysiąca franków przez Pana otrzymanych, zdecyduje P. Mrozowicki, który niebawem wróci. Pieniędzy oczekujemy, ale nie nadeszły z nikąd. Za wiadomości o rodakach 70[u] i ich umieszczeniu dziękujemy, ale nic niewiemy z czego żyją i kto im utrzymanie daje. Tu jest 22 którzy za parę dni wyjadą do Gałacu, czekają tylko na paszporta, bo święta przeszkodzily ich wyprawieniu na drogę.

Pozdrowienie i Braterstwo JZmijewski 6/5 1864 r.

N. 156 Morton w Gałaczu

Depesza telegr.: na zapytanie gdzie Michel – który musi do Gałaczu przybyć i że Golczewski w Gałaczu odpowiedziano: *Michel in Bukarest – übermorgen soll hier sein, versuche ihn von dort zu berufen, vielleicht ist noch dort. Rom an den 7 Mai 1864*[90] Zmij. [Żmijewski]

Roman, dn. 7 Maja 1864 Żmijewski

[90] „Michel w Bukareszcie – pojutrze powinien tam być, postaraj się go stamtąd powołać, może jest jeszcze tam. Rzym 7 maja 1864".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 157 Do Obyw. Długoborskiego Kontrolera górnej Mołdawii w Foltyczanach.

Niedobór z podatków za kwartał I r.b. figurujący w kassie naszej 221 pias. 36 p[ara], który według raportu Pana, spoczywa u niego; zechciej Pan przesłać do Romania pod adresem Obyw. Józefa Zmijewskiego Inżyniera.

W powołaniu się na korespondencją naszą z d. 27 z.[eszłego] m.[miesiąca] N. 145, która już rąk Pana dojść powinna była – wszystkie pieniądze i korespondencje, jakie do Komis. R.N. wysłane być mogą wysłane być mogą, lub muszą – przesyłaj Pan pod adresem tegoż obywatela Zmijewskiego bez żadnych dalszych zapytań

Przyłączam tu dwa exemplarzy listy deklarujących się kontrybuentów, jedną z tych wypełnisz Pan tak, jak ona wypada za kwartał I r.b. i zaraz odwrotną pocztą na koszt biura mego nadeszlesz. Drugą przygotujesz do odsyłki pieniędzy jakie zgromadzisza za kwartał II b.r. i wraz z pieniędzmi przyszlesz. Obiedwie listy muszą tu być koniecnie dla kontroli dochodów. Druki na kwitariusze dotąd nie przybyły. Gdy nadejdą czego się spodziewam niezadługo, przyszlę Panu do użytku. W końcu proszę usiłować od podatkujących o jak najśpieszniejsze zebranie gotówki i nadesłania mi takowej bezzwłocznie.

Jeśli zaś kapitan Dobrzański na mocy upoważnienia mego z d. 28/4 b.r. N.142 mu udzielonego, przyjął od Pana jaką kwotę, w takim razie miejsce gotówki kwit mi Pan doliczysz. Pozdrowienie i braterstwo. Zmijewski Romań d. 8 Maja 1864 r. (M.P.)

N. 158 Do obywatela Długoborskiego (poufnie i sekretnie)

w Foltyczanach

Według woli Rządu Moldawskiego, musiał oddział Polski kwaterujący w Romaniu, opuścić stanowisko swoje, i rozejść się po innych powiatach dolnej Mołdawii. Nie ma w tem nic zatrważającego – owszem, Rząd Rumunów obchodzi się z Polakami prawdziwie po gościnnemu i bynajmniej nie wypędza ich z kraju, bo chodzi mu o to, żeby niebyło zbiorowiska na jednym miejscu.

Dla tego też, uwiadamiając Pana o tem co w istocie zaszło, wzywam Go, iżbyś uwiadomił tych ochotników, którzy w okolicach Foltyczan przebywają, ażeby nigdzie się niewydalali, a w krótce da Bóg powołani będą do służby ojczystej.

Myślę, że urlopy nieograniczone w myśl danej Panu instrukcyi mojej z dnia 12 kwietnia rb. N. 113 wydzielone zostały; konsygnacyę tychże proszę mi odesłać.

Jeśli który z wyczekujących z nadchodzącą wiosną znajdzie sobie zatrudnienie na czas nieograniczny, niech pracuje, ale niech się melduje Panu gdzie przebywać będzie. Zaopatrzyć ich w bilety do domu. Pozdrowienie i Braterstwo Zm[ijewski]

R.[oman] 8/ 5 [18]64

N. 159 Do oby.[watela] Długoborskiego

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

w Foltyczanach

Jeszcze d. 6 lutego r.b. Pan D. Atanassin w Foltyczanach, listem swoim był tak łaskaw, że przyjął na siebie listę kolekty na korzyść sprawy naszej wypełnić się mającej. Dotąd niewiadomo, jaki skutek osiągnęły dobre Jego chęci – Dlatego przyłączając list do tegoż Pana Atanassin, wzywam Pana ażebyś się udał do niego, list wręczył; ile się da o funduszach zebranych dowiedział – i odwrotną pocztą mi doniósł. Pozdrowienie i Braterstwo Zmijewski R[oman] 8/5 [18]64

N. 160 Respectabile CC De Atanassin!

Astazi citescu revaşul [słowo nieczytelne] de la 6 Fevr.1864 inţelegu forte bine duhul lui şi şînt incredinţat kătre cea mai buna voca al Dvostru pentru patria nostra. Cu resultat s'au aratit de truda al dWostre fiţi buna depuni in mana a lui Vinţenti Dlugoborski. Primiţi Vă rogu asignatia stimei şi consideraţii ceva part. Zmijewski 1864 Avril 26

(Przekład powyższej korespondencyi) Szanowny Panie Anastassin!

Czytam właśnie list pański z 6 lutego r.b. i pojmuję bardzo dobrze myśl Jego, jestem przeto upewniony o najlepszych chęciach Pańskich dla Ojczyzny naszej; za co dzięki Panu! Jakikolwiek skutek okazał się z pracy Pańskiej, bądź Pan łaskaw takowy złożyć w ręce Wincentego Długoborskiego. /n.b. chodzi o odebranie kollekty, której Anastassin zobowiązał się na wezwanie Adama/.

Przyjm Pan proszę zapewnienie szacunku i poważania z jakiemi jestem dla Pana

Zmijewski R.[oman] 26 kwiet/ 8 maja 1864 (MP)

N. 161 *Albin zu Michaleny. Michel kommt Sonntag, J...chowicz wartet, komme sicher order schicke*[fraza nieczytelna][91]

N. 162 Do obywatela Logi Radzikowskiego w Michalenach.

Z otrzymanego listu od Obyw. Skalskiego (Pluma) wyczytuję, że on w krótce po 13 Marca dla dokompletowania podatku z dolnej Moldawii za 2 pierwsze miesiące wysłał 21# [dukatów] na ręce Pana dla wręczenia Ob. Ad.[amowi] Hareto

Ponieważ dotąd ani śladu niemasz u mnie tak o nadsyłce 21# [dukatów] jako też o korrespondencyi tychże pieniędzy dotyczącej, wzywam przeto Pana o objaśnienie.

Kopię listu Skalskiego z d. 22/4 [18]64 dotyczącą rzeczy pieniężnej przyłączam.

Roman, d. 12 Maja 1864 r.

Uwaga. Objaśnia i dowodzi korrespondencyami, że Ad. Hareto odebrał 21# [duaktów] od Skalskiego jako dług i trzymał aż dotąd nierozumiejąc tytułu – wreszcie skutkiem ubocznej korrespondencyi rzecz się objaśniła, i pieniądze w ilości 20# [duaktów] przesłał Radzikowski do kassy /nb.w paczce było tylko 20# [duaktów]/.

---

[91] „Albin do Michalen. Michel przybywa w niedzielę, J...chowicz oczekuje, przybądź na pewno, albo wyślij [nieczytelne]".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Odpis

Kontroler dolnej Mołdawii do Kom.[pisarza] Woj.[skowego] i Adm.[inistracyjnego] na Multanach

Na wezwanie Jego pod N. 114 mam honor odpowiedzieć, że niedobór podatku za pierwsze dwa miesiące składający się z 21# [duaktów] posłałem natychmiast po summie pokwitowanej na ręce Ob. Radzikowskiego w Michalenach do wręczenia P.Ad. Hareto; proszę za tem o zgłoszenie się o wyżwymienioną summę do Obyw. Radzikowskiego, a oraz i o przesłanie mi zakwitowania.

N. 163 Telegram: Biuro Moise (Bankier) Jassy. [nieczytelne] Nr 207.788. 2. Serie B 750. Rubel, Hypoteke Radom. [Nieczytelne] bezahlt[92] (przez Bankiera) Joseph Wechsler

N. 164 Pomocnik Komissarza Wojskowo-Administracyjnego do Sz. Agenta Dyplomatycznego w Bukareszcie

Komissarz Wojskowo-Administracyjny Ob. Mrozowicki dwa tygodnie dzisiaj, wyjechał stąd do Bukaresztów tylko na dni 6, a tak długo bawi, choć depeszą obiecał skory powrót. W tym czasie nadeszły z Konstantynopola rozkazy tak od Agencyi Generalnej jakoteż od Zastępcy Naczelnego Wodza, traktujące obok innych, o potrzebie zatrzymania naszych na Multanach – ale gdy ten rozkaz nadszedł już prawie wszyscy stąd rozjechali się byli.

Wszakże upatrzyłem sposobność do poufnego oznajmienia, przez ostatecznie ztąd przed tygodniem odjeżdżającyc rodaków, o treści rozkazu wyższej władzy i niewątpię, że w kurs również poufny obiegła.

Nadeszły tu także 4 paki z jakimiś efektami lekkiemi z Bukaresztów, ale do tego ani listu, ani żadnego objaśnienia nie ma, zgoła nic więcej jak tylko nagi adres. Żyd, u którego złożono paki żąda z górą 10#. Ja nie mam czem wykupić i dotąd pozostają na składzie. Kto wysłał powinien był przecież cokolwiek wiadomości o tym transporcie udzielić – może zapłacony, może zadatek na przewóz dany?

Oprócz tego wszystkiego są i 2 prywatne ze Lwowa listy do Komissarza Obyw. Mrozowickiego. Nie wiedząc czy jeszcze dłużej w Bukareszcie zabawi, lub też gdzieindziej, nie wiem co z Jego korrespondencyami robić. Dla tego proszę Szanowną Agencyę dyplomatyczną, ażeby w chwili odebrania niniejszego łaskawie zająć się raczyła uwiadomieniem Obywatela Mrozowickiego o treści listu tego.

Przy tej sposobności udzielam z wieści co się u nas dzieje. W samym Romaniu mamy dwudziestukilku tęskniących rodaków, którzy sami niewiedzą dokądby się udać i wyjazd z tąd z dnia na dzień odkładają. Nowi przestali przybywać, najpóźniej przybyłym jest Obyw. Kaczanowski Alexander, porucznik, który dopiero przed kilku dniami

[92] „Biuro Moise (bankier) Jassy. [nieczytelne] Nr 207.788. 2. Serie B 750 rubli. Hipoteka Radom. [nieczytelne] płatny (przez bankiera) Joseph Wechsler".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

wyszedł z aresztu w Galicyi, dokąd ztąd w charakterze Kurjera jeździł, który udaje się do Bukaresztu jako rysownik i inżynier celem zarobienia sobie na utrzymanie, póki go jaki rozkaz nieodwoła. Obywatela Kaczanowskiego mam honor rekomendować Szanownej Agencyi.

Intelligencya, bo tylko tu jest taka, obecnie w Romaniu wyczekująca, obok nudów zaczyna w kieszeniach próżnię odczuwać. Zasiłek zkądkolwiek bardzo wątpliwy, a może nawet niepodobny – smutna przeto pozycja. Dr Gracowski, pisze, że Rodakami w Gałacu Rząd się zajął umieszczając ich po prywatnych domach; tu rząd czeka tylko wyjechania ich, a kto ma szczęście znaleźć sobie zatrudnienie to zgodny jest i na to – przecież niczem niepomaga.

Ja w przykrey pozycyi choć obwalony krociami i nie mogę nawet 8^miu^ żywić, którzy zgoła nic nie mają. Tym udzielają, z dobrej woli bogatsi Rodacy. Najwięcej mi chodzi o chorych. Mówię krociami – ale Sz. Agencya wie jakie pieniądze nasze. Wczoraj odebrałem z poczty list zastawny N207788 2 Seria B. rubli sr.[ebrnych] 750 wystawiony na hypotekę Radom; jest to list który wyexekwowałem osobiście od posiadacza nieprawnego, a ze sprawy Rosenbacha i Brzękowskiego pochodzący. Jest to pieniądz, który ma niemałą wartość, ale którego tu może nie zmienią. Telegrafowałem do Jass co dadzą za ten list nieszczęsny – odpowiedź zapłaciłem i bezskutecznie. List ten nie jest nigdzie dotąd zakwestyonowany, ale może ostatni posiadacz takowego psotę nam wyrządzić zechce i pod kwestyę podpisu, dla tego spieszę ze zmianą.

Oczekiwany obywatel Al. obiecuje przybyć, może i grosze jakie dowieźć, ale kiedy to wszystko po drodze zwłoki kroczy, a głodny przynajmniej dwa razy na dzień posiłku żąda. Prywatnie po kilka dukatów zapożyczam się i to zgoła na osobistą odpowiedzialność.

Proszę Sz. Agencyę o wszystkiem uwiadomić Komis. Ob. Mrozowickiego, a jeśli można zaradzić, a najbardziej co do zmiany listu zastawnego drogą, jaką najprędzej do pieniędzy dojść można; a potrzeba tego może i nagła, bo oto oddawca P. Kaczanowski opowie Sz. Agencyi jak gotują się Niemcy na Bukowinie, na wyduszenie Polaków w Mołdawii.

Mam zaszczyt polecić się Sz. Agencyi łącząc pozdrowienie J.Zmijewski

Romań, d.13. Maja 1864 r.

N. 165 Albin. Michaleny.

J'attends aujourd'hui Michel; rachetez sa voiture chez Adler et demandez de lui mon écriture – venez[93].

Roman 15/5 [18]64 Zmijewski

[93] „Spodziewam się dzisiaj Michała; proszę odkupić jego pojazd u Adlera i zapytać go o moje pismo – proszę przybyć".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 166 Do Agenta Administracyjnego w Gałacu

W dalszym ciągu korrespondencyi mojej z dnia 6/5 b.r. N. 155 śmiem przypomnieć śpieszne odesłanie 40 fr. Pawłowi Werbeck na ręce Lipskiego w Botuszanach. Tu chodzą wieści, że nasi Rodacy wszyscy z Gałaczu zostali zmuszeni do przeprawienia się za Dunaj – w skutku czego niespokój powstał wśród Rodaków w Romaniu i okolicy jego przebywających. Czy to prawda?

Szkoda, że Pan 500 fr. przeznaczone do Kassy tutejszej nie raczył nadesłać, gdyż brak najzupełniejszy funduszu i pożyczam po kilka dukatów gdzie tylko mogę żeby chorych i głodnych żywić, których mam 9 a inni zaczynają przymawiać się o wsparcie bo fundusze im się kończą.

Dotąd nikt nie najdjeżdża z pieniędzmi, ale się spodziewam. Komissarz Ob. Mrozowicki polecił dług panu spłacić co też dopełnionem będzie. Jeżeli Komissarz Mrozowicki bawi w Gałaczu, proszę Mu oświadczyć, że tu są listy ze Wschodu i z Lwowa. Uwodzony prędkim Jego powrotem z Bukaresztu, nie posłałem mu takowych, choćby mogły były dojść rąk Jego, Dla tej samej przyczyny i nieodpisałem dotąd do Agencyi Jeneralnej w Stambule.

Jest u mnie list, w którym 60 fl.[orenów] dla Edmunda Dąbrowskiego, proszę o pobycie Jego dowiedzieć się i uwiadomić go łaskawie o funduszach. Niech on pisze dokąd mam posłać.

Pozdrowienia i Braterstwo d. 15/5 [18]64

N. 167 Komissarz Wojskowy i Administracyjny do Ob. Nebelskiego Kommis.[arza] przy formujących się Oddziałach etc. – w miejscu

Załączam poniżej wykaz długów ciążących na Kassie Narodowej w Multanach, tych tylko, które natychmiastowego zaspokojenia wymagają.

Ponieważ długi te od roku prawie się ciągną i powagę Rz. Nar. na Multanach kompromitują – więc proszę Pana o zaliczenie mi potrzebnych na spłacenie ich pieniędzy, obowiązując się z najbliższej przesyłki pieniężnej tę zaliczkę zwrócić.

Należy się [dukatów]:

1. Ajwasowi Agentowi z Jass 160#
2. Długoborskiemu dzierżawcy z Pietryczanki 50# 7 1/2
3. Rzemieślnikom w Jassach 13#
4. Mieczysławowi Łuczyńskiemu Emigrantowi 11#
5. Zaległa pensya za 2 miesiące Lodze Agentowi 48#
6. Łodze w Michalenach na przewożenie i żywienie przybywających jacy się trafić z zagranicy mogą, potrzeba 15#
7. Gracowskiemu. Agentowi w Gałaczu reszty 137#9 p [piastrów]
8. Na wykupienie mundurów z Bukaresztu nadesłanych i ulokowanie 10#
9. Połowiczna pensya na Maj dla Ag.Logi w Michalenach 12#

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

razem 456# 16 p.

W dodatku do powyższego rachunku, notuję 200 fl.[orenów] austr. które kassa winna zwrócić 2^{om} oficerom: Bobowskiemu i Wiszniewskiemu zaoferowane na kurjera do Stambułu w mies. Marcu r.b. które czynią ---------- 33#30

490# 9 1/2 p.

Szczegółowy Rachunek dla Agenta Gracowskiego przy niniejszem załączam

Romań d. 18 Maja 1864

N. 168 Rachunek dla Agenta Gracowskiego dopełniony d. 18 Maja 1864

Należało mu się z końcem Lutego r.b. 9117

W miesiącu marcu przybyło długu 2124,3

W „kwietniu" 767,10

Należało się razem 12009

Na to wziął obecnie:

ze Stambułu 1000 fr.[florenów] 3.986

Według listu Pluma z d.22/4

z podatków dolnej Mołdawii 1709, 20

---

odebrał razem 5695,20

Należy się więc Gracowskiemu 6313,20 co znaczy na kurs Jaski 137# [dukatów] 9 lewów

Romań 18/5 [18]64

N. 169 490# [dukatów] przyjąłem z rąk Obyw. Komissarza Nebelskiego, na zaspokojene długów Rz. Nar. na Multanach Romań 18/5 [18]64

N. 170 Nominacya dla Obyw. Józefowicza

Na tymczasowego Intendenta oddziału Polaków przebywających w Romaniu i okolicy, mocą której wolno Mu odbierać pieniądze, jakie przesłane być mogą z Wołynia i Podola i kwitować takowe. Romań d. 18 Maja 1864 r.

N. 171

Do Agenta Administracyjnego w Gałaczu

Posyłam Panu przez Pana Albina resztę długu wraz z rachunkiem który mu wręczyłem. Że interes ten długo się ciągnął i tyle przykrości Panu spowodował, chciej Pan wierzyć, że nie moja wina. Na dal niech Pan nie robi wydatków, choćby koniecznych, jeśli funduszów naprzód zapewnionych nie będzie, bo ja niewidząc źródeł dochodu

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

i za pokrycie dalszych rozchodów ręczyć niemogę. Kwit mój na 100# [dukatów] niech Pan w obecności Pana Albina przemaże, a za mojem przyjazdem do Gałacu mnie odda. Równie rewolwer mój, niech Pan zachowa do mego przybycia do Gałaczu.

W razie mego wyjazdu do Turcyi, zostanie aż do najbliższego rozporządzenia Władz wyższych zastępcą moim Ob. Józef Zmijewski w Romaniu.

18/5 1864

N. 172

Do Agencyi Jeneralnej na Wschodzie!

Listy Szan. Agencyi z dnia 30 kwietnia i list Ob. Chranickiego 15 Maja odebrałem– więc raz jeszcze zwracać śmiem uwagę Szan. Agencyi na rozwlekłe komunikacye na Wschodzie, utrudniające każde działanie, o ile ono wykonamiem instrukcyi odebranych być ma. Wypadki bowiem biegną prędzej niż listy na poczcie – a telegramy nasze przetrzymywane i niszczone bywają nieraz na stacyach – gdyż ani mój telegram nie doszedł do Stambułu, ani odpowiedzi tu nieodebrano.

Szczegółowe i historyczne zebranie faktów zaszłych na Multanach od dnia ogłoszenia stanu oblężenia w Galicyi i po dzień dzisiejszy, wypracowuję dla Rz. Nar. a w odpisie komunikować będę Szan. Agencyi i Nacz. Wodzowi. Dziś donoszę to tylko, co od czasu mego ostatniego raportu zaszło lub się zmieniło.

Najpierw: Z powodów mi nieznanych, ale zdaje mi się, że przez zbieg okoliczności – przez podszepty niechętnych mi rodaków i intrygi agentów rosyjskich. Książę Kuza udaje, lub rzeczywiście wierzy – że mogę mu być niebezpiecznym; bawiłem dni dziesięć w Bukareszcie, niedał mi Audiencyi, a Glückowi dwa razy oświadczył. „dites à votre ami, qu'il quitte mon pays"[94]. Z Cogolniczanem mówiłem ze dwie godziny – wymawiał się rozkazami Francyi. Byłem później u Pana Baligot, który czy z własnej fantazji czy z natchnienia Księcia, powiedział mi: „iż albo Pan nas oszukujesz albo niewiem co się robi – Wasz Rząd chce nas poświęcić dla swego interesu – poza Pańskimi plecami kryją się intrygi – chcą nam sprowadzić Moskali – chcą z Węgrami napaść na Austryą – nieznani ludzie przebiegają nasz kraj i.t.d." lecz ja myślę, iż tak Kuza jak i Balikot gadają te rzeczy na wiatr, a uważając rozesłanie naszego Oddziału Romańskiego – za wielki krok przeciwko nam, tłumaczą się tymi wybiegami.

Pomimo tych oficyalnych gadań, stan rzeczy jest ten co dawniej – mamy tu więcej wolności niż w każdym innym kraju – ja, pomimo oświadczenia Księcia, bym jechał, siedzę i tej samej swobody w działaniu używam co i dawniej – i ja sam nie wyjadę to mię nikt wyganiać ani wywozić nie będzie. Brak pieniędzy był, jest i będzie najgłowniejszą

[94] „Powiedz swojemu przyjacielowi, żeby opuścił mój kraj".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

przeszkodą robót naszych tutaj – bo wszakże owych 5000 Rubli, które Nebelski przywiózł, za pieniądze liczyć nie można, bo nawet nie pięć ale i 50 tysięcy niczem są – jeśli chodzi o formacyę oddziału, któryby mógł mieć nadzieję utrzymania się w obec sił moskiewskich na granicy Bessarabskiej nagromadzonych. Rozesłanie naszego oddziału z Romania, nie pociągnęło za sobą rozwiązania go – bo taka organizacya jaką Nebelski teraz wprowadza (a o której zapewne sam zda raport) była zawsze jeszcze możebną – a jest najpraktyczniejszą w każdym razie. Oddział rozwiązałem na wyraźny rozkaz Chranickiego; – a zupełny brak środków utrzymania ludzi, nie pozwolił mi postąpić wbrew temu rozkazowi; – dodaję tu nawiasem, iż chowam starannie wszelki rozkazy Chranickiego, nie – by je nadal wypełniać – lecz by je dołączyć do sprawozdania mego, które dla Rz. N. wypracowuję i w tych dniach wyszlę. Jeśli niewiele innych przyczyn, bo to jedno, że Chranicki jest Półkownikiem N.Wodza a zarazem Dezorganizatorem na Wschodzie, powoduje mnie do najusilniejszej prośby o uwolnienie mię od służby. Nim powrócę do dalszej relacji o stanie rzeczy na Multanach – dodać jeszcze muszę o sobie – iż od Stycznia t.j. od czasu powołania mię do Stambułu nie rozumiem wcale mego tu stanowiska.

Mam nominacyę na Komissarza wojskowo administracyjnego, a z ustnego polecenia Naczelnego Wodza pieczętuję się dawną moją pieczęcią Komissarza Pełnomocnego. Według instrukcyj Nacz. Wodza z d. 1 Lutego jego wojskowej mam podlegać władzy – a według Komunikatu Rz. N. z d. 13 lutego b.r. jedyną moją bezpośrednia władzą jest Baron Oksza. – Wódz Naczelny wysyła swego pełnomocnika, Chranickiego, któremu mam być pomocnym; Chranicki rozwiązawszy oddział, w dni kilkanaście przysłał Pełnomocnika Przewłockiego[95], któremu znowu mam być pomocnym według rozkazu (z d. 29/4) – a Rz. Nar. pozostawia inicyatywę działania przy mnie, a wojskowych wszelkiej rangi poddaje pod moja władzę – polecając ich używać sobie do pomocy. Wśród tego nadjeżdża Nebelski, nowy komissarz wojskowy na Multanach i nieczekając na organizatora Przewłockiego – organizuje na swoją rękę, pomimo, że w ostatnim rozkazie Chranickiego stoi wyraźnie, że Przewłocki ma organizować, ja mu mam być pomocnym (?) a Nebelski, pomimo, że jest Komissarzem Oddziałowym ma, jak się zdaje, tylko dostarczać pieniędzy (?), bo według rozkazu

[95] Walerian (Walery) Przewłocki (1828–1895) – działacz społeczny i niepodległościowy, generał Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Zaangażowany w wydarzenia rewolucji węgierskiej w 1849 r., później wojny krymskiej po stronie Turcji, przebywał na emigracji od końca lat czterdziestych. W powstaniu styczniowym otrzymał od Rządu Narodowego nominację Komisarza Wojskowego – walczył pod Miłkowskim podczas bitwy pod Costangalią. Ścigany przez Rosjan wstąpił do zakonu zmartwychwstańców. F. German, *Przewłocki Walerian*, w: *PSB*, t. 29, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 28–30.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Chramickiego, nie tylko Przewłocki rachunki przeziera – ale Kassę utrzymywać i wszystko osobiście wypłacać mam ja – co rzeczywiście do Nebelskiego jako Komissarza oddziałowego należyć by powinno – a na co ja ani czasu, ani możności niemam – bo wszak jeszcze w Styczniu prosiłem Jenerała Różyckiego, by mi pozwolił przyjąć kassyera, któryby moje własne rachunki i kassę utrzymywał, na co Jenerał Różycki i pozwolił. Niesprzeciwiam się Nebelskiemu w jego czynnościach organizacyjnych, bo widzę, że ma rozsądek i pieniądze, dwie rzeczy które nie zawsze w naszej organizacyi spotkać można – ale widzę w tem wszystkiem zamęt.

Gromadzenie naszej emigracyi w Księstwach Naddunajskich i ciche organizowanie jej w dziesiątki emigracyjne, pokąd się nie zbierze tylu ludzi, by można było jednocześnie wojskowo zorganizować, uzbroić i wyjść z niemi w pole – jest możebne. Nebelski rozpoczął tę robotę i jeśli będzie miał pieniądze to ją dokona. Lecz wracam do tego, o czem już w przeszłym wspominałem raporcie, iż jeśli Rz. Nar. nie przyszle do Księstw Naddunajskich Komissarza Pełnomocnego w rewolucyjnym i ścisłym znaczeniu tego słowa, Komissarza któryby miał władzę tak obszerną jak Pan Bóg – któryby głową odpowiadał – ale i każdą głowę wtykającą się na Multany mógł zdjąć z karku – i jeśli Rz. Nar. nieda dostatecznych funduszów – na tajną policyę i żandarmeryę – na Agentów, Kurjerów i.t.d. to żadna robota się nieuda. Organizatorowie wojskowi są tu niepotrzebni, bo tu wojska niema – trzeba dopiero przygotować i zebrać żywioły do utworzenia wojska, a wtedy organizować. A w każdym razie wojskowych, oddawać pod władzę rewolucyjnych urzędników a nie na odwrót. Wojskowe władze powinny wykonywać a nie rozkazywać.

Niech mi Sz. Agencya daruje ten ustęp – piszącego z prawdziwego przywiązania do naszej sprawy.

Wracajac do Multan, donoszę, że sprawa tutaj nic o wiele gorzej stoi, jak przed zaszłemi wypadkami; gdyby były pieniądze i ludzie, to by się coś dało zrobić. Zdaje mi się jednak, że jeśli można, to dobrze by było, przez czas jakiś krótki wstrzymać się z przysyłaniem ludzi z Turcyi tutaj, póki się Rząd tutejszy trochę nieuspokoi i odubrucha. Jednak starać się będę o wysłanie Agenta do Czernowody. Z Bessarabią bliższe zawiazalismy stosunki – jest to Pan Mikołaj Br., który przed moim wyjazdem do Bukaresztu przybył do Romania uchodząc przed Moskalami, on ułatwił komunkacye z Bessarabią i szczegółowo się tem zajmywał, więc urządzenie agencyi na granicy w K. polecę mu. Mieliśmy trzy drogi dla przesyłek ludzi z Bess.[arabii] tu – drogi te zorganizował i urządził Pan Mikołaj – jedna już zdradzona przez żyda paczkarza – dziś przybyło trzech wychodźców – przynieśli złe wiadomości – Moskale trafili na ślad naszej organizacyi w Besarabii – chwytają wszystkich i zapełniają więzienia – organizacya w Bessarabii wychwytana i zniszczona, aresztowania mają być na ogromną skalę.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

O dyslokacji wojsk ruskich niemam dokładnych wiadomości. Żandarmi Mołdawscy stoją na granicy i obserwują ich ruchy, by w razie posuwania się do granicy, dać znać telegrafem.

Nebelski poczynił kroki do ułatwienia stałej komunikacyi z Galicyą. Przewłocki nie oddał mi żadnych raportów od Szan. Agencyi do przesłania do Galicyi.

500 franków nieotrzymałem od Gracowskiego – więc ich nie kwituję – zatrzymał je jak pisze – dla siebie, co dobrze zrobił niech tylko da kwit.

Polacy zamieszkali na Multanach nie chcą nadal płacić dobrowolnych podatków, mówiąc, że podług gazet sprawa tak źle stoi, że nie warto(!)

Nebelski popłacił tu wszystkie kompromitujące nas długi – więc z tego powodu będzie lżej (zapłacił7 Gracowski). – Harreto niezapłacony – należy mu się 321#.– Czy można go obligacyami pożyczki spłacić? – Do tej pory sprzedałem za gotówkę 100 Złotych a 200 dałem w długu Neniczowi – gdyby nasza sprawa choć dyplomatycznie poszła w górę, to by sprzedaż była łatwiejszą, inaczej trudno. Czy wolno mi nie czekając na formalną dymissyę, odjechać z Multan do Turcyi?

18/4 [1864]

N. 173 do Sz. Obyw. Aywasa Agenta Administrakcyjnego w Jassach

W załączeniu przesełam Panu złotem dukatów 160 sto sześćdziesiąt na spłacenie długu Kassy Narodowej Polskiej, a kwit na to w ręku Pana znajdujący się przekreśl Pan i odeszli tutaj – oprócz tego posełam 5# na wykupienie instrumentów chirurgicznych zastawionych przez Doktora Gawrońskiego u oberżysty Misseri, które wykupić proszę, uwiadomić o tem i zatrzymać u siebie do dalszej informacyi naszej

Proszę przyjąć pozdrowienie i braterstwo

Zmijewski

Romań] 19/5 [18]64

N. 174 W imieniu Rządu Narodowego!

Mianuję niniejszym Obyw. Jana Drzewieckiego agentem nadgranicznym w Bolgradzie. Agent ma działać według instrukcyi załączonej.

Romań, 19/5 1864

N. 175 Rota przysięgi

Ja urzędnik narodowy przysięgam w obec Boga i Narodu, że wszelkie powierzone mi czynności wykonam z zupełną ścisłością i zachowam je w największej tajemnicy – w czem mi Boże dopomóż Amen

(d: 25/5 [1864] w Berładzie Jan Drzewiecki wykonał przysięgę na Agenta w Bolgradzie)

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 176 Do Obywatela Józefa Czajkowskiego

Ponieważ wśród naszych wychodźców, daje się czuć wielki brak najpotrzebniejszego ubrania, więc proszę Pana najbliższą pocztą lub okazyą przysłać do Romania pod adresem Dobiasza, bluzy i spodnie z Miłkowskiego wyprawy u Pana pozostałe. Równie wszystkie inne efekta Rządowe i broń będącą w schowaniu u Pana, niech Pan stara się najbliższą okazyą na koszt nasz do Romania odesłać – lecz w tej chwili chodzi głównie o pantalony i bluzy,

19/5 [1864]

N. 177 Do Agencyi na Wschodzie

Donoszę, iż żądany agent w mieście (III)4.14 (IV)9.13.10.32 jest już umieszczony jest nim Obywatel.... [pozostawione puste miejsce]

Proszę uwiadomić o tem Entrepot, gdyż ani ja ani Mikołaj (II)18. (I)15.23.6.4(II)21.3.11 niewiemy z kim i w jakim miejscu w été ma się on znosić, i komu dać znać o swej tu bytności w powyższem mieście.

N. 178 Nominacya

Mianuję niniejszem Obywatela Mieczysława Łuczyńskiego Agentem nadgranicznym Administracyjnym dla Punktu Michaleny i okolicy tegoż

Multany 29 Maja 1864 r.

Do Obyw. Logi w Michalenach

Obywatel Łuczyński zamianowany od 1czerwca r.b. Agentem w miejsce Pana. Dzieje się to w myśl żądania Pańskiego, i z rozporządzenia wyższej władzy, która na wszystkich punktach na Multanach zmienia obecnie swych urzędników.

Wzywam przeto Pana ażebyś obywatela Łuczyńskiego objaśnił ze wszystkiemi okolicznościami wiedzieć mu potrzebnemi, a w szczególności:

1 Złożyć do rąk jego pieczęć Agentury

2. Rachunek z pobranych od Obywatela Nebelskiego 15# i resztę gotówki mu wręczyć

3. Złozyć mu listy i korrespondencye jeśli jakie są załatwienia potrzebujące

4. Uzyskać na wszystko pokwitowanie od tegoż Obyw. Łuczyńskiego.

Romań 29/5 [18]64.

N. 179 Do Ob. Pawlikowskiego w Jassach

Mimo cierpliwego oczekiwania i obietnicy solennie przez Pana mi danej, nie nadeszły druki na kwitaryusze podatkowe. Zawód ten nie jest małej wagi i sprowadza nieład w czynności nasze, a deficyt w dochodach, któryby nie istniał, gdyby ta drobnostkowa rzecz w pogotowiu była.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Chciej Pan zająć się bezzwłocznie dopilnowaniem oddrukowania kwitaryuszów, lub oświadcz stanowczo niechęć swoją to w razie ostatnim kto inny spełni tę przysługę nieznaczną

Pozdrowienie i braterstwo

N. 180

20# dwadzieścia dukatów z funduszów podatkowych z dolnej Mołdawii reszty za styczeń i luty r.b. na ręce Ob. Adama Harreto złożone, a o których mowa w korrespondencyi z d. 12 Maja r.b. N. 169 odebrałem od Kassy Narodowej w Multanach, niniejszem poświadczam. Roman d. 29 Maja 1864 Zmijewski

Nb. w paczce z poczty odebranej, oznaczonej 21# brak było jednego dukata. Pieczęć i płótno były nienaruszone – wzywam przeto o depełnienie pomylenoego dukata

N. 181

20# [dukatów] wyraźnie dwadzieścia dukatów z loterii na Szal przez Bogusza z Jass podjętej – od W^{go} Haretto przyjąłem do Kassy narodowej, poświadczam

Romań, 29/ [18]64

N. 182

Do Obywatela Bogusza w Jassach

Uwiadamiam Pana, że dziś z poczty odebrałem 20# nadesłane przez Ob. Harreto za sprzedane bilety na szal na loteryę na korzyść rannych Polaków puszczony, a przez Pana na Multanach do skutku przyprowadzony. Kwit na kwotę w mowie będą jednocześnie wystawiony, Panu Adamowi przesłany zostaje, a Pana gotówka

Pozdrowienie i braterstwo

Romań 29/5 [18]64

N. 183 Do Agencyi Jeneralnej na Wschodzie

Na korespondencyę z dnia 2. Maja b.r. N.176 – mam zaszczyt odpowiedzieć, iż Major Sokulski udzielił Szan. Agencyi najfałszywszej informacyi, jakoby pieniądze Kwaśnickiego u ob. Cholewińskiego deponowane wraz z Kassą na moje ręce odesłane były. Gdyż ani rządowych pieniędzy od Cholewińskiego nie odbierałem nigdy, a przeciwnie zwróciłem Sz. Agencyi w raporcie moim N..... [puste miejsce] czy Cholewiński zdał komu rachunki z pieniędzy przez Miłkowskiego zostawionych.

29/5 [18]64

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N. 184 do Agencyi Jeneralnej na Wschodzie!

Z powodu słabości zdrowia i konieczności wyjechania na czas jakiś do kąpiel upraszam Szan. Agencyę o udzielenie mi uwolnienia od Obowiązków moich na czas nieograniczony.

29/5 [18]64

N. 185 do Agenta w Jassach

Odsyłam na ręce Pana 7# [dukatów] dla Witowskiego, niech Pan kwit mój od niego odbierze i u siebie zatrzyma. Zarazem uwiadamiam Pana iż dla słabości zdrowia odjeżdżam z Multan do kąpiel, a Obywatel Albin Nebelski na moim zostaje miejscu.

29/5 [18]64

N. 186 do Kontolera górnej Mołdawii ob. Długoborskiego w Foltyczanach

Nadesłane 29 Maja r.b. 9 dziewięć dukatów jako podatek na kwartał II z powiatu Piatra, odebrane do Kassy z nadmienieniem, że 6# reszty za kwartał I o których w pismie można z d. 10/4 r.b. N. 120 wzmianka była, także do kassy nadeszły. Co do wydatków jak odzież lub obuwie dla potrzebujących, te już przyjęte być muszą; ale pomnij Pan na korrespondencye, w których radzę, żeby każdy starał się o zarobek na utrzymanie się, bo fundusze z kraju nie nadchodzą a z podatków zbyt mało ażeby i to jeszcze uszczuplić.

Dla słabości zdrowia opuszczam Multany, udając się do wód. Wszelkie przeto korrespondencye, jakich potrzeba zajdzie, odnosić się będą do Obywatela D^{ra} Nebelskiego w Gałaczu pod adressem D^{ra} Gracowskiego. Pozdrowienie i braterstwo

1/5 [18] 64

N. 187 do Komissarza przy oddziałach etc. Obyw. Nebelskiego w Gałaczu

Z polecenia ustnego Agenta Jeneralnego barona Okszy, załączam przy niniejszem pieczęć „Komissarza Pełnomocnego", z odebrania której proszę o pokwitowanie.

Gałacz, d. 4 czerwca 1864

[bez numeru] Odezwa do Kozaków Welczyńskiego[96]

Opór i bunt poczęty w obozie waszym przeciw rozporządzeniom pełnomocnika Nacz. Wodza Z.[iem] R.[uskich] zmusił go do zaiechania planów wojennej organizacyi na Multanach, – organizacyi, na którą wojująca Polska wielkie nadzieje pokładała, i odjeżdża dzisiaj by zdać Nacz. Wodzowi raport, iż zastał na Multanach nie polskich żołnierzy ale bandę niesfornych emigrantów.

[96] W brudnopisie dopisek: „przez zapomnienie nie na miejscu zaprotokółowana, kajet 2, odezwa po nrze 202/187. Odezwa adresowana jest: do Kozaków Wylerzańskiego".

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Więc władza tak wojenna jak i cywilna powraca od tej chwili na nowo do rąk moich, jako pełnomocnego urzędnika Rz. N. na Multanach.

Rz. Nar. potrzebując siły do uderzenia na wroga, wymagał i wymaga do tej pory od każdego Polaka bezwzględnego i ślepego posuszeństwa; bierny nawet opór rozkazom Rz. N. czyniony, karany był do tej pory piętnem hańby na duszy a stryczkiem na szyi. Opór czynny, czyli bunt, wydarzył się od 14 miesięcy po raz pierwszy, a wyszedł z grona młodzieży, po której się tego najmniej spodziewać można było.

Nie znając planów Rz. N. nie możecie poznać całej doniosłości zgorszenia, winy i odpowiedzialności, jaką na siebie przyjmujecie, mówiąc tam nie, gdzie Rz. N. powiada: tak.

Dzisiaj poraz ostatni mówi Rz. N. w imieniu Ojczyzny przez usta moje do Was jako do synów; pamiętajcie, iż jutro już może mówić będzie jak do zdrajców.

Rz. N. żąda formowania wojsk regularnych na Wschodzie, wszystkich ludzi zdolnych pod broń powołuje do służby, pod jedno prawo i jeden regulamin, bez różnicy kto chłop, mieszczanin lub szlachcic – rozwiązuje na dziś instytucyę Kozaków, choć gdy uzna za potrzebne, zawiąże ją może znowu później.

Zostawiam wam półgodziny czasu do narady i wejścia w swe własne narodowe sumienie. Kto zażąda dymissyi, dymissyę dostanie – lecz jeśli zdolny do broni, aktem publicznym wymazany będzie z legii Obrońców Ojczyzny i natychmiast z pod opieki Rz. Nar. na Multanach wykluczony, a dla przerwania moralnej zarazy, za Dunaj przez policyę krajową wyprowadzony.

17/[?] 1864

N. 188 (Ogólne uwagi o dotychczasowym prowadzeniu sprawy Polskiej i o działaniach Rz.N. przesłane do Paryża na ręce Półkownika Sawy Rudnickiego

N. 189 do nadzwyczajnego urzędnika dla spraw Węgierskich na Multanach

d. 1 Lipca [18]64 w Stambule.

Na wszystkie listy Twoje do Okszy pisane, dziś dopiero odpowiedzieć mogę, bo poczty okazały się tak zdradliwe, iż koniecznie prywatnej sposobności czekać trzeba było; zresztą gdybym był w stanie dać Ci jaką stanowczą opowiedź, to w rzeczy tak ważnej, niewahałbym się umyślnego kurjera wyprawić, lecz przy tym stanie rzeczy jaki jest obecnie, to zawsze w czas list mój odbierzesz.

Nie wiem co Oksza Ci pisze, ale ja w ten sposób na Węgierską zapatruję się sprawę: iż gdybyśmy mieli fundusze, a Węgry przynajmniej milczącym konsensem upoważnili nas do tego, tobyśmy mogli wziąć inicyatywę w ich ruchu i wtedy mielibyśmy wielką i ważną

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

robotę; lub gdyby Węgrzy, wyłoniwszy ze siebie jakąś legalną, rewolucyjną władzę, któraby w imieniu Narodu miała prawo działać – sami ruch organizowali, a my z siłami które mamy im sekundować mięli, to i wtedy robota byłaby na seryo i odpowiedzialność o której piszesz, ciążyłaby rzeczywiście na każdym, ktoby się tej sprawy dotknął, a niezrobił wszystkiego, co by zrobić można. Lecz w dzisiejszych stosunkach, gdy ze strony Węgierskiej występują jak widać, sami dyletanci, o których nawet z pewnością wiedzieć niemożna, kto ich wysłał, dokąd idą i czy kto za nimi pójdzie, a my z naszej strony nietylko oddziału ale telegramu wyprawić nie mamy – to zdaje mi się, że wszelkie zabiegi czynione, będą tylko denerwującą męką dla tego kto te zabiegi i usiłowania czynić będzie, a owoców pożądanych z tej pracy i z tego utrapienia niebędzie.

Żądasz ode mnie informacyi – wszak wiesz że przeszłego roku znosiłem się z Frig.[97] i jego oficerami w celu zformowania legionu Węgierskiego dla wojny w Polsce; formacja tu, a powstanie na Węgrzech, są rzeczy tak różne od siebie, iż z mego przeszłorocznego działania na działania obecne żadnych wniosków czynić nie podobna.

Prócz Frig. [Frygyéssy'ego] i 5 oficerów, którzy z nizin Włoch przybyli, niemiałem wprost z nikim innym stosunków – znosiłem się parę razy z wysłannikami od Klubów z Siedmiogrodu, ale było to wszystko w celu dostania ludzi i koni do legionu, który miał iść na Podole i Wołyń; myśl rewolucyi w Węgrzech dojrzała dopiero tej zimy, a ja już od Grudnia przeszłego roku zaniechałem był robót Węgierskich.

Wit.... [część nazwiska wykropkowana] nie ufałem nigdy o Frig. [Frygyéssym] musiałbym się pierwej przekonać, nim bym uwierzył temu, co St. o nim mówił. W Stambule niema śladu, by tędy przejeżdżał, ale być może że przejechał pod cudzym imieniem. Powtarzam raz jeszcze moje zdanie, iż pokąd albo my niebędziemy mieć dostatecznych funduszów, by na swoją rękę działać, a Węgrów używać jako narzędzie i materiał albo pokąd Węgry sami nierozpoczną roboty na seryo, a my ich narzędziami i materiałem t.j. siłą pomocniczą niestaniemy się, potąd wszelka robota będzie marną, a i najmądrzejsze instrukcye na nic się nie zdadzą.

N.B. Z listów, które w tej chwili z Bukaresztu nadeszły, dowiaduję się Frig. [Frygyéssy] aresztowany w Bukareszcie. Wzięto przy nim wszystkie papiery, szkoda, że się nie pospieszył i z nim niewidziałeś się.

Prawie przekonany jestem, że on działał uczciwie i że oskarżenia St. nie mają podstawy. Dziś nie wiem, co z nim będzie, byle go tylko Austryi niewydano. W każdym razie padł ofiarą naszych do niczego nie prowadzących robót. Z jego aresztowaniem skończyła się mojem zdaniem robota Węgierska na Multanach.

[97] Frygyéssym.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

N 190. List poufny do Ks. Kuzy /oryginał po francusku/

Altaisse serenissime! Wyjątkowe położenie nasze, jako przedstawicieli interesów i honoru jednego z najpierwszych Narodów w Europie, którego, niestety, praw Europa dotąd oficyalnie nieuznała, zmusza nas nieraz, do obejścia zwyczajnych form w dyplomacyi używanych. Niedziw się więc M.[ości] Ks.[iążę], iż się ośmielam wprost, z pominięciem wszelkiego pośrednictwa przesłać Ci objaśnienia w sprawie obchodzącej tak żywo honor mojego Narodu.

Wiem M.[ości] Ks.[iążę], iż wiele przeważnych wpływów stara się od dawna zachwiać w Tobie przekonanie w szlachetność Polaków, którzy jednak zdradą za gościnność nigdy nikomu niepłacili!

Znalezione przy Półkowniku Frygesim [Frygyéssym] papiery, dają nowy pochop nieprzyjaciołom naszym do intryg i oszczerstwa; dla tego chciej M.[ości] Ks.[iążę] wysłuchać nie usprawiedliwienia ale wyjaśnienia z naszej strony, by nie powiedziano że kto milczy do winy się przyznaje.

W lipcu przeszłego roku przedłożył mi Półk. Frygesi [Frygyéssy] projekt zformowania Oddziału Węgierskiego i wprowadzenia go na linię bojową do Polski. Posłałem projeky ten do zatwierdzenia Rz.[adu] Nar[odowego]. Rz. N. odrzucił go, niechcąc wobec dobrych w onczas stosunków swych z Austryą kompromitować sprawy, wdaniem się w nią Węgrów. Dokument liczbą 43 oznaczony odnosi się do tego projektu. Lecz nim ową stanowczą odpowiedź R.N. otrzymałem, trafiłem w Gałacu na ślad intryg moskiewskich, wymierzonych na wywołanie zaburzenia w Węgrzech w razie, gdyby Alians Austryi z Francyją przyszedł do skutku. Chcąc się przekonać jak daleko zaszły te intrygi, użyłem do zbadania terenu Półk. Frygyesego, któremu później dałem świadectwo liczbą 42 opatrzone, a które obecnie jest w rękach sądów W.Ks.[ięstwa] M[ołdawii].

Paraliżując intrygi moskiewskie na Węgrzech, zabezpieczałem w on czas nie tylko spokój Rumunii, ale nawet spokój Austryi, którą Rz.N. za dobrego liczył sąsiada. Na tem ograniczały się i skończyły stosunki moje z Węgrami w roku niniejszym.

Od wiosny zmieniło się nasze ppolityczne położenie. Austrya, którą przez rok cały z poświęceniem własnych interesów oszczędzana, zdradziła nas dawnym, tradycyjnym swym zwyczajem. Niemam powodów ukrywać przed W. Ks. M. iż obecnie liczymy Austryę do najcelniejszych nieprzyjaciół naszych, i wszystko co jej zgubą grozi, jest nam pożądanym.

Z tego to powodu w obec wzburzenia umysłów w Węgrzech, staraliśmy się zbadać siłę i plany emigracyi węgierskiej – z tego powodu starał się Baron Oksza, którego obecnie w Stambule mam honor zastępować, widzieć się z Węgrem Budą, lecz w żadnym z tych kroków nie było i niema zamiaru, narażania na szwank pomyślność Rumunii, lub bezpieczeństwa jej Rządu; niemogąc bowiem dopatrzeć żadnej

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

solidarności między interesami Ks. Naddunajskich a losami Austryi – nieprzypuszczaliśmy, iż zbliżenie się do nieprzyjaciół tej ostatniej, poczytane będzie za krok nieprzyjacielski przeciw pierwszym,

W obec deprawacji w jaką od dawna popadła polityka Europejska, Polska jest jedyną przedstawicielką moralności międzynarodowej. To jest jej posłannictwo a więc polityka! I dla tego Polacy nierozumując nawet, stają zawsze instynktownie po stronie sprawiedliwości i słusznego prawa narodów. Widząc jak pod rządami W.Ks.M. Rumunia jakby czarodziejską usunięta laską z długiego letargu do życia i świetnej powstaje przyszłości, nikt z prawych synów Polski, nawet dla zbawienia własnej Ojczyzny, niepodniósłby ręki do wstrzymania tego rozwoju, bo Polska mając w przyszłości wielkie swe przeznaczenia, do przeznaczeń tych, drogą zbrodni dochodzić nie może. I dla tego możesz wierzyć M.Ks., iż ze strony naszj, nigdy żadne niebezpieczeństwo zagrażać Ci nie będzie.

Łącząc życzenia moje, do życzeń Twego ludu, pragnę M.Ks. by Bóg, na długie lata zachował Cię dla szczęścia Rumunii.

M.Mrozowicki

N. 191 do Agenta Administracyjnego w Bukareszcie!

List Pana z dnia 8 lipca nie zastał już Okszy. Na wyjazd jego do Włoch liczę wiele, przeszle nam w każdym razie stanowcze wiadomości. Mamy widoki na pieniądze, lecz w obecnej chwili jesteśmy goli.

Jeśli oczywiście Rząd Rumuński wiązał się z Austryakami – to z tym większą ostrożnością i oględnością trzeba postępować w Rumunii, bo siłą zaimponować niemożemy. Obecnie całe zadanie nasze, by do czasu przechować ludzi i ochronić ich od nędzy i upadku moralnego. Załączam Panu exemplarzy odezwy, którą Oksza wyjeżdżając wydał do Rodaków

Lekkomyślność Frygyezego [Frygyéssy'ego], który wszystkie papiery wożąc z sobą, zakompromitował siebie i drugich, poszkodziła nam zapewne wiele, ale biorąc rzeczy naprawdę, to moje listy i urzędowe dokumenta przy Frygiesim [Frygyéssym] znalezione, nie tylko w obec Rumunii, ale nawet wobec Austryi nie powinnyby mnie kompromitować. Ale gdy kto sobie chce szukać napaści, to każdy pretekst dobry.

Dla wyjaśnienia Panu całej rzeczy, przytaczam dosłownie obydwa dokumenta: N 43 i N. 42, dokumenta te są wystawione w polskim języku i w dosłownym tłumaczeniu francuskim. Jak Pan widzi, iż pierwszy dokument, odnosi się do formacyi oddziału węgierskiego dla wojny w Polsce – i bynajmniej ani Rumunom ani Austryakom nie zagraża. Co się tyczy dokumentu drugiego to rzeczy tak się miały: – wonczas, gdy Austrya skłaniała się do Aliansu z Francyą w sprawie naszej, – Moskale poczęli agentow swoich posyłać do Węgier, by na wypadek wojny, zrobić zaburzenie w Węgrzech. Na pierwsze przedstawienie

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

moje, uznał Frygezy, iż ruch rewolucyjny, przez Rossię wywołany, nie do wolności ale do niewoli prowadzi – i dla tego starał się wraz ze mną agitacyę tę sparaliżować. Lecz aby skutecznie walczyć przeciw nieprzyjacielowi, trzeba go było pierwej [słowo nieczytelne] i wiedzieć jak daleko te machiawelskie roboty zaszły; i z tego powodu dał się namówić Frygesy [Frygyéssy] na udane stosunki z Moskalami czyli podjął się był na moje żądanie roli szpiega, lecz chcąc się zagwarantować przeciw zdarzyć się mogącej obmowie, żądał pisemnego świadectwa ode mnie, które mu i dałem, i oto rzecz cała, z której trudno zdradę stanu przeciwko Ks.Kuzy wywnioskować.

Niedowierzając Frygesiemu [Frygyéssymu] i obawiając się by w przyszłości, awanturnicza jego karjera, nie [słowo nieczytelne] niewiadomych mi już stosunków z Moskalami, za które bym musiał odpowiadać, wyliczyłem szczegółowo te stosunki, które się za moim pozwoleniem działy, a działy się nie aby pracować z Moskalami jak Cogolniczano utrzymuje, lecz aby wykryć ich machinacye. Czy Frygesy [Frygyéssy]później jakie stosunki z Moskalami miał i w jakim celu – nie wiadomo mi. Piszę w tym samym interesie do Glücka.

Róbcie wszystko co jest w waszej mocy, by ludzi od nędzy ochronić, a da Bóg, jaśniejsza zaświeci nam gwiazda, a wtedy i Cogolniczano będzie na nas łaskawszy.

Nr 192 Niniejszem upoważniam z mocy władzy danej mi przez Rz. N. Ob. Ryszarda Janickiego do podnoszenia z kassy Multańskiej, na rachunek Agencyi jeneralnej, miesięcznej płacy w ilości dziesięciu dukatów, licząc od dnia w którym zaprzestał brać pensyę, z Kassy Ag. jeneralnej.

N 193

Wierząc od młodości w przyszłą niepodległą Polskę, a nie straciwszy tej wiary i dzisiaj przywykłem od dawna nie z humanitarnego, a z politycznego stanowiska sądzić wypadki i oceniać dążności tak całych koteryj i kółek zbiorowych, jak i pojedynczych ludzi.

Każdy krok roztropny naprzód, zmierzający bezpośrednio do przyszłego zbrojnego powstania Polski, uważam za dobry, a więc – i za bezwzględnie obowiązujący każego. Wszakże inne dążenia i zabiegi, z najszlachetniejszem nawet, ale niestety, innem założeniem na przyszłość, są dla mnie co najmniej, obojętne.

Tych wstępnych słów kilku, zechce Sz. Komissya wyrozumieć dla czego na losy emigracyi naszej zapatrywać się muszę nie ze stanowiska miłości bliźniego, a ze stanowiska miłości kraju – i nie o tem z czego, ale o tem dla czego wychodźstwo żyć ma – radzić pragnę.

Przegrana wojna wyrzuciła za granicę Kraju kilka tysięcy młodych ludzi, którzy w obecnej chwili pytają: co poczniem dalej?

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Ludzie ci albo wierzą w przyszłą walkę z Moskalami i biegnąc myślą i sercem na spotkanie tej rezurekcyjnej godziny, w poczet synów i obrońców Polski się liczą, albo zszedłszy na poziom moralnych inwalidów, i zapewnienia sobie powszechnego chleba i wygodnej sytuacyi za granicą naszą i starania czynią. W tym ostatnim razie, wszelka rada i pomoc z czyjej kolwiek strony – zdaniem moim zbyteczne – bo kto o sobie myśli, sam sobie wystarczyć powinien a jeśli niewystarczy – ma umierać z głodu, jako każde inne zwierz, bo takiem jest prawo natury.

Przypuszczając jednak, iż wśród młodych wychodźców, jest jakaś mała cząstka tych, którzy nie pytają co dnia ludzi, jaką tam lub ówdzie zrobić można karyerę, ale co chwila pytają serc własnych, jakim sposobem dalej, choć na wygnaniu, Ojczyźnie ostatecznie służyć, i do krwawego odruchu sposobić się potrzeba dla tych, serdecznych braci naszych, choć mi nieznanych i po świecie rozrzuconych, składam na ręce Komissyi, tych słów kilka, które mi miłości Ojczyzny, a nie żaden loteryjny dyktuje interes.

Ostatnie wypadki w Polsce ducha podnieść, a nie ducha zabijać w Was powinny; dwuletnia prawie walka w Kongresówce dowiodła, iż z bronią w ręku w każdej chwili powstać możemy, kiedy bez broni powstawszy, walczyć moglibyśmy przez całych ośmnaście miesięcy.

Polska odkłada chwilę odwetu do bliskiej przyszłości, liczy na bagnet i szablę, lecz zawiedzie się krwawo, jeśli bagnetu i szabli nikt w bój wprowadzić niepotrafi. Bracia wasi pozostali w kraju, mają w krajowych i zagranicznych Wszechnicach przystęp do wszelkich nauk i umiejętności, prócz nauki jednej i jedynej, którą Ojczyzna mdlejąca z krwi upływu do dzieci swych woła – prócz [brak słowa – zniszczony brzeg karty] wojskowej; i dlatego dzisiaj, obowiązkiem każdego młodego człowieka jest za [brak słowa – zniszczony brzeg karty] wojskowy, bez względu na to, iż chleb żołnierski jest nieraz twardszy, niż [brak słowa – zniszczony brzeg karty] placek; – daleką bowiem, jeszcze jest owa chwila, w której wolno będzie młodzieży Polskiej, orlą myśl od krwawych odwrócić pobojowisk, i lance bezkarnie na szydła i żyły zamienić!

Wychodźstwo nasze na trzy główne podzielić można kategorye: 1. Na ludzi starszych lub przez brak zdrowia niezdolnych do trwałej służby wojskowej. 2. Na oficerów z wojsk regularnych i 3. – powstańczą młodzież. Wszystko co poprzednio mówiłem odnosi się do tych ostatnich.

Młodzież naszą – jeśli jakąkolwiek inną pójdzie drogą, a nie wojskową – zmarnowaną nazwę, choćby pochłonęła wszelkie umiejętności Zachodu, bo jest dla tonącego człowieka, jedyną umiejętnością jest pływanie, tak dla podbitego narodu – wojna. I niech nikt nie mówi: „Gdy Kraj zawoła, to pójdę od warsztatu i potrafię zginąć" – bo nie Twojej śmierci chce Ojczyzna, ale śmierci wrogów swoich, i nie sztuki umierania, ale sztuki uśmiercania żąda od ciebie.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Cywilną służbę i pokojowe zajęcia za granicą, powinna młodzież zostawić ludziom starszym, obarczonym rodzinnymi obowiązkami lub niezdolnym do wojskowego zawodu – a nie cisnąć się do miejsc, które jej nieprzystoją – bo nie po trudach życia wypoczywać, ale trud życia rozpoczynać jest jej zadaniem.

Oficerowie z wojsk regularnych, znając sztukę wojenną, uczyć się jej dalej, może nie mają potrzeby; ale zahartowani w zawodzie wojskowym, czyby niepowinni może być pierwsi przykładem wytrwałości i chwilowego zaparcia się siebie? i dzieląc losy młodszych braci swoich podtrzymać nieraz ducha pracy i obowiązku, na tej drodze nowej i szerokiej dla młodych, a im dobrze znanej! Zdania tu ostatecznego wypowiadać niechcę, bo wiem, że obowiązek i serce pociągną ich tam gdzie młodzi na ich doświadczeniu i wypróbowaną czekają męzkość.

Kraj patrząc z daleka na tę naszą cichą robotę, nie mówiłby tak, jak dziś słusznie powiada: „Oto jest emigracya którą żywić musimy, a która wróciwszy do kraju nowym ciężarem nam będzie"; aleby patrzał na nas, jak na zbrojne swe ramię, na którem najświętsze swe nadzieje oprzeć – któremu na zemstę, krew i łzy przelane, odkazać może.

Matki i siostry wasze pytałyby co roku wracających żórawi, nie już czy wrócą ale kiedy wrócą młodzi rycerze nasi, czekający z szablą przy boku [brak słowa – zniszczony brzeg karty] do pochodu. I wesoła nowina, że Polacy po raz pierwszy pokazali w nieszczęściu rozum i stateczną wytrwałość, obiegłaby kraj cały, radując swoich a przerażając obcych; obcych – którzy przywykli wszystkie męzkie cnoty [brak słowa – zniszczony brzeg karty] prócz tej jednej, najcelniejszej cnoty wytrwałości, bez której tamte są za nic.

Kończę w przekonaniu, że wiara w przyszłą Polskę i w konieczność walki orężnej o jej wolność, oświecać będzie serca tych, którzy moralnymi kierownikami młodego wychodźstwa się staną, i że pojedyncze wołania samolubstwa, niewiary i umysłowej rozpusty – nie rozbroją tych, którym jednym niewolna Ojczyzna, broń wolnych przekazać mogła.

Konstantynopol d.17 września 1864 r.

N. 194 List do Obyw. Bieńkiewicza w Paryżu
Od Komis.[sarza] Pełnomocnego na Multanach
z Konstantynopola d.10 października 1864 r.
[teskt urwany i częściowo zniszczony przez wilgoć lub zalanie[98]]

Mimowolne pragnienie podzielenia gniotących mnie myśli z kimś, co nie obłudnie sprawę Ojczystą kocha, daje mi pochop przesłania Panu kilku uwag ogólnych o tem, co się działo i do tej pory dzieje u nas na Wschodzie.

[98] Niemożliwy również do odtworzenia na podstawie brudnopisu, który urywa się na fragmencie dokumentu nr 189.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Dla wyjaśnienia smutnych następstw, wypada koniecznie zacząć od zbadania nie wesołych przyczyn; i dla tego chcę najpierw przejść choć pobieżnie całą politykę naszego Rządu od pierwszych początków powstania.

Źle robią ci, którzy mówią, że Polska powstała nie w porę, bo jeśli zgłębić historyę rodzaju ludzkiego, to wiedzą, że od czasu do czasu powstanie [brak słowa – zalany fragment karty] błędy tajemnicze po dziejach całych narodów; a wtedy narodyte to parte niewidzialną mocą zrywają się na oślep do spełnienia swoich przeznaczeń, i w dniach takich nikt wypadków powstrzymać, a tem mniej cofnąć je może, ale je opanować i ku celom przez Opatrzność wytkniętym zwrócić – jest właśnie zadaniem tych, którzy w chwili wybuchu, stojąc u steru przewodniczyć ruchowi mają odwagę.

Znać, iż na Polskę czas jeszcze nie przyszedł, kiedy żadne powstanie [brak słowa – zalany fragment karty] wydało człowieka, któryby zogniskował w sobie duszę milionowego narodu i był tem, co francuzi nazywają „homme de providence".

U nas, niestety, zamiast „człowieka opatrzności" nieopatrznie powstanie [brak słowa – zalany fragment karty] ujęli wodza wypadków tak w 30 jak 63 latach.

I dla tego Polska zmartwychwstająca, ta od lat 94. [brak słowa – zalany fragment karty] proroków zapowiadana „Wszechsławiańska Królowa i nasza" nie [brak słowa – zalany fragment karty] do świata w chwili powstania hymnem młodości – bo niektóreby go wypowiedzieć umiały – ale przedrozbiorowym głosem zakrzyknąwszy, umarła na nowo.

Pierwszym Manifestem Komitetu Centralnego odwołując się [brak słowa – zalany fragment karty] do 72^{go} roku powstająca Polska – zamiast na słowiańskie idei, której jest przedstawicielką oparła się na martwych prawach traktatów [brak słowa – zalany fragment karty] i nie w złotej księdze przyszłości, ale w zbutwiałych [brak słowa – zalany fragment karty] mapach dookoła swych granic. Polska będąc ostatecznym [brak słowa – zalany fragment karty] i kwiatem sławiańskiego żywota, a przeto wszechnarodów świata Królowa [tu zachowany tekst raportów urywa się]

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Printed sources (Źródło drukowane)

Polska działalność dyplomatyczna w 1863–1864, t. 2, *Korespondencja agentów dyplomatycznych Rządu Narodowego*, red. A. Lewak, oprac. S. Kieniewicz, A. Lewak, H. Wereszycki, Warszawa 1963.

Polska działalność dyplomatyczna w 1863–1864. Zbiór dokumentów, t. 1, *Instrukcje, odezwy i traktaty Rządu Narodowego oraz korespondencja Wydziału Spraw Zagranicznych*

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

z Władysławem Czartoryskim głównym agentem dyplomatycznym w Paryż, oprac. red. A. Lewak, Warszawa 1937.

Polska działalność dyplomatyczna 1863–1864. Zbiór dokumentów, t. 2, *Korespondencja agentów dyplomatycznych Rządu Narodowego*, oprac. H. Wereszycki, A. Lewak, S. Kieniewicz, red. A. Lewak, Warszawa 1962.

Sokulski F., W *kraju i nad Bosforem (1830–1881)*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1951.

Sawicki-Stella J., *Udział Galicyi w powstaniu 1863–1864. Ustęp z pamiętników pułkownika Strusia*, Lwów 1889.

Studies (Opracowania)

Cetnarowicz A., *Tajna dyplomacja Adama Jerzego Czartoryskiego na Bałkanach. Hotel Lambert a kryzys serbski 1840–1844*, Kraków 1993.

Darowski A., *Rossya i Anglia na dalekim wschodzie*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom, przemysłowi i sprawom społecznym" 1890, 3, 1.

Demel J., *Historia Rumunii*, Wrocław 1986.

Dopierała K., *Emigracja polska w Turcji*, Lublin 1988.

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Adam Haretto* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/53622 [dostęp: 19.08.2023].

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Adam Wyleżyński – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/62901* [dostęp: 27.08.2023].

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Aleksander Kaczanowski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/3092 [dostęp: 22.09.2023].

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Aleksander Golczewski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/30899 [dostęp: 11.08.2023].

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Antoni Sikorski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/45774 [dostęp: 11.08.2023].

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Bronisław Słonecki* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/51057 [dostęp: 22.09.2023].

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Franciszek Radzikowski* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/25245 [dostęp: 19.07.2023].

Genealogia Polaków, Katalog Powstańców Styczniowych, hasło: *Kazimierz Dobrzański* – https://genealogia.okiem.pl/powstaniec-styczniowy/34302 [dostęp: 26.08.2023].

German F., *Przewłocki Walerian*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 29, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/8847/Slownik_biograficzny_miasta_Lublina.pdf [dostęp: 30.06.2023].

Kieniewicz S., Małecki S., *Miłkowski Zygmunt Fortunat*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976.

Kieniewicz S., *Mrozowicki Michał*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 22, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977.

Kieniewicz S., *Orzechowski Tadeusz (Oksza)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 24, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.

Kieniewicz S., *Różycki Edward*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 32, red. E. Rostworowski, H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991.

Lewak A., *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1878)*, Warszawa 1935.

Lewak A., *Wstęp*, w: *Polska działalność dyplomatyczna 1863–1864. Zbiór dokumentów*, t. 2, *Korespondencja agentów dyplomatycznych Rządu Narodowego*, oprac. H. Wereszycki, A. Lewak, S. Kieniewicz, red. A. Lewak, Warszawa 1962.

Łątka J.S., *Carogrodzki pojedynek*, Kraków 1985.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

Michał Mrozowicki, w: K. Dach, T. Dubicki, *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 3, Toruń 2004.

Mrozowicki J.A., *Niezwykły żywot Michała Mrozowickiego – powstańca, dyplomaty oraz emigranta politycznego, i jego potomków*, „Verbum Nobile. Pismo środowiska szlacheckiego" 2016, 20.

Nowak J., *Władysław Jordan i jego działalność na Wschodzie w okresie powstania styczniowego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 2014, 31.

Orłowski B., *Orzechowski Tadeusz (Oksza)*, https://gigancinauki.pl/gn/biogramy/84637, Orzechowski-TadeuszOksza.html [dostęp: 30.09.2023].

Skowronek J. *Spory o politykę bałkańską Hotelu Lambert (w związku z recenzją J. Wszołka)*, „Przegląd Historyczny" 1978, 69, 1.

Skowronek J., *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833–1856)*, Warszawa 1976.

Skowronek J., *Sprzymierzeńcy narodów bałkańskich*, Warszawa 1983.

Sokulski J., *Chranicki Jan August*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, red. W. Konopczyński, Kraków 1937.

Szmyt A., *Plany rozszerzenia powstania styczniowego na ziemie ruskie*, „Echa Przeszłości" 2004, 5.

Tyrowicz M., *Chmieleński (Chmieliński) Zygmunt (1835–1863)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, red. W. Konopczyński, Kraków 1937.

Tyrowicz M., *Długoborski Wincenty*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 5, red. W. Konopczyński, Kraków 1939–1946.

Tyrowicz M., *Emigracja polska w Księstwach Naddunajskich po powstaniu styczniowym. Raport agenta austriackiego z r. 1866*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny" 1962, 14.

Wereszycki H., *Hotel Lambert i obóz Białych przed wybuchem powstania styczniowego,* „Przegląd Historyczny" 1959, 50, 3.

Willaume M., *Drogi do niepodległości. Polskie i rumuńskie koncepcje polityczne i ich realizacja w latach 1837–1849*, Warszawa 1984.

Willaume M., *Działalność polityczna Hotelu Lambert w Mołdawii i na Wołoszczyźnie w latach 1840–1846*, „Annales UMCS. Sectio F" 1978/1979, 33/34.

Willaume M., *Polskie misje polityczne w Mołdawii w latach 1846/47–1848*, „Annales UMCS. Sectio F" 1976, 31.

Willaume M., *Rumunia*, Warszawa 2004.

Willaume M., *Zygmunt Miłkowski (1824–1915) w powstaniu styczniowym 1863 roku*, „Annales UMCS. Sectio F" 2012, 67, 2.

Wiśniewski S., *Pustowojtowa Anna Henryka* w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. A. Witusik, J. Skarbek, T. Radzik, wersja online, Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN".

Wodzianowska I., *Powstanie styczniowe na Podolu w świetle akt komisji śledczych*, „Teka Kom. Hist. – OL PAN" 2013, 10.

Żurawski vel Grajewski R., *Kwestia wschodnia w polskiej myśli politycznej i działaniu w okresie zaborów*, http://www.rodm-krakow.pl/index.php/biblioteka/publikacje/461-kwestia-wschodnia-w-polskiej-mysli-politycznej-i-dzialaniu-w-okresie-zaborow [dostęp: 30.09.2023].

Żurek P., *Miejsce Bośni w Bałkańskiej polityce Hotelu Lambert (1843–1849)*, w: *Europa Środkowa, Bałkany i Polacy. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Cetnarowiczowi,* red. J. Pezda, S. Pijaj, Kraków 2017.

Websites (Strony internetowe)

https://armed.mapn.ro/1_mini%C8%99trii-ap%C4%83r%C4%83rii-na%C8%9Bionale-ministers-of-national-defence [dostęp: 30.09.2023]

https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Go%C5%82uchowski [dostęp: 13.08.2023].

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729

https://pl.wikipedia.org/wiki/Teofil_Gl%C3%BCck [dostęp: 4.07.2023].
https://ro.wikipedia.org/wiki/Arthur_Baligot_de_Beyne [dostęp: 30.08.2023].
https://ro.wikipedia.org/wiki/Ioan_Alexandru_Duca [dostęp: 30.09.2023].
https://ro.wikipedia.org/wiki/Mihail_Kog%C4%83lniceanu [dostep: 27.08.2023].
https://ro.wikipedia.org/wiki/Rom%C3%A2nul [dostęp: 30.09.2023].
https://ro.wikipedia.org/wiki/Vasile_Sturdza [dostep: 27.08.2023].
https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=17602 [dostęp: 30.08.2023].
https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=17602 [dostęp: 30.08.2023].

NOTA O AUTORZE

Małgorzata Nossowska – dr hab., obecnie pracuje na stanowisku profesora w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: stosunki polityczne, społeczne i kulturalne między Polską a Francją w XIX i pierwszej połowie XX w.; kształtowanie się opinii publicznej, budowanie wizerunku i propagandy w prasie, prasa polska i francuska w drugiej połowie XIX i na początku XX w.; życie codzienne, mentalność i obyczaje w XIX wieku. Autorka książek: *Świadectwo i tendencja. Korespondenci prasy warszawskiej o III Republice Francuskiej (1875–1914)* (Lublin 2001), *O Francuzce, która pokochała Polskę. Rosa Bailly i stowarzyszenie Les Amis de la Pologne* (Lublin 2012) oraz publikacji dotyczących prasy francuskiej.

ABOUT THE AUTHOR

Małgorzata Nossowska – PhD with habilitation, currently holds the position of professor at the Institute of History at the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. Research interests: political, social, and cultural relations between Poland and France in the 19th and the first half of the 20th c.; the shaping of public opinion, the building of images and propaganda in the press, Polish and French press in the second half of the 19th and at the beginning of the 20th c.; everyday life, mentality, and customs in the 19th c. The Author of the following books: *Świadectwo i tendencja. Korespondenci prasy warszawskiej o III Republice Francuskiej (1875–1914)* (Lublin 2001), and *O Francuzce, która pokochała Polskę. Rosa Bailly i stowarzyszenie Les Amis de la Pologne* (Lublin 2012), as well as publications on French press.

DOI:10.17951/rh.2024.57.1637-1729